

Kalendarz ewangelicki

na rok

1948



Cena 20.- Kčs.

Firma

J. Stonawski

Trzyniec - Dolna Leszna

poleca swój skład towarów spo-
żywczych i kolonialnych. Towar
pierwszorzędny, obsługa rzetelna.

Wapno

budowlane i nawozowe pierwszo-
rzędnej jakości poleca

fa. Jan Jaś

wapiennik i kamieniolom

Trzyniec - Dolna Leszna Tel. 102

Kalendarz ewangelicki

na rok

1948



Zredagował ks. Paweł Roman.

Nakładem grona pastorów w Č. Těšíně.

Drukiem Ludowej Drukarni Symbol i Ska, Fryštát.

Wydruk Porządek

Planeta panującą w r. 1948 jest Wenus.

Wenus (gwiazda miłości, gwiazda Lucyfera, gwiazda pasterzy) jest co do odległości od Słońca na drugim miejscu po Merkury. Odległa od Słońca 108 mil. km. Jest co do wielkości trochę mniejsza niż Ziemia. Jej rok trwa naszych 225 dni.

Wenus jest otoczona gęstymi warstwami atmosfery. Otrzymuje od

Słońca dwa razy więcej światła, niżeli nasza gwiazda. Grube warstwy chmur, które stale otaczają Wenus, nie pozwalają stwierdzić, jakie stosunki panują na niej. Jest możliwe, że na Wenus są warunki klimatyczne, pozwalające na powstanie życia podobnego, jakie istnieje na naszej planecie.

Znaki zwierzyńca niebieskiego:

Baran	
Byk	
Bliźnięta	
Rak	
Lew	
Panna	

Waga	
Niedźwiadek	
Strzelec	
Koziorożec	
Wodnik	
Ryby	

Rok 1948 jest rokiem 5708 — 5709 od stworzenia świata według kalendarza żydowskiego a rokiem 1367—

1368 rachuby czasu według kalendarza mahometańskiego.

Zaćmienia w roku 1948.

W roku 1948 będą 3 zaćmienia a to jedno zaćmienie księżyca a dwa zaćmienia słońca.

Częstkowe zaćmienie księżyca będzie miało miejsce dnia 23. kwietnia od godz. 16 min. 49. Zaćmienie nie będzie u nas widocznym. Można je będzie obserwować w Azji a na Indyjskim oceanie, w Australii i na oceanie Spokojnym, oraz na zachodnich wybrzeżach Ameryki Północnej.

Pierścieniowe zaćmienie słońca będzie dnia 9. maja od godz. 0. min. 39

do godz. 6. min. 11. W Europie nie będzie widocznym. Obserwować je będzie można w Azji i częściowo w Północnej Ameryce.

Pełne zaćmienie słońca będzie dnia 1. listopada. Również to zaćmienie nie będzie widocznym w Europie, tylko na wschodnich częściach Afryki, w Australii i w części Antarktydy.

Zaćmienie to rozpocznie się o godz. 4 min. 19 a kończy się o godz. 9 min. 38.

x - 142353
3524071

21

K-49/44/440

Pory roku.

Wiosna rozpoczyna się dnia 20. marca o godz. 18. min. 14., kiedy środek słońca przejdzie przez niebieski równik.

Lato rozpocznie się dnia 21. czerwca o godz. 13. min. 22., kiedy słońce znajduje się najdalej nad północną półkulą ziemską. Od tej chwili będzie dnia stale ubywało.

Jesień wypada na dzień 23. września, kiedy słońce o godz. 4. min. 18 przejdzie z powrotem nad niebieskim równikiem.

Zima rozpocznie się dnia 21. grudnia o godz. 24., kiedy słońce znajduje się na południu a od tej chwili znów rozpocznie się powoli podnosić dla naszych oczu na firmamencie niebieskim.

Taryfa pocztowa w Czechosłowacji.

Listy zwykłe:

w miejscu do 20 g Kčs 1.60, do 250 g 3.20, do 500 g 6.— do 1 kg 9.—, poza miejscem do 20 g Kčs 2.40 do 250 g 5.—, do 500 g 8.—, do 1 kg 12.—

Listy polecane:

oprócz zwykłej opłaty: w kraju 5.— Kčs; zagranicę 8.— Kčs.

Listy zagraniczne:

listy do 20 g Kčs 4.—, do 40 g 6.40, do 60 g 8.80, do 100 g 11.20, za każdego dalszych 20 g (do 2 kg) Kčs 2.40; karty korespondencyjne i widokówki Kčs 2.40.

Opłata za przesyłkę pocztą lotniczą:
za każdego 10 g Kčs 1.50.

Druki:

do 50 g Kčs —.60, do 100 g 1.20, do 250 g 2.40, do 500 g 4.—, do 1000 g 6.—, do 2000 g 9.—.

Próbki towarów:

do 100 g Kčs 1.20, do 250 g 2.40, do 500 g 4.—, do 1000 g 6.—.

Przekazy pocztowe:

do Kčs 200 Kčs 3.—, do 500.— 6.—, do 1000.— 8.—, do 3000.— 12.—, do 5000.— 16.—, do 7000.— 20.—, do 10000.— 24.—.

Przesyłki za pobraniem:

opłata jak za przesyłkę zwykłą równego gatunku i równej wagi;

opłata za pobranie: do Kčs 200.— Kčs 5.—, do 500.— 8.—, do 1000.— 10.—, do 3000.— 14.—, do 5000.— 18.—, do 7000.— 22.—, do 10000.— 26.—.

Pilne (ekspres):

1. Za przesyłki listowe, przekazy pocztowe, listy wartościowe i paczki do wagi 1 kg opłata normalna + Kčs 8.—;
2. za paczki ponad 1 kg + Kčs 13.—;
3. za doręczenie listu w nocy (od godziny 22.00 do 6.00) 100% dopłaty.

Pakiety zwykłe:

Opłata według wagi do 25 kg:

	1. do 75 km	2. do 150 km	3. ponad 150 km
do 5 kg	7.—	10.—	12.—
do 10 kg	10.—	15.—	18.—
do 15 kg	15.—	20.—	24.—
do 20 kg	20.—	25.—	30.—
do 25 kg	25.—	30.—	36.—

Za doręczenie paczki odbiorcy Kčs 3.—.

Opłaty stemplowe:

Na każdy list przesyłkowy oprócz opłaty zwykłej płaci się stempel za 1.— Kčs.

Paczki nieopłacone:

opłata taryfowa i dopłata Kčs 3.—, dopłata za przesyłkę pilną Kčs 20.—.

Styczeń

Po czesku: Leden

ma 31 dni.

Po rosyjsku: Janwar

Dnie	Święta ewangelickie	Śłońca		Znaki nieb.	Księżyca		
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	Czwartek	Nowy Rok	7 ⁴⁴	15 ⁵⁸		21 ⁵⁵	11 ⁰⁴
2	Piątek	Abla i Seta	7 ⁴⁴	15 ⁵⁴		23 ¹⁵	11 ²¹
3	Sobota	Enocha	7 ⁴⁴	15 ⁵⁵		—	11 ³⁷
1 Tydzień. Ew. Mat. 2, 13—23. Lekcja 1 Piotr. 4, 12—19.							
4	Niedziela	N. po N. R. Izab.	7 ⁴⁴	15 ⁵⁶		0 ³⁸	11 ⁵²
5	Poniedz.	Szymona	7 ⁴⁸	15 ⁵⁷		1 ⁴⁹	12 ⁰⁹
6	Wtorek	Epifanii	7 ⁴⁸	15 ⁵⁸		3 ⁰⁴	12 ³⁰
7	Środa	Izydora	7 ⁴⁸	15 ⁵⁹		4 ¹⁷	12 ⁵²
8	Czwartek	Erharda	7 ⁴⁸	16 ⁰¹		5 ²⁹	13 ²²
9	Piątek	Marcjanny	7 ⁴²	16 ⁰²		6 ³⁶	14 ⁰¹
10	Sobota	Pawła p.	7 ⁴²	16 ⁰³		7 ³²	14 ⁵⁰
2 Tydzień. Ew. Łuk. 2, 41—52. Lekcja Rzym. 12, 1—6.							
11	Niedziela	1 po Ep. Mat.	7 ⁴¹	16 ⁰⁴		8 ¹⁹	15 ⁴⁹
12	Poniedz.	Czesława	7 ⁴¹	16 ⁰⁶		8 ⁵⁵	16 ⁵⁴
13	Wtorek	Hilarego	7 ⁴⁰	16 ⁰⁷		9 ²³	18 ⁰²
14	Środa	Feliksa	7 ⁴⁰	16 ⁰⁹		9 ⁴⁴	19 ¹¹
15	Czwartek	Dąbrowki	7 ³⁹	16 ¹⁰		10 ⁰¹	20 ²⁰
16	Piątek	Włodzimierza	7 ³⁸	16 ¹¹		10 ¹⁶	21 ²⁸
17	Sobota	Antoniego p.	7 ³⁷	16 ¹³		10 ²⁹	22 ³⁷
3 Tydzień. Ew. Jan. 2, 1—11. Lekcja Rzym. 12, 7—16.							
18	Niedziela	2 po Ep. Pr.	7 ³⁷	16 ¹⁴		10 ⁴⁸	23 ⁴⁸
19	Poniedz.	Erwina	7 ³⁶	16 ¹⁶		10 ⁵⁸	—
20	Wtorek	Fabiana i Seb.	7 ³⁵	16 ¹⁸		11 ¹⁵	1 ⁰²
21	Środa	Agnieszki	7 ³⁴	16 ¹⁹		11 ³⁷	2 ²⁰
22	Czwartek	Wincentego	7 ³³	16 ²¹		12 ⁰⁵	3 ⁴¹
23	Piątek	Janusza	7 ³²	16 ²²		12 ⁴⁷	5 ⁰⁸
24	Sobota	Tymoteusza	7 ³¹	16 ²⁴		13 ⁴⁴	6 ¹⁸
4 Tydzień. Ew. Mat. 20, 1—16. Lekcja 1 Kor. 9, 24—10, 5.							
25	Niedziela	Starozap. N. P.	7 ³⁰	16 ²⁵		15 ⁰⁰	7 ²⁰
26	Poniedz.	Polikarpa	7 ²⁸	16 ²⁷		16 ²⁷	8 ⁰⁴
27	Wtorek	Jana Zł.	7 ²⁷	16 ²⁹		17 ⁵⁹	8 ⁴⁰
28	Środa	Karola W.	7 ²⁶	16 ³⁰		19 ²⁸	9 ⁰⁵
29	Czwartek	Waleriana	7 ²⁵	16 ³²		20 ⁵⁵	9 ²⁴
30	Piątek	Adelajdy	7 ²³	16 ³⁴		22 ¹⁶	9 ⁴¹
31	Sobota	Wirgiliusza	7 ²²	16 ³⁵		23 ³⁵	9 ⁵⁷

Styczeń.

Nie iżbym już uchwycił, albo już doskonałym był; ale śoigam, ażbym też uchwycił to, na com też od Chrystusa Jezusa uchwycony. Filip 3, 12.

Na Nowy Rok pogoda,
Będzie w polu uroda.

Na nawrócenie Pawła jasno i cicho,
Nie będzie w stodole u chłopu lichy.

Kiedy styczeń najostrzejszy
Wtedy roczek najplodniejszy.
Zgniła zima, zgniłe lato,
Przepowiada stary tato.

Przypomnienia na styczeń.

Ułożyć plan obsiewów wiosennych.
Ścinać drzewa na budulec zwłaszcza w ozasie, kiedy księżycy ubywa.
Żrebne kłaczę odżywiać dobrze i przeprowadzać je codziennie. Dostatecznie i sucho ścielać bydłu zwłaszcza w czasie mrozów. Przejrzeć narzędzia rolnicze i poczynić potrzebne naprawy. Obejrzeć drzewa, obciąć suche i gęsto rosnące gałęzie, rozpocząć skrobanie kory na starych drzewach i bielenie. Zważać na pszczoły, czy nie wkradły się do nich myszy. Wyrąbywać przeręble. Skubać pierze, prząść i naprawiać bieliznę.

NOTATKI

Luty

Po czesku: Únor

ma 29 dni.

Po rosyjsku: Февраль

Dnie	Święta ewangelickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżyca		
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
5 Tydzień. Ew. Łuk. 8, 4—15. Lekcja 2 Kor. 11, 19—12, 9.							
1	Niedziela	Miesop. Wandy	7 ²¹	16 ³⁷		—	10 ¹⁴
2	Poniedz.	Oczyszcz. P. M.	7 ¹⁹	16 ³⁹		0 ⁵²	10 ³²
3	Wtorek	Błażeja	7 ¹⁸	16 ⁴¹		2 ⁰⁸	10 ⁵⁵
4	Środa	Weroniki	7 ¹⁷	16 ⁴²		3 ²¹	11 ²³
5	Czwartek	Agaty	7 ¹⁵	16 ⁴⁴		4 ²⁹	11 ⁵⁹
6	Piątek	Doroty	7 ¹³	16 ⁴⁶		5 ²⁹	12 ⁴⁵
7	Sobota	Ryszarda	7 ¹²	16 ⁴⁷		6 ¹⁸	13 ⁴¹
6 Tydzień. Ew. Łuk. 18, 31—43. Lekcja 1 Kor. 13.							
8	Niedziela	Zapust. Sal.	7 ¹⁰	16 ⁴⁹		6 ⁵⁷	14 ⁴⁴
9	Poniedz.	Apolonii	7 ⁰⁹	16 ⁵¹		7 ²⁶	15 ⁵²
10	Wtorek	Renaty	7 ⁰⁷	16 ⁵³		7 ⁵⁰	17 ⁰¹
11	Środa	Eufrozyny	7 ⁰⁵	16 ⁵⁴		8 ⁰⁷	18 ¹¹
12	Czwartek	Eulalii	7 ⁰³	16 ⁵⁶		8 ²³	19 ²⁰
13	Piątek	Kastora	7 ⁰²	16 ⁵⁸		8 ³⁶	20 ²⁸
14	Sobota	Walentego	7 ⁰⁰	16 ⁵⁹		8 ⁵⁰	21 ³⁸
7 Tydzień. Ew. Mat. 4, 1—11. Lekcja 2 Kor 6, 1—10.							
15	Niedziela	1 Post. Wstępna	6 ⁵⁸	17 ⁰¹		9 ⁰⁴	22 ⁴⁹
16	Poniedz.	Juliany	6 ⁵⁶	17 ⁰³		9 ¹⁹	—
17	Wtorek	Konstancji	6 ⁵⁵	17 ⁰⁵		9 ³⁸	0 ⁰⁴
18	Środa	Zuzanny	6 ⁵³	17 ⁰⁶		10 ⁰³	1 ²²
19	Czwartek	Gabina	6 ⁵¹	17 ⁰⁸		10 ³⁶	2 ⁴¹
20	Piątek	Euchariusza	6 ⁴⁹	17 ¹⁰		11 ²⁴	3 ⁵⁷
21	Sobota	Eleonory	6 ⁴⁷	17 ¹¹		12 ³⁰	5 ⁰⁴
8 Tydzień. Ew. Mat. 15, 21—28. Lekcja 1 Tesal. 4, 1—7.							
22	Niedziela	2 Post. Sucha	6 ⁴⁵	17 ¹³		13 ⁵¹	5 ⁵⁶
23	Poniedz.	Seweryna	6 ⁴³	17 ¹⁵		15 ²⁰	6 ³⁵
24	Wtorek	Macieja ap.	6 ⁴¹	17 ¹⁷		16 ⁵²	7 ⁰⁴
25	Środa	Wiktora	6 ³⁹	17 ¹⁸		18 ²¹	7 ²⁵
26	Czwartek	Bogusława	6 ³⁷	17 ²⁰		19 ⁴⁸	7 ⁴⁴
27	Piątek	Gabriela	6 ³⁵	17 ²²		21 ¹²	8 ⁰⁰
28	Sobota	Leandra	6 ³³	17 ²³		22 ³³	8 ¹⁷
9 Tydzień. Ew. Łuk. 11, 14—28. Lekcja Efez. 5, 1—9.							
29	Niedziela	3 Post. Głucha	6 ³¹	17 ²⁵		—	8 ³⁵

Luty.

I to jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w imię Syna Jego Jezusa Chrystusa. (1: Jana 3, 23)

Na Gromnice taje,
Gotuj, chłopie, sanie.

Na Gromnice mróz,
Gotuj, chłopie, wóz.

Na świętego Macieja,
Pierwsza wiosny nadzieja.

Gdy luty zimny i suchy,
Sierpień będzie gorący.

Przypomnienia na luty.

Wybrać do siewu doborowe ziarno. Pamiętać o zmianie nasienia. Łamać skorupę lodową na oziminach wałem kolczastym, żelazną broną lub wyorywać brózdy w wysokim śniegu. Przygotować nasienne ziemniaki do kielkowania. Otwierać okna w śpichrzach w suche dni. Sztuczne nawozy rozsiewać na pola i łąki. Dbać o ruch bydła na świeżym powietrzu. Przygotowywać gniazda gęsiom. Si-
nać zrazy do szczepienia drzew a
końcem miesiąca można już szczepić
drzewka.

NOTATKI

Marzec

Po czesku: **Březen**

ma 31 dni.

Po rosyjsku: **Март**

Dnie	Święta ewangelickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycy	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Poniedz.	Albina	6 ²⁹ 17 ²⁷		0 ⁰⁸	8 ⁵⁶
2	Wtorek	Ludwika	6 ²⁷ 17 ²⁸		1 ⁰⁹	9 ²³
3	Środa	Kunegundy	6 ²⁵ 17 ³⁰		2 ²⁰	9 ⁵⁶
4	Czwartek	Kazimierza	6 ²³ 17 ³²		3 ²⁴	10 ³⁹
5	Piątek	Fryderyka	6 ²¹ 17 ³³		4 ¹⁷	11 ³²
6	Sobota	Frydolina	6 ¹⁹ 17 ³⁵		4 ⁵⁹	12 ³⁴
10 Tydzień. Ew. Jan. 6, 1—15. Lekcja Gal. 4, 21—31.						
7	Niedziela	4 Post. Środop.	6 ¹⁷ 17 ³⁶		5 ³¹	13 ⁴¹
8	Poniedz.	Filemona	6 ¹⁵ 17 ³⁸		5 ⁵⁶	14 ⁵⁰
9	Wtorek	Prudentego	6 ¹³ 17 ⁴⁰		6 ¹⁵	16 ⁰⁰
10	Środa	Aleksandra	6 ¹⁰ 17 ⁴¹		6 ³⁰	17 ¹⁰
11	Czwartek	Rozyny	6 ⁰⁸ 17 ⁴³		6 ⁴⁴	18 ¹⁹
12	Piątek	Grzegorza	6 ⁰⁶ 17 ⁴⁵		6 ⁵⁷	19 ²⁹
13	Sobota	Ernesta	6 ⁰⁴ 17 ⁴⁶		7 ¹¹	20 ⁴¹
11 Tydzień. Ew. Jan. 8, 46—59. Lekcja Żyd. 9, 11—15.						
14	Niedziela	5 Post. Czarna	6 ⁰² 17 ⁴⁸		7 ²⁵	21 ⁵⁵
15	Poniedz.	Krzysztofa	6 ⁰⁰ 17 ⁴⁹		7 ⁴³	23 ¹²
16	Wtorek	Cyriaka	5 ⁵⁷ 17 ⁵¹		8 ⁰⁵	—
17	Środa	Gertrudy	5 ⁵⁵ 17 ⁵³		8 ³⁴	0 ³⁰
18	Czwartek	Anzelma	5 ⁵³ 17 ⁵⁴		9 ¹⁶	1 ⁴⁶
19	Piątek	Józefa Obl.	5 ⁵¹ 17 ⁵⁶		10 ¹²	2 ⁵⁴
20	Sobota	Ruprechta	5 ⁴⁹ 17 ⁵⁷		11 ²⁴	3 ⁵⁰
12 Tydzień. Ew. Mat. 21, 1—9. Lekcja Filip. 2, 5—11.						
21	Niedziela	6 Post. Palm.	5 ⁴⁷ 17 ⁵⁹		12 ⁴⁹	4 ³²
22	Poniedz.	Kazimierza	5 ⁴⁴ 18 ⁰¹		14 ¹⁸	5 ⁰³
23	Wtorek	Eberharda	5 ⁴² 18 ⁰²		15 ⁴⁷	5 ²⁷
24	Środa	Gabriela	5 ⁴⁰ 18 ⁰⁴		17 ¹⁴	5 ⁴⁶
25	Czwartek	Wiel. Czwartek	5 ³⁸ 18 ⁰⁵		18 ⁴⁰	6 ⁰³
26	Piątek	Wiel. Piątek	5 ³⁶ 18 ⁰⁷		20 ⁰⁴	6 ¹⁹
27	Sobota	Huberta	5 ³³ 18 ⁰⁸		21 ²⁶	6 ³⁶
13 Tydzień. Ew. Mark. 16, 1—8. Lekcja. 1 Kor. 5, 6—8.						
28	Niedziela	Wielkanoc	5 ³¹ 18 ¹⁰		22 ⁴⁷	6 ⁵⁶
29	Poniedz.	Pon. Wielkan.	5 ²⁹ 18 ¹²		—	7 ²⁰
30	Wtorek	Gwidona	5 ²⁷ 18 ¹³		0 ⁰⁴	7 ⁵¹
31	Środa	Amosa pr.	5 ²⁵ 18 ¹⁵		1 ¹³	8 ³¹

Marzec.

Wierna to jest mowa i wszelkiego
przyjęcia godna, że Chrystus Jezus
przyszł na świat zbawić grzeszni-
ków, z których jam jest pierwszy.
(1. Tym. 1, 15.)

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żytko kieby gaj.

Kto sieje w marcu,
Będzie warzył w garcu;
Kto w maju, ten w jajcu.

Ile dni żaby wyłazą przed Zwiasto-
waniem, tyle dni znikają po nim.

Kiedy w marcu deszczu wiele
Nieurodzaj zboże ściele.

Przypomnienia na marzec.

Siać przysadę, pietruszkę. Rozpoczy-
nać zasiewy wiosenne. Bronować o-
ziminę. Siać koniczynę między ozi-
minę. Oczyszczać łąki i koniczynę,
usuwać z nich mech, mrowiska, ka-
mienię i kretowiny. Przeorywać o-
bornik pod ziemniaki. Gdzie już su-
cho, bronować lucerkę. Siać mie-
rzanki na zieloną paszę. Rozsiewać
saletrę na żyto. Jagnięta z lutego o-
czyszczać w końcu miesiąca. Przy
pięknej pogodzie odkrywać winorośl,
brzoskwinie i morele. Szczepić
drzewa. Poprzecinać przed rozpo-
częciem wegetacji krzewy, okopać
je i nawozić. Przewietrzyć stebniki,
aby pszczoły nie miały za ciepło.
Zarybiać stawy. Nasadzać gęsi i drób.

NOTATKI

Kwiecień

Po czesku: **Duben**

ma 30 dni.

Po rosyjsku: **Апрель**

Dnie		Święta ewangelickie	Słońca		Znaki nie	Księżycyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Czwartek	Teodora	5 ²⁸	18 ¹⁶		2 ¹²	9 ²¹
2	Piątek	Amalii	5 ²¹	18 ¹⁸		2 ⁵⁹	10 ²¹
3	Sobota	Dariusza	5 ¹⁸	18 ¹⁹		3 ³⁴	11 ²⁸
14 Tydzień. Ew. Jan. 20, 19—31. Lekcja 1 Jan. 5, 4—10.							
4	Niedziela	1 po W. Biała	5 ¹⁶	18 ²¹		4 ⁰¹	12 ³⁶
5	Poniedz.	Hozeasza	5 ¹⁴	18 ²²		4 ²¹	13 ⁴⁶
6	Wtorek	Ireneusza	5 ¹²	18 ²⁴		4 ³⁸	14 ⁵⁶
7	Środa	Hegerypa	5 ¹⁰	18 ²⁶		4 ⁵²	16 ⁰⁶
8	Czwartek	Apolonii	5 ⁰⁸	18 ²⁷		5 ⁰⁵	17 ¹⁷
9	Piątek	Dymitra	5 ⁰⁵	18 ²⁹		5 ¹⁸	18 ²⁸
10	Sobota	Daniela	5 ⁰³	18 ³⁰		5 ³²	19 ⁴³
15 Tydzień. Ew. Jan. 10, 12—16. Lekcja 1 Piotr. 2. 21—25.							
11	Niedziela	2 po W. Leona	5 ⁰¹	18 ³²		5 ⁴⁹	21 ⁰⁰
12	Poniedz.	Juliusza	4 ⁵⁹	18 ³³		6 ⁰⁹	22 ¹⁹
13	Wtorek	Justyny	4 ⁵⁷	18 ³⁵		6 ³⁷	23 ³⁷
14	Środa	Tyburcjusza	4 ⁵⁵	18 ³⁶		7 ¹³	—
15	Czwartek	Olimpii	4 ⁵³	18 ³⁸		8 ⁰⁴	0 ⁴⁸
16	Piątek	Arona	4 ⁵¹	18 ⁴⁰		9 ¹¹	1 ⁴⁸
17	Sobota	Rudolfa	4 ⁴⁹	18 ⁴¹		10 ³⁰	2 ³³
16 Tydzień. Ew. Jan. 16, 16—23. Lekcja 1 Piotr. 2. 11—20.							
18	Niedziela	3 po W. Apol.	4 ⁴⁷	18 ⁴³		11 ⁵⁶	3 ⁰⁶
19	Poniedz.	Wenera	4 ⁴⁵	18 ⁴⁴		13 ²²	3 ³¹
20	Wtorek	Marcela	4 ⁴³	18 ⁴⁶		14 ⁴⁸	3 ⁵¹
21	Środa	Adolara	4 ⁴¹	18 ⁴⁷		16 ¹²	4 ⁰⁸
22	Czwartek	Sotera i Kaja	4 ³⁹	18 ⁴⁹		17 ³⁵	4 ²³
23	Piątek	Wojciecha	4 ³⁷	18 ⁵¹		18 ⁵⁸	4 ⁴⁰
24	Sobota	Jerzego	4 ³⁵	18 ⁵²		20 ²⁰	4 ⁵⁸
17 Tydzień. Ew. Jan. 16, 5—15. Lekcja Jak. 1, 16—21.							
25	Niedziela	4 po W. Mar.	4 ³³	18 ⁵⁴		21 ⁴⁰	5 ¹⁹
26	Poniedz.	Zbigniewa	4 ³¹	18 ⁵⁵		22 ⁵⁵	5 ⁴⁷
27	Wtorek	Anastazego	4 ²⁹	18 ⁵⁷		—	6 ²³
28	Środa	Witalisa	4 ²⁷	18 ⁵⁸		0 ⁰¹	7 ¹⁰
29	Czwartek	Sybilli	4 ²⁶	19 ⁰⁰		0 ⁵³	8 ⁰⁷
30	Piątek	Eutropiusza	4 ²⁴	19 ⁰¹		1 ³⁴	9 ¹²

Kwiecień.

Ale ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić, chyba tylko w krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. (Gólat. 6, 14.)

Kwiecień, co deszczem rosi,
Wiele owoców przynosi.

Na świętego Marka deszcz,
To suchego lata wieszcz.

Grzmot w kwietniu dobra nowina,
Już szron roślin nie pościna.

Na świętego Marka
Sieje się ostatnia jarka.

Przypomnienia na kwiecień.

Kończyć zasiewy jare, sadzić ziemniaki, zasiać pod koniec miesiąca marchew, buraki pastewne i cukrowe. Niszczyć na zasiewach marchwi i buraków tworzącą się po deszczach skorupę. Wsiewać koniczynę i trawy. Krowy przepędzać i dawać stopniowo zieloną paszę. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta lutowe odłączać od matek. Szczepić świnię przeciw czerwonce. Zakładać w ogrodach gniazda dla śpiewających ptaków. Kończyć szczepienie drzew. Rozsadzać sałatę. Wynieść ule ze stobnika. Pora na kupowanie i przewożenie pszczół. Nasadzać drób. Przesadzać kwiaty doniczkowe. Odkrywać róże.

NOTATKI

Mai

Po czesku: Květen

ma 31 dni.

Po rosyjsku: Maj

Dnie	Święta ewangelickie	Słońca		Znak nieb.	Księżyc	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1 Sobota	Święto pracy ☾	4 ²²	19 ⁰³		2 ⁰³	10 ²⁰
18 Tydzień. Ew. Jan. 16, 28—33. Lekcja Jak. 1, 22—27.						
2 Niedziela	5 po W. Zyg.	4 ³⁰	19 ⁰⁴		2 ²⁶	11 ³¹
3 Poniedz.	Znal. św. Krzyża	4 ¹⁹	19 ⁰⁶		2 ⁴⁴	12 ⁴⁰
4 Wtorek	Florian	4 ¹⁷	19 ⁰⁷		2 ⁵⁹	13 ⁵⁰
5 Środa	Gotharda	4 ¹⁵	19 ⁰⁹		3 ¹²	15 ⁰⁰
6 Czwartek	Wniebowst. P.	4 ¹³	19 ¹⁰		3 ²⁵	16 ¹¹
7 Piątek	Bogumiła	4 ¹²	19 ¹²		3 ³⁹	17 ²⁴
8 Sobota	Stanisława	4 ¹⁰	19 ¹³		3 ⁵⁴	18 ⁴²
19 Tydzień. Ew. Jan. 15, 26—16. Lekcja 1 Piotr. 4, 8—11.						
9 Niedziela	6 po W. Dż. zw. ☉	4 ⁰⁸	19 ¹⁵		4 ¹³	20 ⁰²
10 Poniedz.	Daniela	4 ⁰⁷	19 ¹⁶		4 ³⁸	21 ²³
11 Wtorek	Wojciecha	4 ⁰⁵	19 ¹⁸		5 ¹³	22 ³⁹
12 Środa	Pankracego	4 ⁰⁴	19 ¹⁹		5 ⁵⁹	23 ⁴⁴
13 Czwartek	Serwacego	4 ⁰²	19 ²¹		7 ⁰²	—
14 Piątek	Bonifacego	4 ⁰¹	19 ²²		8 ¹⁸	0 ³³
15 Sobota	Zofii	3 ⁵⁹	19 ²⁴		9 ⁴³	1 ¹⁰
20 Tydzień. Ew. Jan. 14, 23—31. Lekcja Dzieje 2, 1—13.						
16 Niedziela	Zesł. Ducha św. ☽	3 ⁵⁸	19 ²⁵		11 ⁰⁸	1 ³⁷
17 Poniedz.	Pon. Ziel. Św.	3 ⁵⁷	19 ²⁶		12 ³²	1 ⁵⁸
18 Wtorek	Eryka	3 ⁵⁵	19 ²⁸		13 ⁵⁴	2 ¹⁴
19 Środa	Potencjusza	3 ⁵⁴	19 ²⁹		15 ¹⁵	2 ³⁰
20 Czwartek	Bernarda	3 ⁵³	19 ³⁰		16 ³⁵	2 ⁴⁵
21 Piątek	Pudensa	3 ⁵²	19 ³²		17 ⁵⁷	3 ⁰²
22 Sobota	Heleny	3 ⁵¹	19 ³³		19 ¹⁷	3 ²²
21 Tydzień. Ew. Jan. 3, 1—15. Lekcja Rzym. 11, 33—36.						
23 Niedziela	Trójcy Św. Dez. ☼	3 ⁴⁹	19 ³⁴		20 ³⁵	3 ⁴⁶
24 Poniedz.	Zuzanny	3 ⁴⁸	19 ³⁶		21 ⁴⁵	4 ¹⁸
25 Wtorek	Urbana	3 ⁴⁷	19 ³⁷		22 ⁴⁴	5 ⁰⁰
26 Środa	Bedy	3 ⁴⁶	19 ³⁸		23 ³⁰	5 ⁵³
27 Czwartek	Łucjana	3 ⁴⁵	19 ³⁹		—	6 ⁵⁶
28 Piątek	Wilhelma	3 ⁴⁴	19 ⁴⁰		0 ⁰⁴	8 ⁰⁴
29 Sobota	Maksymiliana	3 ⁴³	19 ⁴²		0 ³⁰	9 ¹⁴
22 Tydzień. Ew. Łuk. 16, 19—31. Lekcja 1 Jan. 4, 16—21.						
30 Niedziela	1 po Tr. Św. Fer. ☾	3 ⁴³	19 ⁴³		0 ⁴⁹	10 ²⁴
31 Poniedz.	Petroneli	3 ⁴²	19 ⁴⁴		1 ⁰⁵	11 ³³

Maj.

Jam jest ona winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest ci winiarzem. Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która owoc przynosi, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła. — Mówi Chrystus. (Ew. Jana 15, 1—2.)

Pierwszego maja deszcz,
Nieurodzaju wieszcz.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Wielcy to dziwacy, wżdy wróżą
inaczej.

Po suchym maju, mokry czerwiec.
Grzmot w maju sprzyja urodzaju.

Zimny i mokry maj,
to dla rolników raj.

Rój pszczoł w maju
wart furę siana.

Przypomnienia na maj.

Kończyć sadzenie ziemniaków. Siać mieszanki na zieloną paszę, kukurydzę, len, proso. Rozsadzać kapustę i wysadki buraków pastewnych. Spulchniać, niszczyć chwasty i osypywać. Wapniować ugory. Siać w gruncie sałatę, dynie, ogórki, fasolę, sadzić selery i majoranek. Pod koniec maja kosić kwaśne łąki, by uniemożliwić wysypanie się nasion szorstkich traw. Rozpocząć strzyżenie owiec. Świnie szczepić przeciw zarazie. Opryskiwać drzewa. W razie posuchy podlewać posadzone drzewa i krzewy. Uprawiać drogi, oczyszczać rowy, przerabiać komposty stare i zakładać nowe.

NOTATKI

Czerwiec

Po czesku: Červen

ma 30 dni.

Po rosyjsku: Іюнь

Dnie		Święta ewangelickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycy	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g' m.
1	Wtorek	Nikodema	3 ⁴¹	19 ⁴⁵		1 ¹⁹	12 ⁴²
2	Środa	Efraima	3 ⁴⁰	19 ⁴⁶		1 ³¹	13 ⁵²
3	Czwartek	Erazma	3 ⁴⁰	19 ⁴⁷		1 ⁴⁴	15 ⁰⁴
4	Piątek	Karpazjusza	3 ³⁹	19 ⁴⁸		1 ⁵⁹	16 ¹⁹
5	Sobota	Bonifacego	3 ³⁸	19 ⁴⁹		2 ¹⁶	17 ³⁸
23 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 16—24. Lekcja 1 Jan. 3, 13—18.							
6	Niedziela	2 po Tr. Św. Ben.	3 ³⁸	19 ⁴⁹		2 ³⁸	19 ⁰⁰
7	Poniedz.	Lukrecji	3 ³⁷	19 ⁵⁰		3 ⁰⁸	20 ²⁰
8	Wtorek	Medarda	3 ³⁷	19 ⁵¹		3 ⁵¹	21 ³¹
9	Środa	Pryma i Fel.	3 ³⁶	19 ⁵²		4 ⁴⁹	22 ²⁹
10	Czwartek	Onufrego	3 ³⁶	19 ⁵³		6 ⁰³	23 ¹¹
11	Piątek	Barnabasa	3 ³⁶	19 ⁵³		7 ²⁸	23 ⁴¹
12	Sobota	Bazylego	3 ³⁵	19 ⁵⁴		8 ⁵⁴	—
24 Tydzień. Ew. Łuk. 15, 1—10. Lekcja 1 Piotr. 5, 6—11.							
13	Niedziela	3 po Tr. Św. Tob.	3 ³⁵	19 ⁵⁴		10 ²⁰	0 ⁰⁴
14	Poniedz.	Antoniego	3 ³⁵	19 ⁵⁵		11 ⁴³	0 ²²
15	Wtorek	Wita	3 ³⁵	19 ⁵⁶		13 ⁰³	0 ³⁷
16	Środa	Justyny	3 ³⁵	19 ⁵⁶		14 ²²	0 ⁵²
17	Czwartek	Laury	3 ³⁵	19 ⁵⁶		15 ⁴¹	1 ⁰⁸
18	Piątek	Gerwazego	3 ³⁵	19 ⁵⁷		17 ⁰¹	1 ²⁶
19	Sobota	Sylwerego	3 ³⁵	19 ⁵⁷		18 ¹⁸	1 ⁴⁹
25 Tydzień. Ew. Łuk. 6, 36—42. Lekcja Rzym. 8, 18—23.							
20	Niedziela	4 po Tr. Św. Syl.	3 ³⁵	19 ⁵⁷		19 ³¹	2 ¹⁷
21	Poniedz.	Albana	3 ³⁵	19 ⁵⁸		20 ³⁴	2 ⁵⁵
22	Wtorek	Achazego	3 ³⁶	19 ⁵⁸		21 ²⁴	3 ⁴³
23	Środa	Bazylego	3 ³⁶	19 ⁵⁸		22 ⁰³	4 ⁴³
24	Czwartek	Jana Chrzciciela	3 ³⁶	19 ⁵⁸		22 ³²	5 ⁵⁰
25	Piątek	Prospera	3 ³⁶	19 ⁵⁸		22 ⁵³	6 ⁵⁹
26	Sobota	Jeremiasza	3 ³⁷	19 ⁵⁸		23 ¹⁰	8 ¹⁰
26 Tydzień. Ew. Łuk. 5, 1—11. Lekeja 1 Piotr. 3, 8—15.							
27	Niedziela	5 po Tr. Św. Fil.	3 ³⁷	19 ⁵⁸		23 ²⁴	9 ¹⁹
28	Poniedz.	Leona	3 ³⁸	19 ⁵⁸		23 ³⁷	10 ²⁷
29	Wtorek	Piotra i Pawła	3 ³⁸	19 ⁵⁸		23 ⁵⁰	11 ³⁶
30	Środa	Wsp. św. Pawła	3 ³⁸	19 ⁵⁸		—	12 ⁴⁵

Czerwiec.

Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił, albowiem czynem jego jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym, które przed tem Bóg zgótował, abyśmy w nich chodzili. (Efez. 2, 8—10.)

Pogoda na Urbana,
To wielka wygrana.

Jaki Medard dzień obwieści,
Takich będzie dni czterdzieści.

Pogoda na Nikodema,
Cztery tygodnie deszczu niema.

Przypomnienia na czerwiec.

Ściany w stajniach wybielić wapnem z dodatkiem alunu, który tępi muchy. Powsadzać zamiast okien siatki druciane. Przygotować młócznie i narzędzia do żniw i młócenia. Okopywać ziemniaki. Kosić trawy w pełni kwitnienia. Obornik zlewać gnojówką i urównany przysypywać gliną. Siana dobrze wysuszać. Nie dawać bydłu zgrzanej, zaparzonej paszy. Tępić koniankę, osty, chwasty po miedzach, i rowach przed wydaniem nasienia. Niszczyć gąsienice. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy. Rozluźniać obwiązki wrastające do drzewek, zabezpieczać szczepienia przed zniszczeniem. Oczkować róże. Omiać pajęczyny przy ulach. Żywić regularnie ryby w stawach.

NOTATKI

Lipiec

Po czesku: Červenec

ma 31 dni.

Po rosyjsku: Іюль

Dnie	Święta ewangelickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyc	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Czwartek	Teobalda	3 ³⁹ 19 ⁵⁸		0 ⁰³ 13 ⁵⁷	
2	Piątek	Nawiedz. M. P.	3 ⁴⁰ 19 ⁵⁷		0 ¹⁹ 15 ¹³	
3	Sobota	Kornela	3 ⁴¹ 19 ⁵⁷		0 ³⁸ 16 ³³	
27 Tydzień. Ew. Mat. 5, 20—26. Lekcja Rzym. 6, 3—11.						
4	Niedziela	5 po Tr. Św. Ul.	3 ⁴² 19 ⁵⁶		1 ⁰⁴ 17 ⁵⁵	
5	Poniedz.	Cyryla i Metod.	3 ⁴² 19 ⁵⁶		1 ⁴⁰ 19 ¹¹	
6	Wtorek	Jana Husa	3 ⁴³ 19 ⁵⁵		2 ³¹ 20 ¹⁶	
7	Środa	Wilibalda	3 ⁴⁴ 19 ⁵⁵		3 ³⁹ 21 ⁰⁵	
8	Czwartek	Kiliana	3 ⁴⁵ 19 ⁵⁴		5 ⁰³ 21 ⁴¹	
9	Piątek	Alojzji	3 ⁴⁶ 19 ⁵⁴		6 ³² 22 ⁰⁷	
10	Sobota	Amalii	3 ⁴⁷ 19 ⁵³		8 ⁰² 22 ²⁷	
28 Tydzień. Ew. Mar. 8, 1—9 Lekc. Rzym. 6, 19—23.						
11	Niedziela	7 po Tr. Św. Pl.	3 ⁴⁸ 19 ⁵²		9 ²⁸ 22 ⁴⁴	
12	Poniedz.	Henryka	3 ⁴⁹ 19 ⁵²		10 ⁵¹ 22 ⁵⁹	
13	Wtorek	Małgorzaty	3 ⁵⁰ 19 ⁵¹		12 ¹² 23 ¹⁵	
14	Środa	Bonawentury	3 ⁵¹ 19 ⁵⁰		13 ³¹ 23 ³²	
15	Czwartek	Rozesł. Ap.	3 ⁵² 19 ⁴⁹		14 ⁵⁰ 23 ⁵³	
16	Piątek	Ruty	3 ⁵³ 19 ⁴⁸		16 ⁰⁸ —	
17	Sobota	Aleksego	3 ⁵⁴ 19 ⁴⁷		17 ²¹ 0 ¹⁹	
29 Tydzień. Ew. Mat. 7, 13—23. Lekc. Rzym. 8, 12—17.						
18	Niedziela	8 po Tr. Św. Kar.	3 ⁵⁵ 19 ⁴⁶		18 ²⁷ 0 ⁵³	
19	Poniedz.	Alfreda	3 ⁵⁶ 19 ⁴⁵		19 ³¹ 1 ³⁸	
20	Wtorek	Eliasza	3 ⁵⁸ 19 ⁴⁴		20 ⁰³ 2 ³⁴	
21	Środa	Pawełki	3 ⁵⁹ 19 ⁴³		20 ³⁴ 3 ³⁹	
22	Czwartek	Marii Magd.	4 ⁰⁰ 19 ⁴²		20 ⁵⁸ 4 ⁴⁷	
23	Piątek	Apolinarego	4 ⁰¹ 19 ⁴¹		21 ¹⁶ 5 ⁵⁸	
24	Sobota	Krystyny	4 ⁰³ 19 ³⁹		21 ³¹ 7 ⁰⁷	
30 Tydzień. Ew. Łuk. 16, 1—9. Lekc. 1 Kor. 10, 6—13.						
25	Niedziela	9 po Tr. Św. Jak.	4 ⁰⁴ 19 ³⁸		21 ⁴⁴ 8 ¹⁶	
26	Poniedz.	Anny	4 ⁰⁵ 19 ³⁷		21 ⁵⁶ 9 ²⁴	
27	Wtorek	Marty	4 ⁰⁷ 19 ³⁵		22 ⁰⁹ 10 ³¹	
28	Środa	Pantaleona	4 ⁰⁸ 19 ³⁴		22 ²³ 11 ⁴¹	
29	Czwartek	Beatrycy	4 ¹⁰ 19 ³³		22 ⁴⁰ 12 ⁵⁴	
30	Piątek	Abdona	4 ¹¹ 19 ³¹		23 ⁰² 14 ¹⁰	
31	Sobota	Ernestyny	4 ¹² 19 ³⁰		23 ³¹ 15 ²⁸	

Lipiec.

Przetóż nie troszcie się o dzień
jutrzejszy; albowiem jutrzejszy
dzień troszczyć się będzie o swoje
potrzeby. Dostyc ma dzień na swo-
jem utrapieniu. (Mat. 6, 34.)

Gdy pada na Prokopa
Zmknie każdy mendel, każda kopa.

Gdy gospodarz łąkę kosi
Lada baba deszcz uprosi.

Kiedy na Małgorzatę kropi
Siano się źle skopi.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy
Tego wrzesień nie usmaży.

Przypomnienia na lipiec.

Lepiej zacząć wcześniej żniwa niż
zapóźno. Przystote zboże jest mniej
wartościowe i wysypuje się. Zaraz
podorywać ścierniska by zwalczać
chwasty i zachować wilgoć w roli.
Ziarno na śpichrzu przesypać. Konie
plawić, drób wypędzać w pole, od-
łączać kogutki od kurcząt, porzucać
w kurnikach suchy torf lub popiół
drzewny. Świnom dawać potrosze
zieloną paszę. Zbierać dojrzałe owo-
ce strączkowe. Koło drzew porobić
zagłębienia i polewać obficie wodą.
Róże po okwitnięciu przyciąć krótko.
W pasiece miodobranie; pszczoły
matki stare teraz zamieniać, starsze
nad 2 lata usuwać. W stawach ży-
wić ryby. Zagotowywać czereśnie,
agrest i wiśnie. Smażyć konfitury z
poziomek i borówek.

NOTATKI

Sierpień

Po czesku: Srpen

ma 31 dni.

Po rosyjsku: Avgust

Dnie		Święta ewangeliczne	Słońca		Znaki nieb.	Księżycy	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
31 Tydzień. Ew. Łuk. 19, 41—48. Lekc. 1 Kor. 12, 1—11.							
1	Niedziela	10 po Tr. Św. P. ok.	4 ¹³	19 ²⁸		—	16 ⁴⁸
2	Poniedz.	Gustawa	4 ¹⁵	19 ²⁷		0 ¹⁵	17 ⁵⁷
3	Wtorek	Augusta	4 ¹⁶	19 ²⁵		1 ¹⁴	18 ⁵⁴
4	Środa	Dominika	4 ¹⁸	19 ²³		2 ³¹	19 ³⁶
5	Czwartek	Oswalda	4 ¹⁹	19 ²²		4 ⁰⁰	20 ⁰⁶
6	Piątek	Sykstusa	4 ²¹	19 ²⁰		5 ³²	20 ³⁰
7	Sobota	Donata	4 ²²	19 ¹⁸		7 ⁰³	20 ⁴⁸
32 Tydzień. Ew. Łuk. 18, 9—14 Lekc. 1 Kor. 15, 1—10.							
8	Niedziela	11 po Tr. Św. Cyr.	4 ²³	19 ¹⁷		8 ³⁰	21 ⁰⁴
9	Poniedz.	Rolanda	4 ²⁵	19 ¹⁵		9 ⁵⁵	21 ²⁰
10	Wtorek	Wawrzyńca	4 ²⁷	19 ¹³		11 ¹⁷	21 ³⁷
11	Środa	Zuzanny	4 ²⁸	19 ¹¹		12 ³⁸	21 ⁵⁷
12	Czwartek	Klary	4 ²⁹	19 ¹⁰		13 ⁵⁸	22 ²¹
13	Piątek	Kasjana	4 ³¹	19 ⁰⁸		15 ¹⁸	22 ⁵²
14	Sobota	Euzebiusza	4 ³²	19 ⁰⁶		16 ³¹	23 ³⁴
33 Tydzień. Ew. Mat. 7, 31—37. Lekcja 2 Kor. 3, 4—11.							
15	Niedziela	12 po Tr. Św. Wn. MP.	4 ³⁴	19 ⁰⁴		17 ¹⁹	—
16	Poniedz.	Rocha	4 ³⁵	19 ⁰²		18 ⁰⁴	0 ³⁶
17	Wtorek	Bertrama	4 ³⁷	19 ⁰⁰		18 ³⁷	1 ²⁹
18	Środa	Agapita	4 ³⁸	18 ⁵³		19 ⁰³	2 ³⁶
19	Czwartek	Emanuela	4 ⁴⁰	18 ⁵⁶		19 ²³	3 ⁴⁷
20	Piątek	Bernarda	4 ⁴¹	18 ⁵⁴		19 ³⁸	4 ⁵⁷
21	Sobota	Adolfa	4 ⁴³	18 ⁵²		19 ⁵¹	6 ⁰⁶
34 Tydzień. Ew. Łuk. 10, 23—37. Lekcja Gal. 3, 15—22.							
22	Niedziela	13 po Tr. Św. Tym.	4 ⁴⁴	18 ⁵¹		20 ⁰⁴	7 ¹⁴
23	Poniedz.	Zacheusza	4 ⁴⁶	18 ⁴⁹		20 ¹⁶	8 ²²
24	Wtorek	Bartłomieja	4 ⁴⁷	18 ⁴⁶		20 ²⁹	9 ³¹
25	Środa	Ludwika	4 ⁴⁹	18 ⁴⁴		20 ⁴⁴	10 ⁴¹
26	Czwartek	Zefiryna	4 ⁵⁰	18 ⁴²		21 ⁰³	11 ⁵⁵
27	Piątek	Gebharda	4 ⁵²	18 ⁴⁰		21 ²⁹	13 ¹²
28	Sobota	Augustyna	4 ⁵³	18 ³⁸		22 ⁰⁴	14 ²⁸
35 Tydzień. Ew. Łuk. 17, 11—19. Lekc. Gal. 5, 16—24.							
29	Niedziela	14 po Tr. Św. Śc. J.	4 ⁵⁵	18 ³⁶		22 ⁵⁴	15 ⁴¹
30	Poniedz.	Rebeki	4 ⁵⁶	18 ³⁴		—	16 ⁴²
31	Wtorek	Paulina	4 ⁵⁸	18 ³²		0 ⁰¹	17 ³⁰

Sierpień.

O jakoż wielkie są sprawy twoje,
Panie! te wszystkie mądrześ uczynił,
a napełniona jest ziemia bogactwem
twojem. (Ps. 104, 24.)

Gdzie stokłosa, ma chleb i chasą.
Gdzie mietlica — gospodarzowi wy-
chudną lica.

Święty Wawrzyniec — weźmie latu
wieniec

W sierpniu mgły na wyżynach — pewne wody,
A jeśli na dolinach, to na pogody.

O świętym Rochu, rwij groch po-
trochu.

Przypomnienia na sierpień.

Nie sprzątać do stodoły zboża wilgotnego. Przygotowywać ziarno do siewu, zamawiać na zmianę. Koło połowy sierpnia siać rzepak, sadzić truskawki. Pola pod oziminę zacząć orać i kosić potraw. Siać kaimit pod oziminę. Konie dobrze odżywiać. Tępić muchy, chlewy desynfekować. W sadzie zasiląć drzewa owocowe kaimitem i tomasówką. W pasiece pościć śniać wyloty, by ustrzec pszczół przed rabunkiem. Czynności w pasiece wykonywać pod wieczór lub w dni pochmurne. Zagotowywać jarzyny i grzyby.

Wrzesień

Po czesku: Září

ma 30 dni.

Po rosyjsku: Сентябрь

Dnie	Święta ewangelickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Środa	Idziego	4 ⁵⁹ 18 ³⁰		1 ²² 18 ⁰⁴	
2	Czwartek	Ernesta	5 ⁰¹ 18 ²⁸		2 ⁵⁶ 18 ³⁰	
3	Piątek	Mansweta	5 ⁰² 18 ²⁶		4 ²⁸ 18 ⁵⁰	
4	Sobota	Rozalii	5 ⁰⁴ 18 ²³		5 ⁵⁸ 19 ⁰⁷	

36 Tydzień. Ew. Mat. 6, 24—34. Lekt. Gal. 5, 25—6. 10.

5	Niedziela	15 po Tr. Św. Her.	5 ⁰⁵ 18 ²¹		7 ²⁶ 19 ²³	
6	Poniedz.	Bolesława	5 ⁰⁷ 18 ¹⁹		8 ⁵³ 19 ⁴⁰	
7	Wtorek	Reginy	5 ⁰⁸ 18 ¹⁷		10 ¹⁸ 19 ⁵⁹	
8	Środa	Nar. M. P.	5 ¹⁰ 18 ¹⁵		11 ⁴¹ 20 ²²	
9	Czwartek	Gorgoniusza	5 ¹¹ 18 ¹³		13 ⁰¹ 20 ⁵¹	
10	Piątek	Jodoka	5 ¹³ 18 ¹⁰		14 ¹⁴ 21 ³⁰	
11	Sobota	Prota	5 ¹⁴ 18 ⁰⁸		15 ¹⁶ 22 ¹⁹	

37 Tydzień. Ew. Łuk. 7, 11—17. Lekt. Efez. 3, 13—21.

12	Niedziela	16 po Tr. Św. Cyr.	5 ¹⁶ 18 ⁰⁶		16 ⁰⁵ 23 ¹⁹	
13	Poniedz.	Materna	5 ¹⁷ 18 ⁰⁴		16 ⁴² —	
14	Wtorek	Podn. św. Krzyża	5 ¹⁸ 18 ⁰²		17 ¹⁰ 0 ²⁶	
15	Środa	Nikodema	5 ²⁰ 18 ⁰⁰		17 ³⁰ 1 ⁵⁶	
16	Czwartek	Ludmiły	5 ²² 17 ⁵⁷		17 ⁴⁶ 2 ⁴⁷	
17	Piątek	Lamberta	5 ²³ 17 ⁵⁵		17 ⁵⁹ 3 ⁵⁶	
18	Sobota	Tytusa	5 ²⁵ 17 ⁵³		18 ¹² 5 ⁰⁵	

38 Tydzień. Ew. Łuk. 14, 1—11. Lekt. Efez. 4, 1—6.

19	Niedziela	17 po Tr. Św. Syd.	5 ²⁶ 17 ⁵¹		18 ²⁴ 6 ¹³	
20	Poniedz.	Fryderyki	5 ²⁸ 17 ⁴⁹		18 ³⁶ 7 ²²	
21	Wtorek	Mateusza ap.	5 ²⁹ 17 ⁴⁶		18 ⁵¹ 8 ³²	
22	Środa	Maurycego	5 ³¹ 17 ⁴⁴		19 ⁰⁸ 9 ⁴⁵	
23	Czwartek	Tekli	5 ³² 17 ⁴²		19 ³¹ 11 ⁰⁰	
24	Piątek	Gerarda	5 ³⁴ 17 ⁴⁰		20 ⁰¹ 12 ¹⁷	
25	Sobota	Kleofasa	5 ³⁵ 17 ³⁷		20 ⁴⁵ 13 ³⁰	

39 Tydzień. Ew. Mat. 22, 34—46. Lekt. 1 Kor. 1, 4—9.

26	Niedziela	18 po Tr. Św. Cyp. ☉	5 ³⁷ 17 ³⁵		21 ⁴⁴ 14 ³⁴	
27	Poniedz.	Adolfa	5 ³⁸ 17 ³³		22 ⁵⁸ 15 ²⁴	
28	Wtorek	Wacława	5 ⁴⁰ 17 ³¹		— 16 ⁰³	
29	Środa	Michała	5 ⁴¹ 17 ²⁹		0 ²⁴ 16 ³¹	
30	Czwartek	Hieronima	5 ⁴³ 17 ²⁶		1 ⁵³ 16 ⁵²	

Wrzesień.

Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre przynosi; ale złe drzewo owoce złe przynosi. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. (Ew. Mat. 7, 17, 19.)

Idziego — idź siać na niego
Panny Marii urodzenie
Jaskółeczek rozłączenie.

Lichy ten gospodarz, co na św.
Michał
Dopiero kopy z pola spycha.

Gdy na Siewną pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.

Przypomnienia na wrzesień.

Po 15 siać oziminy. Zapruszać pszenicę przeciw muszonce. Na żyto poschodzone w miejscach jałowych siać saletrę z kainitem. Drenować pola. Świnie wypędzać na żołędzie. Drób podtuczać i sprzedawać. Przy końcu miesiąca sadzić drzewka owocowe. Ziemiaków w kopcach nie nakrywać zbyt grubo gliną, by się nie zaparzyły. W sadzie zbiór owoców, cięcie na drzewach karłowych i oczkowanie drzew. W pasiece — podkarmianie pszczół — skończyć w połowie miesiąca. Zagotowywać owoce i pomidory, robić wina owocowe.

NOTATKI

Październik

Po czesku: Říjen

ma 31 dni

Po rosyjsku: Октябрь

Dnie		Święta ewangelickie	Śłońca		Znaki nieb.	Księżycy	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Piątek	Benigna	5 ⁴⁴	17 ²⁴		3 ²⁹	17 ¹⁰
2	Sobota	Leodegara	5 ⁴⁶	17 ²²		4 ⁵²	17 ²⁶
40 Tydzień. Ew. Mat. 9, 1—8. Lekt. Efez. 4, 22—28.							
3	Niedziela	19 po Tr. Św. Kan.	5 ⁴⁷	17 ²⁰		6 ¹⁹	17 ⁴³
4	Poniedz.	Franciszka S.	5 ⁴⁹	17 ¹⁸		7 ⁴⁷	18 ⁰⁰
5	Wtorek	Arnolda	5 ⁵¹	17 ¹⁶		9 ¹⁴	18 ²²
6	Środa	Fryderyki	5 ⁵²	17 ¹³		10 ³⁹	18 ⁴⁸
7	Czwartek	Amalii	5 ⁵⁴	17 ¹¹		11 ⁵⁸	19 ²⁴
8	Piątek	Pelagii	5 ⁵⁵	17 ⁰⁹		13 ⁰⁶	20 ¹⁰
9	Sobota	Dionizego	5 ⁵⁷	17 ⁰⁷		14 ⁰²	21 ⁰⁷
41 Tydzień. Ew. Mat. 22, 1—14. Lekt. Efez. 5, 15—21.							
10	Niedziela	20 po Tr. Św. Ger.	5 ⁵⁸	17 ⁰⁵		14 ⁴³	22 ¹⁴
11	Poniedz.	Emiliana	6 ⁰⁰	17 ⁰³		15 ¹³	23 ²³
12	Wtorek	Maksymiliana	6 ⁰²	17 ⁰¹		15 ³⁶	—
13	Środa	Edwarda	6 ⁰³	16 ⁵⁹		15 ⁵⁴	0 ³⁴
14	Czwartek	Kaliksta	6 ⁰⁵	16 ⁵⁷		16 ⁰⁸	1 ⁴⁴
15	Piątek	Jadwigi	6 ⁰⁶	16 ⁵⁵		16 ²⁰	2 ⁵³
16	Sobota	Gawła	6 ⁰⁸	16 ⁵³		16 ³²	4 ⁰¹
42 Tydzień. Ew. Jan. 4, 47—54. Lekt. Efez. 6, 10—17.							
17	Niedziela	21 po Tr. Ś. Flor.	6 ⁰⁹	16 ⁵¹		16 ⁴⁴	5 ¹⁰
18	Poniedz.	Łukasza ew.	6 ¹¹	16 ⁴⁹		16 ⁵⁸	6 ²¹
19	Wtorek	Ferdynanda	6 ¹³	16 ⁴⁷		17 ¹⁴	7 ³⁴
20	Środa	Eunice	6 ¹⁴	16 ⁴⁵		17 ³⁵	8 ⁵⁰
21	Czwartek	Urszuli	6 ¹⁶	16 ⁴³		18 ⁰²	10 ⁰⁷
22	Piątek	Korduli	6 ¹⁸	16 ⁴¹		18 ⁴²	11 ²³
23	Sobota	Seweryna	6 ¹⁹	16 ³⁹		19 ³⁵	12 ²⁹
43 Tydzień. Ew. Mat. 18, 21—35. Lekt. Filip. 1, 3—11.							
24	Niedziela	22 po Tr. Św. Sal.	6 ²¹	16 ³⁷		20 ⁴³	13 ²³
25	Poniedz.	Wilhelminy	6 ²³	16 ³⁵		22 ⁰⁴	14 ⁰⁴
26	Wtorek	Tadeusza	6 ²⁴	16 ³³		23 ³⁰	14 ³³
27	Środa	Sabiny	6 ²⁶	16 ³¹		—	14 ⁵⁷
28	Czwartek	Święto Państ.	6 ²⁷	16 ³⁰		0 ⁵⁶	15 ¹⁵
29	Piątek	Narcyza	6 ²⁹	16 ²⁸		2 ²³	15 ³¹
30	Sobota	Alfreda	6 ³¹	16 ²⁶		3 ⁴⁹	15 ⁴⁶
44 Tydzień. Ew. Mat. 23, 15—22. Lekt. Filip. 3, 17—21.							
31	Niedziela	Pam. Reform.	6 ³²	16 ²⁴		5 ¹⁵	16 ⁰³

Październik.

Albowiem wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie. (Rzym. 3, 23, 24.)

Gdy nie rychło liść opada,
Zima ostra bywa rada.

Szymona i Judy wszystko już do
budy.

Na świętego Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu i grudy.

Przypomnienia na październik.

Kończyć siew ozimin. Przejrzeć i pochować maszyny i narzędzia. Przeprowadzać orkę zimową. Wodzie umożliwić należyty odpływ. Czyścić bydło, ścielać poddostatkiem. W sadzie zbiór owoców — smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie wapnem. Przesadzać drzewka owocowe i przekopywać ziemię koło drzew, dla wyniszczenia poczwarek. Zabraniać pojenia bydła w stawach. Wyczyścić i pochować ubrania letnie.

NOTATKI

Listopad

Po czesku: Listopad

ma 30 dni.

Po rosyjsku: Nojabr

Dnie		Święta ewangelickie	Śłońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Poniedz.	Wszystkich Św.	6 ³⁴	16 ²³		6 ¹¹	16 ²²
2	Wtorek	Dzień Zaduszny	6 ³⁶	16 ²¹		8 ⁰⁸	16 ⁴⁶
3	Środa	Bogumiła	6 ³⁷	16 ¹⁹		9 ³²	17 ¹⁷
4	Czwartek	Emeryka	6 ³⁹	16 ¹⁸		10 ¹⁸	17 ⁵⁹
5	Piątek	Blandyny	6 ⁴¹	16 ¹⁶		11 ⁵²	18 ⁵³
6	Sobota	Ziemowita	6 ⁴²	16 ¹⁴		12 ⁴¹	19 ⁵⁷
45 Tydzień. Ew. Mat. 9, 18—20. Lekt. 1 Kor. 1, 9—14.							
7	Niedziela	24 po Tr. Św. Mal.	6 ⁴⁴	16 ¹³		13 ¹⁵	21 ⁰⁷
8	Poniedz.	Gotfryda	6 ⁴⁶	16 ¹¹		13 ⁴¹	22 ¹⁹
9	Wtorek	Teodora	6 ⁴⁷	16 ¹⁰		14 ⁰⁰	23 ⁸⁰
10	Środa	Probusa	6 ⁴⁹	16 ⁰⁸		14 ¹⁵	—
11	Czwartek	Marcina	6 ⁵¹	16 ⁰⁷		14 ²³	0 ³⁹
12	Piątek	Jonasza	6 ⁵²	16 ⁰⁵		14 ⁴⁰	1 ⁴⁷
13	Sobota	Brykcjusza	6 ⁵⁴	16 ⁰⁴		14 ⁵²	2 ⁵⁶
46 Tydzień. Ew. Mat. 24, 15—28. Lekt. 1 Tez. 4, 13—18.							
14	Niedziela	25 po Tr. Św. Lew.	6 ⁵⁶	16 ⁰³		15 ⁰⁵	4 ⁰⁵
15	Poniedz.	Leopolda	6 ⁵⁷	16 ⁰¹		15 ²⁰	5 ¹⁸
16	Wtorek	Otmara	6 ⁵⁹	16 ⁰⁰		15 ⁴⁰	6 ³³
17	Środa	Bertolda	7 ⁰¹	15 ⁵⁹		16 ⁰⁵	7 ⁵²
18	Czwartek	Hildegardy	7 ⁰²	15 ⁵⁸		16 ⁴⁰	9 ⁰⁹
19	Piątek	Elżbiety	7 ⁰⁴	15 ⁵⁷		17 ²⁹	10 ²⁰
20	Sobota	Edmunda	7 ⁰⁵	15 ⁵⁶		18 ³⁵	11 ²⁰
47 Tydzień. Ew. Mat. 25, 31—46. Lekt. 11. Tes. 1, 3—10.							
21	Niedziela	26 po Tr. Św. Of. MP.	7 ⁰⁷	15 ⁵⁵		19 ⁵²	12 ⁰⁵
22	Poniedz.	Cecylii	7 ⁰⁸	15 ⁵⁴		21 ¹⁶	12 ³⁸
23	Wtorek	Klemensa	7 ¹⁰	15 ⁵³		22 ⁴¹	13 ⁰³
24	Środa	Emilii	7 ¹¹	15 ⁵²		—	13 ²¹
25	Czwartek	Katarzyny	7 ¹³	15 ⁵¹		0 ⁰⁶	13 ³⁷
26	Piątek	Konrada	7 ¹⁴	15 ⁵⁰		1 ²⁸	13 ⁵²
27	Sobota	Waleriana	7 ¹⁶	15 ⁴⁹		2 ⁵²	14 ⁰⁷
48 Tydzień. Ew. Mat. 21, 1—9. Lekt. Rzym. 13, 11—14.							
28	Niedziela	1 Adwent. Ruf.	7 ¹⁷	15 ⁴⁸		4 ¹⁵	14 ²⁵
29	Poniedz.	Waltera	7 ¹⁹	15 ⁴⁸		5 ⁴⁰	14 ⁴⁶
30	Wtorek	Andrzeja	7 ²⁰	15 ⁴⁷		7 ⁰⁴	15 ¹³

Listopad.

Którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. Gdyż nie wzięliście ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli Ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Albo, to jest Ojciec! (I. d. Rzym. 8, 14—15.)

Gdy Marcin w śniegu przybieżał
Całą zimę będzie w nim leżał.

Kwitną drzewa w listopadzie
Zima aż do maja będzie.

Gdy w listopadzie grzmi, będzie rok
urodzajny.

Na świętego Marcina — najlepsza
gęsina.

Przypomnienia na listopad.

Zabezpieczyć od mrozów piwnice, pompy, wodociągi. Orkę dalej przeprowadzać. Zaopatrzyć się w opał. Zabezpieczyć kopce z ziemniakami i warzywami przed mrozem. Inwentarz poić odstałą w budynku wodą i wypędzać codziennie na powietrze. Drób dobrze żywić, sprzedawać tuczne gęsi. Zabezpieczyć drzewa przed zającami. Do połowy miesiąca smarować opaski na pniach, zbierać zrazy do szczepienia. Odstraszać od uli ptactwo, które niepotrzebnie pło-
szą pszczoły.

NOTATKI

Grudzień

Po czesku: Prosinec

ma 31 dni.

Po rosyjsku: Diekabr

Dnie		Święta ewangeliczne	Słońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.
1	Środa	Długosza	7 ²¹	15 ⁴⁶		8 ²⁴	15 ⁵⁰
2	Czwartek	Aurelii	7 ²³	15 ⁴⁶		9 ³⁴	16 ³³
3	Piątek	Kasjana	7 ²⁴	15 ⁴⁵		10 ³⁰	17 ⁴⁰
4	Sobota	Barbary	7 ²⁵	15 ⁴⁵		11 ¹²	18 ⁴⁸
49 Tydzień. Ew. Łuk. 21, 25—36. Lekt. Raym. 15, 4—13.							
5	Niedziela	2 Adw. Hal.	7 ²⁶	15 ⁴⁴		11 ⁴¹	20 ⁰¹
6	Poniedz.	Mikołaja	7 ²⁸	15 ⁴⁴		12 ⁰⁴	21 ¹³
7	Wtorek	Agaty	7 ²⁹	15 ⁴⁴		12 ²⁰	22 ²³
8	Środa	Dzień pokuty	7 ³⁰	15 ⁴⁴		12 ³⁴	23 ³¹
9	Czwartek	Joachima	7 ³¹	15 ⁴³		12 ⁴⁶	—
10	Piątek	Judyty	7 ³²	15 ⁴³		12 ⁵⁸	0 ³⁹
11	Sobota	Danuty	7 ³³	15 ⁴³		13 ¹¹	1 ⁴⁸
50 Tydzień. Ew. Mat. 11, 2—10. Lekt. 1 Kor. 4, 1—5.							
12	Niedziela	3 Adw. Herm.	7 ³⁴	15 ⁴³		13 ²⁵	2 ⁵⁸
13	Poniedz.	Łucji	7 ³⁵	15 ⁴³		13 ⁴²	4 ¹²
14	Wtorek	Nikazego	7 ³⁶	15 ⁴³		14 ⁰⁵	5 ²⁹
15	Środa	Ignacego	7 ³⁷	15 ⁴⁴		14 ³⁶	6 ⁴⁹
16	Czwartek	Ananiasza	7 ³⁸	15 ⁴⁴		15 ²¹	8 ⁰⁴
17	Piątek	Łazarza	7 ³⁸	15 ⁴⁴		16 ³¹	9 ⁰⁹
18	Sobota	Wunibalda	7 ³⁹	15 ⁴⁴		17 ³⁷	10 ⁰¹
51 Tydzień. Ew. Jan. 1, 19—28. Lekt. Fil. 4, 4—7.							
19	Niedziela	4 Adw. Abrah.	7 ⁴⁰	15 ⁴⁵		19 ⁰²	10 ³⁹
20	Poniedz.	Teofila	7 ⁴⁰	15 ⁴⁵		20 ²⁹	11 ⁰⁷
21	Wtorek	Tomasza	7 ⁴¹	15 ⁴⁵		21 ⁵⁴	11 ²⁷
22	Środa	Beaty	7 ⁴¹	15 ⁴⁶		23 ¹⁷	11 ⁴⁴
23	Czwartek	Dagoberta	7 ⁴²	15 ⁴⁶		—	11 ⁵⁹
24	Piątek	Adama i Ewy	7 ⁴²	15 ⁴⁷		0 ³⁸	12 ¹⁴
25	Sobota	Narodz. Chr. P.	7 ⁴³	15 ⁴⁸		2 ⁰⁰	12 ³⁰
52 Tydzień. Ew. Łuk. 2, 33—40. Lekt. Gal. 4, 1—7.							
26	Niedziela	Po N. Ch. Szczep.	7 ⁴³	15 ⁴⁸		3 ²²	12 ⁴⁹
27	Poniedz.	Jana ewang.	7 ⁴³	15 ⁴⁹		4 ⁴⁵	13 ¹³
28	Wtorek	Młodzianków	7 ⁴³	15 ⁵⁰		6 ⁰⁵	13 ⁴⁵
29	Środa	Jonatana	7 ⁴⁴	15 ⁵¹		7 ¹⁸	14 ²⁸
30	Czwartek	Dawida	7 ⁴⁴	15 ⁵²		8 ²⁰	15 ²⁴
31	Piątek	Boguchwała	7 ⁴⁴	15 ⁵³		9 ⁰⁷	16 ³¹

Grudzień.

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. (1. d. Rzym. 13, 12)

Mroźny grudzień, wiele śniegu
Żyzny roczek będzie w biegu.

Święto Barbary po wodzie
Boże narodzenie po lodzie.

Ciemne gody, widne stodoły
Widne gody, ciemne stodoły.

Zielone gody — biała Wielkanoc
Białe gody — zielona Wielkanoc.

Przypomnienia na grudzień.

Domłacać zboże. Przygotowywać zboże pod siew. Na łąki wywozić kompost i gnojówkę, na łąki bagniste piasek. Kopać doły na 1 i pół łokcia głębokie dla sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, ściąć drzewo. Wyrąbywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W pasiece robić ule. Mieszkania bielić, czyścić na święta godowe. Wspierać biednych i potrzebujących.

NOTATKI

Na Nowy Rok.

Gdy pod zimy gunią białą
Cicho uśnie kraj wśród gór,
Diamentowym gwiazd odbiciem
w Olzie się przegląda świat –
Gdy dni stare zafajalo
Miękkie runo złotych chmur,
Nowy rok się wita z życiem,
I przyszlą dolą śląskich chat –
Wspomnij, że u wszystkich dróg,
Które w serca słońce niosą,
Róże Dobra z Szczęścia rosą...
Czuwa Wieczny Stwórca – Bóg!

Gdy skowronek dzwoni wiośnie,
Plug się w świeżej skibie lśni,
Cudny kwiat wisien, jabłoni
Rozbudzoną mai wieś –
Gdy świat śmieje się radośnie
Pracowitym rzędem dni,
Ciepły wiatr w słoneczku goni
Ten po łąkach w góry gdzieś –
Siądź u kryształowych strug
I pomyśl, kto grudę gliny
Zmieni w kłos, kto nasze winy
Zmaże? - Wieczny Stwórca - Bóg!

Kiedy wiosny wdziek młodzieńczy
Przeszedł w lata bujny czar,
Gdy się lipy wonią żalą
W zieleńiącą w słonku dal –
Kiedy burzę tęcza wieńczy,
Niebo miota blasku żar,
I dźwiękiem zboża srebrną falą
Chylą się pod kosy stał,
Łwawo rośnie pełny stóg –
Wspomnij, że znów w ciężkim
trudzie
Mocniejszy niż wszyscy ludzie
Pomógł - Wieczny Stwórca - Bóg!

Gdy wśród sadów jesień siądzie
Łlocista, jak owoc grusz,
Kiedy tęskniej jako w lecie
Łapacze za szybą deszcz,
Nic zadumy skroń oprzędzie,
Słońce patrzy w ciszę dusz,
Liść opada, ginie kwiecie,
Świat czeka na śmierci dreszcz –
Pewność miej wśród wszelkich
trwóg:
Jak znów zbudzi krzewy, ziola,
Tak do życia nas powoła
W wieczność - Dobry Stwórca - Bóg!

Na progu Nowego Roku.

*„Cieszcie, cieszcie lud mój —
mówi Bóg wasz!... Iz. 40, 1.*

Na progu Nowego Roku jesteś-
my jak pielgrzym, który stanął na
szczyście góry. Mgła zaległa świat.
Patrzy na przebytą drogę, ale wi-
dzi wyraźnie tylko to, co najbli-
żej. Reszta tonie w mgle zapom-
nienia. Spogląda przed siebie, ale
nie może przeniknąć wzrokiem ta-
jemniczej zasłony, która okrywa
dalszą jego drogę..

Człowiek żyje teraźniejszością
i bardzo łatwo zapomina. Gdyby
nie zapominał tak łatwo, gdyby z
każdego przeżycia, z każdego wy-
darzenia umiał wysnuć prawdzi-
wą naukę, zdobyłby nieocenioną
mądrość życia. Ale mało jest tych,
„którzy nabywają rozumu”.

Człowiek zapomniął i nie nau-
czył się mądrości. Nie nauczył
się mądrości ludzkość. W głupo-
cie i zaślepieniu, w nienawiści i
złości brnie dalej.. Bóg tymcza-
sem nie zapomina. Wszystko jest
zapisane w Jego dziejach żywota.
Jego niewidzialna ręka zapisała
też wszystko, co przeżywał i jak
„szafował rozlicznymi darami łas-
ki Bożej” pojedynczy człowiek.
Z tym wszystkim, co oddziaływa-
ło na umysł, serce i wolę naszą
wstępujemy w bramy Nowego
Roku pełni nadziei, mocni i zde-
cydowani, albo też wyczerpani,
zniechęceni i złamani. A ponie-
waż nikt przeszłości swojej prze-
kreślić i zatrzeć nie może, ponie-
waż ta przeszłość nasza nie za-

wsze i nie wszędzie była przy-
kładna i radosna, dlatego Bóg,
który chce, aby wszyscy ludzie
„byli zbawieni i do poznania praw-
dy przyszedli” wlewa w serca na-
sze otuchę i woła: „Cieszcie,
cieszcie lud mój!... Mówcie do
serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu,
że się już dopełnił czas postano-
wiony jego, że jest odpuszczona
nieprawość jego i że wziął z ręki
Pańskiej w dwójnasób za wszy-
stkie grzechy swoje!”

Nie byłci ten miniony rok, rokiem
pełnym pokoju, sprawiedliwości i
miłości. Był w nim smutek i płacz,
była boleść i skarga, był trud i
znój, ale człowiek wziął z ręki
Pańskiej w dwójnasób za wszy-
stkie grzechy swoje, oto odpusz-
czona jest nieprawość jego! Od-
puszczona jest nieprawość ludu
Bożego w Imię Tego, który jest,
który był i który przyjdzie, w
Imię Jezusa, który jest Zbawicie-
lem, alfą i omegą, początkiem i
końcem. „Cieszcie, cieszcie lud
mój!”

Lecz nie tylko wobec przeszło-
ści powtórzyć należy te słowa,
owszem także w obliczu tej naj-
bliższej przyszłości, która stoi
przed nami a nie wiemy, co nam
przyniesie!

Któż z nas wie, czy ten Nowy
Rok nie będzie ostatnim w życiu
naszym? Któż wie, czy nie przy-
niesie nam karań Bożych, które

złamią serca w zatwardziałości swojej nieugięte i niepoprawne, a umysły zaślepione jeszcze ciemniejszymi uczynia? Któż wie, czy Rok Nowy nie będzie brzemieniem gromami nowej wojny, chłostą głodu, różgą ognia i powodzi, albo oddechem zarazy? Któż wreszcie wie i może powiedzieć, czy z obłoków, które od wieków zawsze te same, a które znowu jasne i ciemne popłyną nad naszymi głowami, nie zstąpi Jezus według obietnicy, by sądzić żywych i umarłych?

Przyjacielu drogi! Czyż zdołasz przewidzieć i wypowiedzieć to, co kryje się w łonie jednego roku? Na pewno stanie się ten Nowy Rok punktem zwrotnym dla niejednej rodziny, ostatnim w tej doczesności, dla niejednej duszy, groźnym albo łaskawym dla świata. Kto przeniknąć i odgadnąć zdoła czym nas dotknąć może każdy z tych 366 dni? W każdej minucie nawet może stracić człowiek cześć i majątność, żonę i dzieci, życie swoje... W każdej minucie nawet może pogrzebać na wieki zbawienie duszy swojej...

Czy wobec tej przyszłości nie trzeba znowu wołać z prorokiem: „Cieszcie, cieszcie lud mój!? Umacniajcie i napominajcie go Słowem Boga żywego, aby o tym wszystkim pamiętał, aby nie zapomniiał na sprawy ducha i zbawienia, aby wytrwał w wierze swojej, bo...” Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie!... Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej!... Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w poku-

szenie; duchci zaiste jest ochotny, ale ciało mdłe!... Bądźcie czynicielami Słowa, a nie słuchaczami tylko, okłamywującymi samych siebie!”

Wydaje nam się, że nie mamy nic pewnego, żadnego fundamentu i żadnej opory, na którąbyśmy liczyć mogli w tym Nowym Roku. A jednak my nie możemy przegrać, jeśliśmy wszystkie nadzieje nasze i całą ufność złożyli w Zbawicielu, który śmierć i piekło zwyciężył i życie! My nie możemy nic stracić, jeśli z Nim połączeni jesteśmy więzami wiary szczerzej i głębiej. Nie możemy być w żaden sposób zgubieni, choćby nam gołe życie zostało. Jeśli Jezus znalazł nas i zapisał imiona nasze w księdze żywota, choćby się i gó, ryporuszyły i pagórki się zachwiały jednak miłosierdzie Jego jest przy nas a prawda pokoju Jego pozostanie niewzruszonym działem naszym na wieki. Choćby przyszła najstraszniejsza zawierucha dziejowa, choćby cały świat w niwecz się obrócił i w nicłość się zapadł, to my jednak nie będziemy zgubieni, dopóki jesteśmy w ścisłej społeczności z Jezusem! Jego żywot jest żywot wieczny! Jezus żyje z nim i ja! Cieszcie, cieszcie lud mój tą pewnością!

„Nie bój się o maluczkie stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo!” W górę czoła! Wznieście swe serca! Wieleśmy stracili, ale nie wszystko stracone! Wieleśmy zaniedbali, ale jeszcze przed nami czas łaski! Wypełnijmy tylko ten czas

życiem uczciwym, pracowitym i ofiarnym, wypełnimy ten czas miłością, pokorą i wiernością a Bóg nas nie opuści, owszem moc Jego okaże się w słabości naszej!

Wzniesmy wysoko sztandar wiary, uchwyćmy się łaski Bożej, pozwólmy aby Pan przez Słowo Swoje przemawiał do serc zbolałych i smutnych, aby mocą Ducha Swego działał wśród nas i przez nas!

Nie szemrajmy przeciwko woli Bożej, ale nauczmy się raczej zapominać o sobie a innym służyć w bratniej miłości i poświęceniu.

Tak jako nie mogą być wszystkie dni w roku pogodne i słoneczne, bo nie byłoby deszczu i rosy użyźniającej pola i łąny, tak też nie chcemy, aby się wszystkie dni Nowego Roku uśmiechały do nas szczęściem zadowolenia i pogodą dobrobytu. Błogosławieństwo Boże spływa na ziemię i z czarnej chmury i z ciemnego nieba, a błogosławieństwem Bożym są dla człowieka i te dni pełne smutku i cierpienia, bo one są, które mogą wydać rosę potrzebną, aby w sercu rośło i rozwijało się dzieło Boże. Jako słońce rozprasza ciemności nocne i przenika chmury, zasłaniające nam niebo, tak Jezus usuwa ciemności grzechu i śmierci i spędza smutek z serc i czół!

Podдаjmy dusze swoje pod działanie tych promieni ożywczych a uczujemy się oświeceni i posileni do nowych czynów według myśli Bożej i zagrzeni do dalszego boju wiary!

Obyśmy każdy nowy dzień przeżywać mogli z tą myślą, że Bóg jest z nami! Oby domy nasze stały się przybytkami chwały Bożej a rodziny nasze szkołą służby Bożej. Oby wszystkie serca odczuły bliskość Bożą i zjednoczyły się dla sprawy Królestwa Jego.

„Ach zostań z Twą wiernością przy nas Panie Boże, uzbrój wiarę stałością, tak nas złe nie zmoże!”

Zostań z Kościołem naszym i pozwól, aby ziarno Słowa Twego, co niedzieli w Domu Twoim rozsiewane, trafiało nie na opokę, nie podle drogi, nie pomiędzy ciernie, ale w podatną glebę serc skruszonych i pokutujących i aby mogło wzrósć i przynieść plon stokrotny. Daj, aby Sakramenta święte hojnie wierzącym podawane być mogły w prawdziwej czystości i prostocie!

Zostań o Panie ze zborami naszymi i poświęć życie i pracę nas wszystkich jakakolwiek jest ta praca powołania naszego i gdziekolwiek jest warsztat tej pracy, którą ku czci i chwale Imienia Twego wiernie i rzetelnie wykonać chcemy! Niechaj wszystkie serca znajdą w Tobie obfitość łaski i pewność zbawienia. Dzięki Ci Wiekuisty Boże za to, że poprzez mgłę niepewności i niewiedzy, słyszyny mocny i łaskawy głos Twój, którym wlewasz otuchę do serc naszych: „Ciesście, ciesście lud mój!”... Jam jest Bogiem waszym!

Ks. G. Sz.

Luter a my.

Są ludzie, których trapi pytanie, czy w dzisiejszych czasach mogą przyznawać się do Lutra i do jego nauki, ze względu na pochodzenie Lutra i jego narodowość. Słyszymy głosy, że ze względu na to, że Luter był Niemcem, i sprawa, którą on prowadził była sprawą wyłącznie niemiecką, że zwłaszcza nam polskim, albo czeskim wzgl. słowackim ewangelikom nie przystoi przyznawać się do Lutra, aby nie narazić się na podejrzenie jakiegos filogermanstwa. Niektórzy też usiłują wykazać, jakoby sprawa hitlerowska była związana jakimiś więzami ze sprawą reformacji luterskiej.

Skąd pochodzą te różne zarzuty i podejrzenia? Przed wojną nie słyszeliśmy czegoś podobnego. Otóż zdaniem naszym kryją się za tym czynniki, które chciałyby odwrócić uwagę od siebie, albo też zaszkodzić luteranom i zrazić dobrych Polaków, albo Czechów do ich wyznania jako rzekomo niemieckiego a potem pozyskać ich dla siebie. Był nie dawno u mnie jeden młodzieniec, który nie był członkiem naszego kościoła, ale chciał się żenić z ewangeliczką. Przyszedł do swego duchownego, jak mi opowiadał, a ten usłyszawszy, że chce brać ślub w kościele ewangelickim, zawołał nadzwyczaj zgorszony: „człowiecze co robisz, czy nie wiesz, że lutrzy to są Niemcy i ty do nich idziesz?” Pomijam fakt, że całą wojnę du-

chowny ten był Niemcem a dopiero po długich ceregielach został zrehabilitowany. Jest to jeden tylko wypadek, a takich jest dużo. Niektórzy usiłują nam wmówić, że wyznanie augsburskie jest czymś przeżytym, niektórzy chcą nam zachwalać inne wyznania, jakkolwiek słowiańskie, zapominając, że niezupełnie są one słowiańskiego pochodzenia, ale mają coś i z augsburskiego i z innych, niesłowiańskich. Gdy bronimy naszego augsburskiego wyznania, patrząc na nas jako na ludzi staromodnych, którzy nie chcą iść z duchem czasu, ale broń Boże żądać od nich, aby oni się wyrzekli swego wyznania, wtedy są do żywego oburzeni. Są tacy, którzy nam zarzucają, że tak bronimy augsburskiego wyznania, jakoby ono było ważniejszym aniżeli Biblia. Zapominają, że stoimy na stanowisku, że wyznanie augsburskie jest czystym wykładem Słowa Bożego, że wyznanie augsb. nie można oddzielać od Bożego Słowa. Moglibyśmy przytoczyć wiele innych podobnych głosów, wychodzących z kół, które nigdy nie były przyjaźnie nastawione do nas ewangelików luterskich, a które dziś zwłaszcza chciałyby wykorzystać pewną naszą zewnętrzną słabość, spowodowaną wojną i albo nas rozbić na grupy narodowościowe, albo pozyskać dla siebie przez zdradę naszego wyznania, albo osłabić przez zraże-

nie ewangelików do wyznania augs. albo do osoby Lutra.

Lecz to wszystko nas zniechęcać i zrażać nie śmie. Wyznanie nasze szczególnie w naszym kraju przeszło już tyle doświadczeń, tyle prześladowań, a jednak przetrwało do dnia dzisiejszego tyle burz i niepokojów. Czyż i ostatnia wojna nie była nowym egzaminem dla naszego kościoła i dla naszego ludu ewangelickiego, a czy czasy powojenne, gdy na kościół nasz rzucili się niektórzy fanatycy, aby go jako luterski zlikwidować, aby usunąć pastorów luterskich, czy czasy te nie były znowu wielką próbą? Rzucono między nasz lud hasła nacjonalistyczne, zaczęto operować narodowością, wyżej stawiać sprawę narodową, aniżeli sprawę wyznania w kościele. Posługiwano się środkami i sposobami nieczystymi i ludźmi, nie mającymi nic wspólnego z naszym kościołem, byleby tylko opanować nasz kościół i położyć kres wyznaniu augs. na Śląsku cieszyńskim.

Jeżeli chodzi o pytanie, czy ze wzgl. na pochodzenie Lutra z narodu niemieckiego, możemy się do jego nauki przyznawać, czy nie, na to pozwalamy sobie odpowiedzieć następująco:

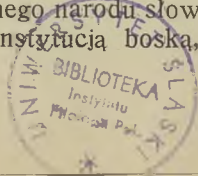
Czy to przeszkadza katolikom, że stolica kościoła rzymsko-katolickiego jest we Włoszech, a papię sa Włochami, lub Hiszpanami, albo Francuzami? Kościół chrześcijański wogóle nie pochodzi z żadnego narodu słowiańskiego, jest instytucją boską, a jeśli

chodzi o naród w jakim wziął swój początek, był to naród żydowski, a Józef św. i panna Maria należeli do żydowskiego narodu. A komu z katolików to przeszkadza, aby się modlili do tych świętych, chociaż są żydowskiego pochodzenia? Największy apostoł, to był św. Paweł, i św. Piotr, założyciel rzymskiego katolicyzmu, według jego tradycji, byli Żydami, a komu to przeszkadza. Nikogo też to nie razi, że połowa a może nawet większa część narodu niemieckiego, licząc austriaków, jest katolikami, a chociaż tych niemieckich katolików jest więcej, aniżeli np. polskich przecie nikt nie twierdzi, że katolicyzm jest religią niemiecką.

Nie był też Czechem ani Polakiem Kalwin, a jednak oprócz Francuzów i Polacy i Czesi są zwolennikami jego nauki. Gdyby narodowość reformatora czy Ojca Kościoła miała być decydującym czynnikiem przy sprawie wyboru naszego wyznania, to zwolennikami Kalwina mogliby być tylko Francuzi.

Elektryczności nie wynaleźli ani Czesi, ani Polacy, dlatego właściwie nie wolnoby im było używać tej siły dla ich celów. Pierwszą lampę naftową zaświeceł Polak, dlatego tylko Polacy mogą korzystać ze światła naftowego. Zwolennikami nauki Kopernika o obrocie ciał niebieskich mogliby być tylko Polacy, a naukę Marksa mieliby wyznawać tylko żydzi.

Lecz tak, jak te twierdzenia, gdybyśmy je chcieli wygłaszać



poważnie, byłyby nierozumnymi, tak nierozumne są wszystkie te, którymi nas ktoś usiłuje odwieść od naszego augs. wyznania wzgl. od Lutra z tego tytułu, że Luter był Niemcem.

Co dał Luter światu.

Luter zaprotestował przeciw złu w kościele, przeciw nadużyciom i fałszywej nauce. Luter po długich szukaniach i badaniach Pisma św. doszedł do poznania zasadniczej prawdy, że sprawiedliwy żyć będzie z wiary w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, że nie przez własny rozum w Jezusa Chrystusa uwierzyć możemy, ale przy pomocy Ducha św., a że Chrystus kupił od śmierci, grzechów i władzy szatana człowieka nie złotem, ani srebrem, ale swoją krwią i śmiercią męczeńską na krzyżu. Oto prawdy, które na podstawie Pisma św. wypowiedział Luter. Nie było to nic nowego, ale stare, jak starem było chrześcijaństwo, tylko kościół papieski prawdy te przykrył nagromadzonymi w ciągu wieków ludzkimi naukami i wynysłami i legendami.

A więc, coż jest w tych prawdach, głoszonych przez Lutra specyficznie niemieckiego? Nic! Niemiecką była tylko forma, w jakiej się to stało i kraj w którym Luter żył. Ale isota nauki Lutra była i jest ogólnie chrześcijańska, gdyż wypływa z czystego i niesfałszowanego wykładu Bożego słowa. Dlatego też nauka Lutra rozeszła się szybko po całym świecie a oprócz narodów germańskich, przyjęły ją narody sło-

wiańskie, romańskie i inne, a nawet narody kolorowe.

Kraje luterskie jak Szwecja, Norwegia, Finlandja, Dania, stały się krajami porządku, uczciwości, pracowitości i innych cnót ogólnoludzkich i kulturą swoją produia, podczas gdy kraje, które zamknęły się dla nauki Lutra, stały się krajami wsteczniactwa, jak Hiszpania, Włochy i inne, będące dalej pod panowaniem włoskich papieży.

A jeśli chodzi o sprawę Benita Musoliniego i Adolfa Hitlera, to właśnie osoby tych ludzi, ojców faszyzmu, nie są związane z luteranizmem, ale z katolicyzmem. Jeden i drugi byli rzymskimi katolikami, w krajach katolickich, jak Włochy i Austria i Bawaria miał swój początek faszyzm, tam było jego główne oparcie, a największym krzewicielem faszyzmu był wychowanek jezuitów Goebels. Ostoja faszyzmu jest też po dzień dzisiejszy katolicka Frankowa Hiszpania.

Luteranizm, wzgl. wyznanie augs., nauka Lutra, to dziś własność ogólnie ludzkiej kultury duchowej, tak jak wszystkie wyniki ludzkiego ducha, które przyniosły pożytek i błogosławieństwo nie tylko jednemu narodowi, ale wszystkim. Tak jak sprawa komunizmu stała się między-narodową, tak jak z różnych wynalazków korzystają wszystkie narody, chociaż wymyślił je geniusz jednego narodu, tak jak dziełami sztuki muzycznej, plastycznej i innej zachwycają i krzepią się wszystkie narody, chociaż

stworzyli je artyści, należący do jednego jakiegoś narodu, tak prawdy religijne, głoszone przez jednego proroka, przynależącego do jednego jakiegoś narodu jeżeli mają ogólnie ludzkie pierwiastki, stają się własnością wszystkich narodów. A czy nauka o zbawieniu przez Jezusa Chrystusa była tylko dla Niemców a nie dla wszystkich, bo przed Bogiem nie masz Greka, ani Żyda, ani Polaka, ani Niemca, ani Czecha, przed Bogiem jesteśmy wszyscy ludźmi potrzebującymi łaski Bożej.

Dlatego nie dajcie się zwodzić próżnymi mowami, nie dajcie się oszukiwać, tym co do was przy-

chodzą w odzieniu owczym, trwajcie przy tem czegocście się nauczyli i pamiętajcie od kogoście się nauczyli. Nie szukajcie nowinek, ale życie według tego, czego was uczy na podstawie Bożego słowa wyznanie augsburskie, a wtedy będziecie i dobrymi uczniami Chrystusa i dobrymi obywatelami kraju i państwa.

Pamiętajcie, że Luter nie głosił, że on nas zbawi a że aby być ewangelikiem trzeba być Niemcem, ale aby być ewangelikiem trzeba żyć według Bożego słowa tak, jak je wykladał dr. Marcin Luter.



Tarabowie z Tarabówki

Rzadko danym jest człowiekowi obchodzić 50-letni jubileusz pracy swojej na jednym i tym samym miejscu w pełni sił i zdrowia. Takj jubileusz obchodził w roku 1947 kościelny zboru ewangelickiego w Błędowicach Dolnych ob. Karol Taraba.

Od pół wieku widują go zborownicy błędowscy spełniającego swe obowiązki w służbie kościoła. Z powagą, spokojnie, cierpliwie i sumiennie pełni swoją służbę.

Kościelnictwo było od założenia kościoła w Błędowicach Dolnych dziedzicznym w rodzinie Tarabów. Obecny kościelny jest piątym z rzędu w tej rodzinie.

Jan Taraba służył zborowi 33 lata od 1794 do 1827. Po nim nastąpił syn jego Jerzy, po którym zachowały się powinszowania noworoczne dla zborowników, które sam ułożył i z którymi chodził po kolędzie. Służył zborowi 30 lat, od 1827—1857. Po nim został kościelnym znowu jego syn **Jan Taraba**, służący zborowi 31 lat, od 1857 1888. Był zarazem sekretarzem zborowym i burmistrzem Błędowic.

Z kolei **Bernard Taraba** służy zborowi 49 lat, od 1870—1919 a był bratem swego poprzednika Jana Taraby. Po Bernardzie nastąpił syn jego obecny kościelny **Karol Taraba**, obchodzący obec-



*Kościelny Taraba wydzwonił południe,
jak wydzwania od pół wieku*

nie jubileusz 50 lat (od 1897 aż **dotąd**) służby. Zatem rodzina Tarabów sprawuje funkcję kościelnego zboru już 153 lat, a wysłuchiła już zborowi 193 lat. Szczególna to łaska Boża.

Zmieniały się czasy, zmieniały w nich stosunki polityczne i społeczne, zmieniał wygląd świątyni błędowskiej, zmieniali przy niej pastory, zmieniał wygląd placu kościelnego a przez te wszystkie czasy i zmiany pozostał niezmieniony ród kościelnych Tarabów, jako ród Lewitów, pełniących służbę przy kościele.

I w dzisiejszych, nowoczesnych czasach chętnie wspominamy, jak to pięknie i uroczonie bywało na jutrzni, gdy przy blasku żywego płomienia świec wysuwała się na gankach kościelnych z półmroku, z woreczkiem w ręku, poważna postać kościelnego.

Kronika zboru ewang. a. w. w Dolnych Błędowicach 1939 — 1947.

Z wybuchem 2. wojny światowej byli pastorem zboru Ks. Senior Karol Teper i Ks. Pastor Rudolf Goszyk. Katechetą był Ks. Eryk Cimala z Szumbarku. Z okupacją niemiecką zamknięto wszystkie polskie szkoły a tym samym stracił Ks. Cimala stanowisko katechety. Chwilowo pomagał w kancelarii parafialnej, później został zatrudniony przejściowo w towarzystwie górniczo-hutniczym w Cieszynie 1943, po roku zaciągnięto go do wojska, dostał się do niewoli angielskiej, tam wstąpił do legionów polskich, przeby-

wał jako kapelan wojskowy we Włoszech, później w Anglii, gdzie się obecnie jeszcze znajduje 1947.

Ks. Senior Teper został złożony z urzędu 31. 10. 1940, był dłuższy czas bez zarobku, później dostał zatrudnienie w syndykacie węglowym w Cieszynie. Musiał się wyprowadzić do G. Cierlicka. Po wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną próbował wrócić do urzędu, co jednak miejscowe czynniki, mające chwilowo władzę uniemożliwiły. Na podstawie umowy o strasawskiej objął stanowisko prob-

szoza w zborze trzynieckim od października 1945.

Ks. Pastor Goszyk złożony z urzędu przez Niemców 31. 10. 1940 był początkowo bez zarobku, później został zatrudniony w firmie krawieckiej Guńka w Błędowicach. Musiał farę opuścić i zamieszkał w Szumbaraku. Po wojnie wrócił na swe stanowisko. Władze niemieckie ustanowiły w miejsce zwolnionych księży Ks. Korneliusza Guttenbergera, który od 1940 do końca wojny sprawował urząd pastora z przerwą pół roku, ponieważ na taki okres czasu władze niemieckie złożyły go z urzędu i zabroniły mu mieszkać w obrębie Górnego Śląska. Ks. Guttenberger mieszkał po wojnie jeszcze rok w Błędowicach, poczem wyjechał do Austrii i tam został proboszczem w Holzschlag w Burgenlandzie. Podczas okupacji niemieckiej pełnił obowiązki sekretarza zboru Ks. Pastor Raabe, który się tu do teściów schronił. Po wojnie objął stanowisko proboszcza w Świętochłowicach w Polsce.

Krótki czas pracował w zborze w r. 1941 Ks. Firla z Górnego Śląska. Został powołany do wojska. Obecnie pracuje na Śląsku w Polsce. Od 1941 do 1943 roku pracował w zborze jako wikary Ks. Fussek, rodem z Jasionicy. Został powołany do wojska i wrócił jako inwalida wojenny, osiadł u teściów w Suchej a po otrzymaniu proteży objął stanowisko duszpasterza opiekuna w zakładach w Dziegiełowie. Po wojnie objął administrację naszych zborów na zarządzenie ZNV w Ostrawie i Senioratu Czbr. na Morawie Ks. Alex. Winkler z Frydku i obsadził parafie czeskimi księżmi a polskich do urzędu nie dopuścił. W Błędowicach na mocy tych zarządzeń objął stanowisko pastora Ks. Franc. Budziński rodem z Olbrachcie, będący dotąd proboszczem w Jasinej na Morawce, pochodzącej ze zboru Ks. Zahradnika w Czes. Cieszynie t. j. 2 DEK. Na protesty ze strony zborów został odwołany Ks. Winkler jako administrator, jego zarządzeń



Kościół w Błędowicach Dolnych

wszak nie odwołano. Na skutek pertraktacji w ministerstwie w Pradze i ZNV w Ostrawie przyszło do tak zw. Umowy ostrawskiej a na podstawie tej umowy przyszedł do Błędowic Ks. Jan Unicki jako proboszcz administrator a do Suchej Sr. Ks. Jerzy Czyż. Na podstawie umowy ostrawskiej zaczęto odprawać nabożeństwa naprzemiennie w języku czeskim i polskim.

W ostatnią niedzielę roku kościelnego 1945 obchodzono uroczyste pamiętkę pomordowanych mężczyzn, pochodzących ze zboru. Naliczono ich 53. Na wniosek prezbitera Rozbroja z Żywocice uchwalono prezbiterstwo po wieczyste czasy dwu-

nić na kościele Błędowskim 6. sierpnia o godz. 6 rano na uczczenie postrzelanych przez Gestapo 18 ewangelików w dzień 6. 8. 1944. Rozstrzelanych zostało 18 ewang. a 16 katolików, według narodowości 24 Polaków, 9 Czechów a 1 z Volkslistą.

Podczas wojny były w naszym zborze wyłącznie szkoły niemieckie a nauki religii w nich nie udzielano. Zastaliśmy dzieci, które nauki religii nigdy nie pobierały. Zorganizowaliśmy naukę religii i zaraz w 1 roku po wojnie udzielaliśmy religii przez 70 godzin tygodniowo w szkołach, przy czym nie wykorzystano jeszcze wszystkich ustawowych możliwości dla braku sił duchownych.

Wymiar realności zboru wynosi 9 ha 62 a. Wojna poczyniła na majątku zborowym wiele спустoszeń i szkód, ponieważ wtedy przechodził front i rozgrywały się ciężkie walki. Rok rocznie wynakłada zbór wielkie sumy na naprawę uszkodzonych obiektów.

Dnia 9. grudnia 1945 zezwoliło prezbiterstwo na odłączenie się Suchej i Stonawy od macierzystego zboru. Zbór stoi więc przed podziałem. Nowy zbór obejmował będzie trzy Suchę i Stonawę.

Liczba nabożeństw w zborze wynosiła w 1945 roku 100. W roku 1946 podniosła się na 203 a mianowicie 90 czeskich a 113 polskich. Uczestników nabożeństw było w 1946 r. 10.311 na czeskich a 34.502 na polskich. Komunikantów było w tym roku 690 cz. a 2155 p.

Dzieci ewangelickich, uczęszczających do szkół w obrębie zboru było w 1946 roku 949 a mianowicie 559 na 17 cz. szkołach i 390 na 9 polskich.

Zbór obejmuje 8 gmin politycznych z powiatu cz. cieszyńskiego, 4 z powiatu fryszackiego a 7 z powiatu frydeckiego.

Gmin cementarnych jest w zborze 5 w powiecie cz. cieszyńskim, 2 w powiecie fryszackim a 1 w pow. frydeckim.

Ewangelickich budow szkolnych jest w zborze 5.

Kościelny Karol Taraba pełni swą funkcję przy kościele 50 lat. Jest piątym z rządu w rodzinie Tarabów, która służy zborowi od 1794 roku. Zbór uczcił jego pracę 2. listopada 1947 przy nabożeństwie reformacyjnym, które odprawił Ks. Senior K. Teper. W uroczystości wzięli udział Ks. Senior J. Berger i księża zboru.

Jak ks. pastor błędowski polował na ptaszka.

Poeta śląski Jan Kubisz, który tę historykę opowiadał, zamilczał dyskretnie, który to był z pastorów. Zdarzyło się raz, że Ks. pastor, ubrany w rewerendę śpieszył z fary do kościoła, gdzie czekał chrzest. Na placu kościelnym spostrzegł ptaszka rzadkiej piękności i powiedział sobie: Tęgo ptaszka ja muszę mieć. Wrócił więc do fary po flobert. Wszak chrzest jeszcze minutkę poczeka, zaraz będę gotów, pomyślał. Wyszedł z flobertem z fary, pta-

szek siedział sobie spokojnie na gałązce i patrzył na ten piękny świat. Ks. pastor zbliżył się ostrożnie, przyłożył flobert do twarzy, zamierzył i już, już miał pociągnąć za kurek, wtem ptaszek furknął i usiadł na pobliskim dębieniu. Ks. pastor za nim, znów zamierzył, ale ptaszę filuternie znów furknęło i usiadło na lipie. Ks. pastor za nim. Ledwo zamierzył, ptaszę zamieniło lipę na wierzbę. Żeby go nie dostał, pomyślał Ks. pastor i dalej za ptaszkiem. Ale

ilekroć Ks. pastor chciał już, już pociągnąć za kurek, ptasze filuternie ulatywało, jakby szydząc z myśliwego. Ks. pastor się zaciął, że go musi dostać a ptaszek przelatywał z wierzby na olszę, z

olszy na jawor, z jawora na jasięń itd. coraz dalej odwodząc Ks. pastora od kościoła i tak za prowadził duchowną osobę w rewerendzie aż do Datyń a jednak upolować się nie dał.



Nasz stosunek do zmian, spowodowanych wojną.

Ostatnia wojna zmieniła nie tylko mapę świata i układ politycznych sił we świecie, ale zmieniła też ustrój społeczny i gospodarczy narodów. Byliśmy świadkami wielkich zmian, jakie się w tym względzie dokonały, a szczególnie w krajach słowiańskich. Kraje słowiańskie wyzwoliły się nie tylko z pod panowania i wpływu faszyzmu i nacjonalizmu, ale także z kapitalistycznego ustroju.

W krajach tych dokonano reform rolnych, upaństwowiono przemysł i handel, i zaprowadzono cały szereg zmian, mających na celu podniesienie najniższych warstw społecznych, dotąd uciskanych i upośledzanych.

Kościół ewangelicki w krajach słowiańskich nie jest tymi reformami dotknięty, ponieważ nie posiadał żadnego majątku. Majątkiem kościoła ewangelickiego to jego ubodzy, sieroty i opuszczeni starcy, to zakłady miłosierdzia, instytucje dobroczynne, utrzymywane z ofiar zbieranych i składanych przez ewangelickie zbory.

Ewangelicki kościół nie posiadał ani nie posiada obszarników,

nie posiada też sam własności ziemskiej, poza cmentarzami wzgl. bardzo małymi gospodarstwami przy niektórych zborach, a to bardzo nielicznych. Nie posiadają też kościoły ewangelickie żadnych skarbców, ani złota ani srebra, zawieszonego na ołtarzach i ukrytego w skarbcach.

Kościół ewangelicki nie stał się o te sprawy, gdyż nie byłoby takie staranie zgodne z nauką Chrystusową, głoszącą, abyśmy się nie troszczyli o skarby doczesne. Kościół ewangelicki występował też zawsze w swoim kazaniu w obronie prawdy i sprawiedliwości, głosił miłość bliźniego i walczył o prawo do życia dla każdego słabego. Ewangelia Chrystusowa, na której opiera się nauka Kościoła ewangelickiego nie przeczy usiłowaniom klasy robotniczej o jej słuszne prawa. Kościół ewangelicki nie jest związany z żadnym systemem i ustrojem i może się doskonale zmieścić i w tym ustroju, w jakim dzisiaj żyją narody słowiańskie. Nigdy też w krajach słowiańskich kościoły ewangelickie nie usiłowały o zdobycie wpływu na bieg

polityki wewnętrznej i zewnętrznej, a jeżeli w niektórych krajach tworzone partie polityczne ewangelickie, to były one bardzo słabe, stawały w obronie postępu, ale zresztą nie odgrywały roli, nie leży to bowiem w istocie kościoła ewangelickiego, aby walczyć o wpływy świeckie i moc świecką, zostawia to kościół ewangelicki innym czynnikom, ograniczając się do głoszenia kazania w kościele.

Tym bardziej w naszych krajach gdzie ewangelicy byli i są w mniejszości, byli zawsze w pozycji słabszego i po stronie tych, którzy byli uciskani. Dlatego też i dziś nam ewangelikom nie tylko nie zależy na tem, by np. bronić hrabiego Larysza, który był katolikiem, który swej mocy nigdy nie używał dla dobra naszego ludu, nie zależy nam także na innych bogaczach, którzy posiadali w naszym kraju wielkie obszary ziemskie, ani na wielkich przemysłowcach, którzy nigdy do nas nie należeli, ale stoimy po stronie masy robotników i rolników, którzy są członkami nasze-

go kościoła a których los był i jest nam bardzo bliski a zależy nam na tem, aby sobie wywalczyli swoje słuszne prawa.

Z tych więc względów kościół nasz stoi na stanowisku, że w nowych stosunkach powojennych może doskonale istnieć i dalej wykonywać swoje obowiązki, głoszenia Bożego słowa wszystkim, którzy szukają prawdy, sprawiedliwości i którzy potrzebują tego kazania dla pocieszenia w codziennym trudzie i pociechy w krzyżu i niedoli, pośród spraw tego świata, zwłaszcza dziś, po wojnie, która tyle zamieszania spowodowała w świecie. Dziś gdy tyle jest smutnych, zwątpiałych, którzy na skutek złości i nienawiści ludzkiej, jaką wywołała wojna cierpieli, potrzeba jeszcze więcej kazania kościoła, aby wśród nas krzewiła się bratnia miłość, a zanikała obojętność, grzech w postaci złości, nienawiści, samolubstwa, chęci posiadania i zdobywania kosztem drugich, co wszystko sprzeciwia się budowaniu prawdziwej jedności i wspólnoty ludu pracującego.

Jak powstał kościół ewangelicki w Oibrachicach.

Po ukończeniu drugiej wojny światowej, ludzie, którzy wyszli z niej cało, odczuwali szczególną potrzebę okazania wdzięczności Panu Bogu. Niejeden bowiem musiał wyznać, iż ręka Boża wyprowadziła go z doliny cienia śmierci, że Pan Bóg cudownie go ocalił i wyprowadził na bezpieczne miej-

sce ze strasznego odmetu. Dlatego wielu było w tym samym nstawieniu wewnętrznym co lud Izraelski, gdy szczęśliwie przeszedł przez Morze Czerwone. Bo i czyż my, ocaleni przy życiu, nie przeszliśmy przez morze czerwone, czerwone od krwi, a cudownie ocaleni czyż nie byliśmy zmusze-



Poświęcenie dzwonów w Olbrachcicach.

ni wtórować za Mojżeszem: „Śpie-
wać będę Panu iż wielmożnie wy-
wyższon jest..”

I w naszym kraju dało się za-
uważyć ożywienie w życiu reli-
gijno—kościelnym i chęć ponieście-
nia poważnych nawet ofiar w oka-
zaniu przywiązania do kościoła.

Przypatrzymy się co się działo
po wojnie w jednej z naszych wio-
sek, w Olbrachcicach. Utworzony
tam został tymczasowy zarząd
gminy cmentarnej, który od razu
rozwinął ożywioną działalność.
Już 15. lipca 1945, a więc dwa
miesiące po zakończeniu wojny
odbyła się tutaj uroczystość po-
święcenia dwóch nowozakupio-
nych dzwonów. Uroczystość ta
połączona była z nabożeństwem

żałobnym, w czasie którego wspo-
mniano siedmiu ewangelików z
Olbrachcic, którzy podczas wojny
ponieśli męczeńską śmierć. Są ni-
mi: śp. Michejda Jan, rolnik,
przewodn. ewang. gminy cmentar-
nej, Guńka Jan, restaurator, Far-
nik Jan, nauczyciel, Farnikówna
Anna, jego siostra, Farnik Rudolf,
kaflarz, Molinek Rudolf, policjant i
Jasiok Jan, robotnik. Przy tej uro-
czystości złożyli obecni pokaźną
ofiarę. Za te pieniądze zakupiono
parcelę, bowiem gmina cmentarna
zamierzała wybudować salę, prze-
znaczoną do odprawiania pogrze-
bów. Pamiętnem wszakże stało
się zebranie miejscowych ewan-
gelików dnia 14 września 1945 r.,
zwołanych przez zarząd gminy



Żalżenie kamienia węgielnego w Olbrachcicach

cment.—szkolnej. Na tem zebraniu uchwalono jednogłośnie budować kościół a odstąpić od budowy sali. To postanowienie zachęciło wszystkich do czynu. W podniosłym nastroju przyrzekli zebrani, że na budowę kościoła nie będą szczędzić ofiar, że będą bezpłatnie pracować, zwozić materiał itd. Przyrzeczenia te, jak się później okazało, spełnili ewangelicy z Olbrachcic w zupełności. Jeszcze w tym samym dniu na owym zebraniu przeprowadzono składkę wśród obecnych i złożono 14. tysięcy Kęs. Wybrano też komitet budowlany, złożony z 16 członków a rozszerzony później do 48 członków. Nazajutrz t. j. 15. października zakupiono 75 tysięcy ce-

gły w cegielni w G. Suchej, która zwieziono koleją do Olbrachcic. Z dworca na miejsce budowy cegłę zwieźli rolnicy bezpłatnie do dnia 7. stycznia 1946. Znalazło się też dużo bezinteresownych ochotników, którzy nakładali cegłę. Komitet budowlany zwrócił się z prośbą do właścicieli lasów, oraz do pozamiejscowych właścicieli pił o możliwie tanie, względnie bezpłatne przydzielenie budulca i desek i spotkał się wszędzie z przychylnością i gorącym poparciem. Ofiarowany i zakupiony materiał zwieźli znowu miejscowi rolnicy bezpłatnie. Równocześnie czyniono starania, by uzyskać pozwolenie na budowę kościoła. Dnia 4. lutego 1946.

MNV w Olbrachcicach wyraził swą zgodę na budowę kościoła, tak że można już było dać robić plany. Przyległe do parceli pole okazało się bogate w piasek i żwir, dlatego wynajęto go i użytkowano na miejscu dostateczną ilość cennego materiału. Wydobycie i przygotowanie żwiru i piasku wykonali miejscowi ewangelicy również bezpłatnie. W czerwcu plany były już gotowe, wysłano je więc ONV we Frysztacie wraz z prośbą o udzielenie pozwolenia. Dnia 21. września 1946 wymierzono miejsce pod budowę a 23. września nastąpiło uroczyste pierwsze rycie, przy którym byli obecni wszyscy ewangelicy i działka szkolna. Nawet najmniejsze dzieci rzucały pierwsze grudy wyrzutej ziemi do wozów. Zapal ogarnął wszystkich, każdy sobie uświadamiał, że tylko przez wspólny wysiłek, w zgodzie i jedności sprósta się zadaniu, jakie stoi przed nimi. Komisja budowlana, ONV we Frysztacie, która przybyła kilkadziesiąt dni później do Olbrachcic, uznała miejsce pod budowę za bardzo dogodny, podobnie wyraziła się komisja wojskowa, która przybyła w listopadzie. To też zaraz na początku października uzyskano pozwolenie na budowę od ONV we Frysztacie i można było już teraz zacząć pracować pełną parą. Już 20. października odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Dzień jesienny był wyjątkowo słoneczny i ciepły. Na uroczystość przybyły liczne rzesze ewangelików ze wszystkich zborów, chóry.



Budowa kościoła w Olbrachcicach.

przedstawiciele urzędów duchowieństwo. Wśród podniosłego nastroju dokonano poświęcenia kamienia węgielnego, wygłoszono kazania w języku czeskim i polskim a połączone chóry odśpiewały pieśni. Uroczystość ta podniosła na duchu wszystkich, a szczególnie miejscowych ewangelików, którzy się przekonali, że sprawa wybudowania kościoła w ich wiosce nie jest tylko ich sprawą, ale sprawą wszystkich ewangelików, jak tego dali piękny dowód swą ofiarnością w dniu uroczystości, a także i później, gdy przeprowadzane po wszystkich zborach zbiórki domowe na kościoł w Olbrachcicach dały nadspodziewane wyniki. Ta ofiarność naszego ludu ewangelickiego mówi najlepiej o jego przywiązaniu

do kościoła i jest dowodem, że lud ten cení sobie swój kościół.

Na początku kwietnia 1947 roku rozpoczęto murowanie, które trwało do 9. czerwca. Było zaangażowanych ośmiu murarzy i wielu pomocników. Po wzniesieniu murów pracowali dalej cieśle, blacharze, ślusiarze, szklarze. Oni wszyscy przez swą sumienną i wytrwałą pracę przyczynili się do wzniesienia pięknego kościoła, który w przyszłym roku z pomocą Bożą zostanie wykończony i oddany do użytku.

Stan budowy przedstawia się obecnie następująco: Od strony zewnętrznej kościół jest prawie na ukończeniu. Dach pokryty blachą pocynkowana, okna oszkłone,

mury z zewnątrz przeważnie otynkowane, oprócz tego zakrystia wewnątrz prawie zupełnie gotowa.

Zważywszy, że przed rokiem były tu tylko grunta i nic więcej, a dziś strzelista wieża z krzyżem wznosi się wysoko w górę — musimy wyznać, że stało się tak nie tylko dzięki ludzkim zabiegom i ludzkiej pracy, ale że tu działał sam Pan Bóg, który obrał sobie to miejsce na pagórku w Olbrachcicach za miejsce przybytku chwały swojej. Przeto ci wszyscy, którzy pracowali nad zrealizowaniem myśli Jego wyznają z radością w duszy: eben—ezer, aż dotąd pomagał nam Pan.



Prawda o małżeństwach mieszanych.

Żyjemy w kraju pod względem wyznaniowym mieszanym. Nic dziwnego, że stosunkowo często zdarzają się małżeństwa mieszane. Jedyną zdrową i realną podstawą małżeństwa jest miłość dwojga ludzi. Nie jakieś chwilowe, powierzchowne, przelotne uczucie, ale miłość prawdziwa, w całym swoim głębokim znaczeniu tego słowa. Miłość zdolna do wiernej służby, do ofiar i poświęcenia, cicha, pokorna, radosna i stała o jakiej pisze ap. Paweł w 13. rozdziale I. listu do Koryntian. Kto zawiera związek małżeński z innych pobudek i chce zbudować szczęście małżeńskie na innych podstawach, pozornie tylko real-

nych, ten błądzi i naraża się na przykre niespodzianki, bo jeśli mąż i żona nie miłują się szczerze, choćby wszystko mieli. szczęścia w ich małżeństwie nie będzie. Miłość nie zna granic społecznych, narodowościowych, rasowych ani wyznaniowych. Miłość jest starsza od wszystkich narodów, starsza od podziału społeczeństwa ludzkiego na klasy społeczne i stanowe, starsza od wszystkich wyznań. Wpierw nim podzielił się świat chrześcijański na katolicki, rzymski, grecki, prawosławny, ewangelicki... była miłość.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby sprawa wyznania by-

la przy zawieraniu małżeństwa rzeczą drugorzędną lub obojętną, ponad którą można bezkarnie przejść do porządku dziennego. Gdy chodzi o małżeństwa ewangelików z katolikami mamy niestety pod tym względem bardzo smutne doświadczenia. Ostrzegamy wyraźnie i stanowczo przed zawieraniem małżeństw mieszanych z katolikami!

Zwracamy się z gorącym wezwaniem przede wszystkim do rodziców, aby zawczasu dzieci swoje wychowywali w tym duchu, że małżeństwo mieszane jest czymś niepożądanym i niekorzystnym. Należy młodzież dorastającą pouczać jak trudno jest w małżeństwie mieszanym o prawdziwą jedność ducha, należy wzbudzać w niej poczucie przynależności wyznaniowej, należy ją ostrzegać przed lekkomyślnym zawieraniem znajomości z osobami innego wyznania. Nie czas o tym mówić z dorastającą córką, albo z pełnoletnim synem wtedy, gdy już jest zapóźno. Trzeba to zrobić zanim dojdzie do bliższej znajomości pomiędzy młodymi ludźmi. Młodzieńcy i dziewczyny, które dadzą sobie powiedzieć i nie zlekceważą zdania ojca i matki, albo przyjaciół starszych i doświadczonych, oszczędzą sobie w ten sposób niejednej wielkiej przykrości i unikną **niejednego** rozczarowania, bo i tak przynosi życie dużo niemiłych niespodzianek. Dlaczego narażać się na coś, czego można w łatwy sposób uniknąć. Religia ewangelicka stoi bez porównania wyżej od wierzeń katolickich. Je-

steśmy spadkobiercami reformacji! Dlaczego mamy się na całe życie wiązać z kimś, kto ma o wiele ciśniejsze horyzonty?

Zwracamy się ze stanowczym apelem zwłaszcza do młodzieży męskiej. Młodzież męska jest w tym szczęśliwszym położeniu, że ona wybiera. Wybór jest na prawdę wielki. Po co szukać towarzyszy życia pomiędzy katoliczkami, kiedy jest dość ewangeliczek? Co mają czynić ewangelickie dziewczęta, jeśli kawalerowie ewangelicy zdradzają pod tym względem sprawę swojego wyznania? Czy nie ma wśród naszych dziewcząt panien szlacheśnych, inteligentnych, wykształconych, mających, gospodarnych i skromnych? Każdy może w swoim wyznaniu znaleźć charakter, który mu najlepiej będzie odpowiadał i serce godne kochania i gotowe szczerze kochać. Trzeba tylko zdawać sobie sprawę z ważności takiego wyboru, trzeba chcieć, trzeba sobie cenić wiarę ojców.

Dlaczego ostrzegamy przed zawieraniem małżeństw mieszanych? Kościół katolicki uważa często małżeństwo mieszane za środek do uprawiania misji. Pragną zdobyć kogoś i pozyskać dla kościoła samozbawiającego. Nie raz przed ślubem starają się stronę ewangelicką nakłonić do przestąpienia na katolicyzm. Używają wszelkich sposobów, aby tylko na swoim postawić.

A nawet wtedy, gdy małżeństwo zostało już zawarte zjawiają się nieproszeni przez nikogo misjonarze katolicycy i wnoszą za-

męt do spokojnej rodziny. Stronę katolicką strasza, że to grzech żyć w małżeństwie z osobą, która nie jest członkiem kościoła katolickiego, a gdy małżeństwo było zawarte w kościele ewangelickim twierdzą, że jest nieważne, że dzieci z tego małżeństwa zrodzone są właściwie dziećmi nieślubnymi, że tylko ślub katolicki ma ważność przed Bogiem, że strona katolicka żyjąc w takim małżeństwie nie może otrzymać absencji, nie może też w razie śmierci być pochowaną po katolicku. Pod wpływem takich „misji“ przychodzi pomiędzy małżonkami do sporów i rozerwania, bardzo często zaś strona ewangelicka, nie chcąc lub nie mogąc patrzeć na łzy i niepokój zastraszonego serca, zgadza się dla miłego spokoju na powtórzenie ślubu w kościele katolickim. O tym dowiadują się oczywiście krewni ewangelicy, powstaje niezdrowy ferment na tle przekonań religijnych wśród szerszej rodziny, wiele stąd przykrości, niezadowolenia.

Kościół katolicki żąda od narzeczonych, zawierających ślub w kościele katolickim, podpisania rewersu, że wszystkie dzieci, zrodzone z małżeństwa mieszanego będą chrzczone i wychowywane po katolicku. Zdarza się wprawdzie, że strona ewangelicka podpisuje taki rewers a potem zobowiązania nie dotrzymuje. Kościół katolicki zmusza poprostu stronę ewangelicką do pewnej nieuczciwości, bo chociaż rewers nie ma żadnego znaczenia prawnego i nikt takiego rewersu dotrzymy-

wać nie musi, to jednak przykro człowiekowi łamać zobowiązanie, potwierdzone własnoręcznym podpisem. Nieraz narzeczeni umawiają się przed ślubem co do wyznania ich dzieci. Zazwyczaj bywa tak, że chłopcy przyjmują wyznanie ojca a dziewczęta wyznanie matki. Kościół ewangelicki nie wymaga od narzeczonych żadnego rewersu. Sprawę chrztu i wychowania dzieci pozostawia do zdecydowania małżonkom. Ale gdy dzieci są różnego wyznania wiadomo jakie stąd wypływają trudności, iak łatwo o zatarg i nieporozumienie pomiędzy rodzeństwem.

Fanatyzm katolickich mamusi, babci i ciotek jest nieubłagany. Uważają za swój święty obowiązek zanieść dziecko jaknajprędzej do chrztu w kościele katolickim. Dzieje się tak nieraz gwałtem, bez wiedzy i wbrew protestom strony ewangelickiej. Nieraz ewangelicka matka, będąc w położu i nie mając możliwości sprzeciwić się temu, by dziecko jej chrzczone było w kościele katolickim, przelewa rzewne łzy żalu i bezsilności. Nieraz ojciec ewangelik, dowiedziawszy się po nieowczasie, co się pod jego nieobecność stało, daremnie gniewa się i daje wyraz swego niezadowolenia, że go haniebnie oszukano.

Są i takie wypadki, że strona ewangelicka, nie mając stałego i pełnego przekonania ewangelickiego zgadza się na wszystko i chociaż kościoła swego nie porzuca, ustępuje i co do ślubu i co do chrztu dzieci. Wtedy pozostaje o-

samotnioną zupełnie, staje się wśród własnej rodziny kimś obcym, co szczególnie z biegiem czasu nabiera ważności i przybiera na ostrości. Pewien staruszek w ten sposób opisuje swój los: „W młodym wieku ożeniłem się z katoliczką. Ślub nasz odbył się w kościele katolickim, podpisałem rewers. Dzieci ochrzczono w kościele katolickim, wychowywała je matka. Ja pracowałem na chleb i wszystkie siły moje poświęciłem na zabezpieczenie bytu mojej rodziny. Małżonka była bigotną katoliczką i w tym duchu też wychowała dzieci. Gdy dzieci dorastały nieraz słyszałem jak po cichu szydzą ze mnie luteranina. Przykro mi było, ale myślałem, że z tego wyrosną. Niestety stało się inaczej. Zestarzałem się, siły mię opuszczały, nie mogłem już pracować a rodzina stawiała się dla mnie coraz więcej obca. Z ust dorosłych i zaopatrzonych już dzieci coraz częściej słyszałem takie zdania: „Najwyższy czas, aby ten stary luter wyprościł...” Nie było więcej dla mnie miejsca w domu. Postarali się o to, abym został przyjęty do domu starców. Miałem żonę i dzieci, a nie mam nikogo... Wtenczas, gdy miałem mieć rozum, tom go nie miał, a teraz już zapóźno. Tyle tylko wiem, że gdybym był katolikiem a żona moja i dzieci ewangelikami, nigdyby mnie podobny los nie spotkał”.(Ew. Pos. Rocznik 37, Nr. 40).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w małżeństwach mieszanych zawsze jedna strona musi

być pod względem religijnym indyferentną. Jest nią niestety w większości wypadków strona ewangelicka, ponieważ ewangelik nie jest fanatykiem religijnym, jest zawsze wyrozumialszym, bardziej tolerancyjnym i ustepliwym. Niech się zatem nikt nie powołuje na to, że są małżeństwa mieszane, które żyją w przykładowej zgodzie, albo na to, że małżeństwa czysto ewangelickie nie zawsze bywają szczęśliwe. Powodów do rozerwania w małżeństwie jest mnóstwo i dlatego właśnie ostrzegamy przed małżeństwami mieszanymi, ponieważ jak z powyższego wynika różnica wyznania nie daje żadnej gwarancji, że małżeństwo takie będzie mogło żyć i pracować w jedności ducha i myśli, co się odbije niekorzystnie na wychowaniu religijnym potomstwa.

Zdarza się czasem, że katolicy rozwiedzeni zawierają małżeństwo z ewangelikami. Bardzo im to na rękę, że w kościele ewangelickim otrzymają ślub kościelny, bo kościół katolicki rozwiedzionym ślubu nie daje. A więc w sprawie zawarcia ponownego małżeństwa korzystają skwapliwie i bez sprzeciwu z usługi kościoła ewangelickiego, aliści gdy się dziecko narodzi przypominają sobie prędko, że są przecież praktykującymi katolikami i śpieszą z dziecięciem do chrztu w kościele katolickim! Jaka to obłuda, jakie nadużywanie kościoła ewangelickiego i jakie niedbalstwo i obojętność religijna strony ewangelickiej.

Kościół katolicki odmawia narzeczonym zapowiedzi małżeńskich, gdy ślub ma się odbyć w kościele ewangelickim. I w ten sposób pragnie wywrzeć nacisk na swojego członka, aby przeformował ślub katolicki, bo w wielu wypadkach narzeczonym zależy na tym, aby mieli zapowiedzi kościelne a nie musieli się starać o zapowiedzi cywilne. Kościół ewangelicki z powodu takiej nieustępliwości katolików jest zmuszony również odmawiać zapowiedzi kościelnych w wypadku, gdy zanoszą się na ślub katolicki. Nie można tu być zbyt pobłażliwym, bo się to niekorzystnie odbija na naszych sprawach kościelnych. Szczególnie odmawiamy zapowiedzi stanowczo w takich wypadkach, gdy chodzi o katolicki ślub dziewczyny ewangelickiej. Istnieje stara zasada łacińska: „ubi sponsa ibi copula” (gdzie narzeczona tam ślub). Ewangeliczka powinna stanowczo i twardo stać przy swoim i domagać się ślubu w kościele ewangelickim, bo jeśli ją narzeczony na prawdę kocha, to uzna jej stanowisko i jej moralne prawo, a jeśli jej nie kocha prawdziwie i ważniejszym jest dlań to, czym go straszysz ksiądz katolicki, albo się da powodować opinią katolickich ciotek, to raczej z takiego małżeństwa zrezygnować, choćby było trzeba ponieść ciężkie ofiary.

Młodzieży droga! Prawdziwa miłość nie jest rzeczą przypadku, ale ona rodzi się i powstaje w danych okolicznościach. Staraj się szukać przedmiotu swojej miłości w kołach ewangelickich, w naszych rodzinach i w naszych domach! Ceń sobie wiarę ojców! Gdy okażesz słabość, albo obojętność pod względem religijnym, wyrządzasz szkodę i krzywdę swojemu kościołowi a przede wszystkim samemu sobie! Gdy zbyt pochopnie ustąpisz w sprawach wyznania, nie spotkasz się wcale z uznaniem, ale jeszcze więcej będą na cię nalegać i zawsze będą chcieli ciebie a potem dzieci twoje pozyskać dla kościoła „samozbawiającego”. Gdy staniesz twardo przy swoim prawie, będą zmuszeni cenić w tobie twoje przekonanie. Ostrzegamy cię nie mniej przed małżeństwem mieszanym z osobami innego wyznania niż jest twoje wyznanie augsburskie. Fanatyzm sekciarzy nie jest wcale mniejszy od fanatyzmu katolickiego. Dla ewangelików jest dość ewangeliczek. Dla ewangeliczek jest dość młodzieńców ewangelickich. Szukaj towarzysza życia swego, szukaj wybranki serca swego pomiędzy swoimi! Proś Boga, aby cię oświecił raczył i ustrzec od fałszywego kroku, bo tu chodzi o całe przyszłe życie twoje i o twoje szczęście!



ŻYWOCICE.

*Nastanie jednak taki czas,
Gdy sędzia sprawiedliwy,
Za wszystką krew i swarów kwas
osądzi ród zelżywy.
Zawoła gniewnie, gdzie twój brat?
Izaliś ty nie jego kat?
Nie ujdiesz pomsty mojej.*

J. Trz.

Droga z Cieszyna do Mor. Ostrawy prowadzi okolicami pagórkowatymi. Idziemy prawie wciąż z dołu do góry i naodwrot. Z Cierlicka idąc, wchodzimy na błędowicki pagórek. Stąd roztacza się piękny widok. U stóp mamy Bładowice. Otoczony imponującymi szkolnymi budynkami wyłania się tam z pośród domów, gospodarstw i ogrodów kościół ewangelicki, zaś za parkiem dworskim kościół katolicki. Hen daleko przed nami widać wzgórze szonowskie a za nim rozciągają się dymy Mor. Ostrawy. Bardziej na prawo to Pietwałd, Suche, Łazy i Karwina, znaczone kominami szybów. Ze wzgórza błędowickiego prowadzi w kierunku Karwiny droga do Żywocic. Żywocice to niewielka wioska, rozmieszczona na przedłużeniu i na stokach wzgórza błędowickiego. Idąc drogą w głąb wioski, przechodzimy koło cmentarza ewangelickiego. Wis a wis tego cmentarza na drugiej stronie drogi oglądamy obszerny grobowiec. Przykuwa on natychmiast naszą uwagę. Otoczony kamienną balustradą, z imponującym pomnikiem, na którym uwidoczono nazwiska spoczywających w grobowcu, ozdobiony kwiatami,

zdaje się na każdego przechodnia wołać: „Zatrzymaj się wędrowcze, zadumaj na chwilę, Żywocice ci chcą opowiedzieć straszną tragedię swoją”.

Tak! Grobowiec ten to mogiła 36 ofiar bestjalstwa hitlerowskiego. Dnia 4. sierpnia 1944 rozległa się wieść, że w nocy z czwartku na piątek padło śmiercią wśród jakiejś, bliżej nieznaney, utarczki z partyzantami dwóch gestapowców. Niepokój ogarnął spokojnych obywateli żywocickich. Ten i ów wyraził obawę, czy za zaszłe wypadki nie nastąpi jaka złowroga akcja. Przypuszczano, że prawdopodobnie będzie oblawa partyzantów w okolicznych lasach. Sądowano, że najlepiej będzie siedzieć w domu w tych dniach, by się nie narazić na jakieś podejrzenia. Lecz nikt nie przypuszczał, że niewinni obywatele żywociccy będą musieli płacić krwią za wypadki zaszłe pamiętnej nocy.

Przyszła niedziela 6. sierpnia 1944.

Wczesnym rankiem od Cieszyna posuwała się w stronę Żywocic kompania żołnierzy z niemiecką grupą gestapowców. Przybywszy około 5. godziny rano na miejsce, gestapowcy otoczyli całe

Żywocice żołnierzami, a potem, podzieliwszy się na trzy grupy, zaczęli swoje bestjałskie dzieło zniszczenia.

Jak dzikie zwierzęta gonili od domu do domu, wywlekali niewinnych ludzi, często wprost z łóżka, a stereotypowe zapytanie: „Haben sie Volksliste?” decydowało o losie każdego. Kto jej nie miał, wyprowadzono go za dom, do pola, najczęściej do pobliskiego lasu. Kazano się obrócić tyłem do nich, a potem rozlegały się strzały... A ofiary? Najczęściej nie wiedziały, że są w obliczu śmierci. Młodzi Kiskowie oblekli się gruntownie na dalszą drogę, wzięli nawet ze sobą kartki żywnościowe, by za chwilę tarzać się we własnej krwi na kraju lasu. Młody Pawłas z Cierlicka chciał odwiedzić w tę nieszczęsną niedzielę swych krewnych w Żywocicach. Wysunął się z lasu od strony Gór. Sucheja, jadąc za jakimś innym człowiekiem, którego po zbadaniu papierów puszczono dalej. Jemu kazano zawrócić do lasu. Ledwie wjechał do lasu, otrzymał postrzał w głowę. Waropa z Błędowic wzięto od pracy na pocztę, zawieziono do Żywocic i tam uśmiercono. Były nawa wypadki, że ludzi z volkslistami zaszurowano. Ktokolwiek znalazł się czy w lesie, czy na drodze, czy szedł z pracy, czy do pracy, jeżeli wzbudził jakiegokolwiek podejrzenie, stawał się ofiarą tych katów.

Zemście stało się zadość. Uciśnięty strzały. Lecz gdzie wstąpił, czy do lasu, czy za dom, czy w szczere pole, leżały trupy... tru-

py... Najczęściej młodzi ludzie. Jedni z nich kończyli prędko bezboleści, inni umierali długo, narzekając i jęcząc. Lecz nawet wody nie wolno im było podać. Najstarszy z ofiar Wincenty Chromik miał lat 61, najmłodszy Baron Tadeusz i Klima Jan zaledwie 17.

Z Żywocic samych zginęli śmiercią męczeńską następujący obywatele: Wałoszek Józef, Kiszka Franciszek, Kiszka Ludwik, Wacławik Józef, Kiszka Franciszek, Chodura Henryk, Mrózek Albin, Duda Józef, Klima Jan, Chromik Wincenty, Rozbrój Rudolf, Gabzdyl Jan, Gabzdyl Henryk, Duda Franciszek, Polok Rafael, Krzystek Karol, Kraina Józef, Wajner Adolf, Kadura Alojzy, Havelik Karol, Borski Robert, Mrowiec Antoni, Mrowiec Tadeusz, Szelong Erwin. Z Błędowic: Bukoj Henryk, Kubiena Józef, Warcop Teodor, Warzecha Józef, Z Dol. Cierlicka: Pawłas Karol. Z Gór. Sucheja: Palowski Alojzy, Guziur Antoni, Guziur Emil, Pielgrzymek Antoni i Kożusznicy ojciec i syn. Z Dol. Sucheja: Baron Tadeusz. Nieszczęśliwe ofiary zabrano na wozy i odwieziono na cmentarz żydowski do Orłowej. Tam je pogrzebano we wspólnym grobie, lecz po hitlerowsku. Zewleczono z szat i obuwiu, powrzucono warstwami do jamy 2 m długiej i szerokiej, przesypując każdą warstwę wapnem.

Tak się skończyła tragedia żywocicka. Czy się skończyła? Po domach rozlegał się płacz i narzekanie, a były domy, w których wszystkich mężczyzn wy-

strzelano. Naraz żona stała się wdową, dzieci sierotami, a ojcowie bez synów. Lecz wściekłość hitlerowska jeszcze tego nie miała dość. Cały szereg mężczyzn i niewiast, często nieubranych, boso uprowadzono do więzienia względnie do koncentraku. Niektórzy z nich wrócili z więzienia. Lecz z koncentraku wrócił dotąd dopiero jeden obywatel.

Lecz zbrodnia nigdy nie jest bezkarna. Przyszedł kres i na hitlerowskich katów. Zwycięskie wojska sowieckie i amerykańsko-angielskie pokonały i rozgromiły „niepokonaną” armię hitlerowskich warjatów a równocześnie odłoniły a na jaw wyniosły wszystkie germańskie okropności, zbrodnie, których dotąd świat nie widział, ani nie przeżywał.

Nieszczęsne ofiary żywocickie ze wspólnego grobu w Orłowie wydobyto i do wspólnego grobu w Żywocicach złożono. Dnia 22. czerwca roku 1945 poświęcono grobowiec, ze strony ewangelickiej dokonał poświęcenia pastor błędowicki ks. Rudolf Goszyk. Zaś dnia 24. czerwca 1945 roku odbył się uroczysty pogrzeb ofiar żywocickich. Przy pięknej pogodzie zgromadziły się tłumy ludzi z bliższych i dalszych stron. Punktem zbornym dla uczestników pogrzebu były Błędowice. Stamtąd ruszył potężny pochód drogą państwową w stronę Żywocic. Uroczysty nastrój pogrzebowy podnasyły wygrywane po drodze żałobne marsze licznych kapeli muzycznych. Wielkie wrażenie robiły nie tylko rodziny poległych w

pochodzie, lecz także liczni družbowie i družki, wielkie i małe, ze swymi bukietami, wieńcami, w białe, odświeżone szaty ubrane. Na miejscu przeznaczenia pochód otoczył grobowiec, a liczne delegacje złożyły wspaniałe wieńce na grobie. Tonał on wśród morza przeróżnych, ślicznych kwiatów. Przemawiali reprezentanci władz powiatowych, miejscowych, partii komunistycznej i innych organizacji. Kazań i ceremonii pogrzebowych dokonali księża katoliccy i ewangelicy. Treścią przemówień było podkreślanie okrutności i zbrodniczości hitlerowskiego systemu i zaznaczanie, że ofiary żywocickie nie będą na próżno, ale będą zasiewem bratniej współpracy słowiańskiej i nowej wielkiej Słowian przyszłości.

Katastrofa żywocicka dotknęła też boleśnie zbór błędowicki. Żywociccy zborownicy byli i są tradycyjnie do kościoła błędowickiego przywiązani. Takie rodziny jak rodziny Kisków, Rozbrojów, Folwarcznych, Chodurów, Wajnerów i innych pielegnowały tradycyjnie religijne, ewangelickie życie. Z domów ich wychodzili dobrzy i kościelni ewangelicy. Tem większa to strata dla nas, że wśród ofiar katastrofy byli też liczni ewangelicy i to przeważnie młodzi, rokujący te najlepsze nadzieje. Z pośród ofiar ewangelikami byli: Kiszka Franciszek, Kiszka Ludwik, Kiszka Franciszek, Chodura Henryk, Mrózek Albin, Rozbrój Rudolf, Kraina Józef, Wajner Adolf, Kadura Aloizy, Bujok Henryk, Pawlas Karol, Baron Tadeusz i Ko-

żusznicy ojciec i syn. Nie ma ich. Lecz to tylko część ofiar, które zbór błędowicki w tej strasznej hitlerowskiej wojnie poniósł. Wiele zborowników zamordowano w koncentracjach, a inni wrócili do domu złamani na ciele i duszy.

Czyżby ten posiew krwi był na darmo? Cały ruch hitlerowski to zjawisko nawskroś bezbożne, sza-

tański wybryk, szatańska sprawa. Bóg to wszystko dopuścił, abyśmy ewangelicy otrząśli się z obojętności duchowej i zaczęli prawdziwie ewangelickie życie. Gdy się tak stanie, gdy znowu zapełnimy nasze przybytki pańskie, a życiem pokażemy, że nigdy bez Boga być nie chcemy, ofiary te będą posiewem wielkiej naszej duchowej przyszłości.

Żniwo wojny.

Czasopismo szwajcarskie „Revue du Droit” podaje nowe przypuszczalne zestawienie szkód, spowodowanych na wszystkich frontach przez ostatnią wojnę. Zaznacza z góry, że szkody wojenne nie będą nigdy obliczone dokładnie i w całej rozciągłości, ponieważ to przechodzi ludzkie możliwości, aby stwierdzić wszystko, co zostało dotknięte przez pożogę wojenną. Nie da się np. obliczyć szkód, które poniósł daleki wschód. W całości kosztowała ostatnia wojna 375 miliardów dolarów w złocie, czyli blisko cztery razy więcej niż koszt pierwszej wojny światowej. Pod koniec roku 1944 zniszczono w Europie ponad dwadzieścietrzy i pół miliona domów. Oprócz tego nie nadaje się do użytku ponad czterdzieście i pół miliona budowli państwowych i przemysłowych. Dalsze szkody: Rozbito 8700 km kanałów, 200000 km kolei żelaznych, ponad milion km dróg bitych łącznie z obiektami drogowymi.

Okropny jest bilans martwych. Poległo 32 miliony młodych mężczyzn, 26 milionów osób zginęło w obozach koncentracyjnych a 20 milionów niewiast i dzieci zginęło od nalotów bombowych. Ponad 45 milionów osób wysiedlono, przesiedlono i internowano. Wojna ostatnia pozostawiła około 30 milionów inwalidów, a 150 milionów ludzi straciło dach nad głową, ucierpiało z powodu głodu i epidemii. Oto powody — pisze czasopismo — dla których Europa tak powoli dźwiga się z upadku i dlatego cały świat przechodzi ciężki kryzys. W zakończeniu podaje czasopismo dla porównania sumy, które pochłonęły inne wojny. Amerykańskie wojny wyzwoleńcze kosztowały 42 miliardów złotych dolarów, wojny napoleońskie 38 miliardów dolarów w złocie, wojna rosyjsko—japońska 13 miliardów. Ile by kosztowała przyszła wojna? Niech Bóg broni i zachowa od nowej wojny.

Światowy luteranizm.

(Wykład Dr. Juliusza Igora Belli na święcie reformacyjnym w Cz. Cieszyńie dnia 1. listopada 1947 r.)

1. Ewangelicy w Ameryce pochodzą z różnych części Europy. Już w roku 1564 francuski admirał Coligny założył kolonię ewangelicką przy St. Augustine. Ci ewangelicy zostali wymordowani przez Hiszpan w r. 1565. Na ich grobach umieszczono krzyż z napisem: „Wymordowaliśmy ich nie jako Francuzów, lecz jako luteran“. W r. 1619 został poświęcony pierwszy ewangelicki cmentarz w północnej Ameryce. Dwa duńskie okręty szukające przejścia do Indji, zakotwiły na Hudson Bay. Duńczycy pogrzebali tam czterdziestkę swoich umarłych. W r. 1620 ich duchowny Rasmus Jensen odprawił pierwsze ewangelickie godowe nabożeństwo na kontynencie półn. Ameryki. W roku 1623 holenderscy ewangelicy obsadzili wyspę Manhatan, gdzie obecnie znajduje się Neu—York. Holenderscy kalwini ich prześladowali. Ewangelicy byli np. karani za posłuchanie ewangelickiego kazania. Ewangeliccy księża musieli się ukrywać. To trwało tak długo, póki Anglicy nie zajęli wyspy. Po sześćdziesięciu latach prześladowania nadeszła wolność. W r. 1638 przybyli szwedzcy ewangelicy na dwóch okrętach i zakotwili na brzegach tam, gdzie dzisiaj znajduje się stan Delaware. Ich celem była misja. Przynieśli ze sobą religijne książki. Szwedzki ewangelicki ksiądz Jan Kampanius przełożył Mały Katechizm Dr. M. Lutra na język delawerskich Indian. Była to pierwsza książka przełożona na dialekt indiański. Od r. 1683 rozpoczęła się imigracja Niemców a ci osadzali się w Pensylwanji. Najpierw jednak przeszli przez ogień prześladowań. O dwóch grupach chcemy tutaj szczególnie wspomnieć: 1) Ewangelicy z Palatynatu. Ludwik XIV dał rozkaz zniszczenia Palatynatu. Domy spalono a lud wypędzono. Cztery tysiące tych ewangelickich u-

ciekinierów przyszło w r. 1710 do Neu—Yorku. 2) W roku 1734 przybyli ewangelicy z Salcburgu. W czasie prześladowania tychże, postawiono im pytanie: Ojczyzna — czy wiara. Ci, którzy woleli zachować raczej wiarę, musieli opuścić swoją ojczyznę. Musieli pozostawić dzieci poniżej czternastu lat. Wielu z tych ewangelików z Salcburgu osadziło się w stanie Georgia.

Za czasów Washingtona Ewangelicki Kościół Augsburski był już silnym Kościołem. Dnia 4. lipca 1776 ewangelik dzwonił na „dzwonie wolności“. Pierwszym przewodniczącym izby poselskiej kongresu Stanów Zjednoczonych był Fryderyk Muhlenberg — ewangelik, syn wielkiego ewangelickiego działacza Henryka Melchiora Muhlenberga. Nabożeństwo żałobne przy pogrzebie Benjamina Franklina odbywało się w ewangelickim kościele Sion we Filadelfji. Od roku 1800 rozpoczęła się imigracja Norwęgów, Duńczyków, Szwedów, Islandczyków — którzy osadzili się przeważnie w północno-zachodnich stanach Virginii, Minesocie, poł. Dakocie.

Od roku 1870 rozpoczęła się imigracja ewangelików z Polski, z państw Bałtyckich i Słowaczyny. W r. 1900 było 60 ewangelickich synodów (organizacje kościelne w Stanach Zj.), 6710 księży a 11123 kościołów. Dzisiaj te synody są złączone w trzech wielkich grupach: Synodalna Konferencja, Połączony Luterski Kościół i Amerykańska Konferencja Luterska.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn. znajduje się 4,568.000 a w Kanadzie 394.194 ewangelików a. w. Ostatnie 2 grupy tworzą narodową radę luterską. Nie są to jednak ewangelicy niemieccy, szwedzcy, polscy, ale amerykańscy, mówiący

językiem angielskim, ich religijne wychowanie, nabożeństwa odbywają się w znacznej części po angielsku.

Imigrant przynosi z sobą do Ameryki w swej duszy wspomnienia na swoją ojczyznę, gdzie pozostawił bardzo wiele, swoją wioskę rodzinną, drogie osoby. Znachodzi się w obcym świecie. Inne kraje, inne obyczaje, inna mowa. Ciężka praca we fabrykach i kopalniach. Toteż wspomina na swą ojczyznę. Trudno mu przyzwyczaić się. Tak przejdzie rok, dwa, a powoli zaczyna zapominać. Znajdzie swoich ziomków, założą związek, zbór. Przyzwyczajają się. Dzieci dojrzewają i uczęszczają do szkół amerykańskich. Między sobą mówią po angielsku, a jedynie w domu z rodzicami trochę w języku ojców. Dorosłe dzieci żenią się już z Amerykanami i te nowe małżeństwa używają jedynie języka angielskiego. Ich dzieci czują się już zupełnie Amerykanami a we wielu wypadkach nie wiedzą skąd ich dziadkowie pochodzą.

Podobnie dzieje się i w Kościele. Weźmy np. polski Kościół ewangelicki. Ewangelicy Polacy przyjdą i osadzą się gdzieś w stanie Massachusetts. Założą sobie zbór, — a jest to połączone z wielkimi ofiarami. Nabożeństwa początkowo odbywają się po polsku, dzieci uczą się religii w języku polskim. Wszystko jest polskie. Wpływy amerykańskie natychmiast działają. Dzieci chodzą bowiem do amerykańskich szkół, z trudnością rozumieją naukę religii w języku polskim. Później żenią się, wychodzą za mąż za osoby innego pochodzenia i przestają mówić po polsku. Są wypadki kiedy przychodzą na zapowiedzi i mówią: „Chcemy się żenić, ale ślub będzie po angielsku, bo naręczona inaczej nie umie.“ Chrzestni tak samo po angielsku, ponieważ rodzice chrzestni nie umieją po polsku. I tak się to dzieje wszędzie. Angielski język, który jest w powszechnym użyciu, szybko przewłada i wkrótce obok nabożeństw w języku polskim są w polskim zborze nabożeństwa w języku angielskim, a uczestników na

nabożeństwach angielskich jest więcej niż na polskich. W ciągu 25 lat w Ameryce rozplynęła się inna mowa, w morzu angielskim.

2. Światowy luteranizm.

Chociaż w zborze mowa ojczysta się zatracą, to jednak pozostaje świadomość wyznania ewangelickiego a ta świadomość wspólnego wyznania łączy ewangelików innego pochodzenia. Tak więc ewangelicyzm w Ameryce zachował szerokie zrozumienie: Chce się łączyć i zachować braterstwo z resztą ewangelików świata.

Na świecie jest według danych z roku 1937 63,108.842 ewangelików luteran. W Europie jest ich 56 mil., w Azji 432.000, w Afryce 376.000, w Oceanii (Australia, Indie Wschodnie) 348.000, w Połud. Ameryce 304.000, w Półn. Ameryce 5 mil. Jest to wielkie bractwo, bractwo światowe.

W roku 1923 zebrał się pierwszy światowy konwent luterski w Ejsenach, tam, gdzie kiedyś Luter śpiewał pod oknami możnych obywateli, tam się zebrał ewangelicy całego świata. 22 narodów było reprezentowanych na tym światowym konwencie, a zebranie swe zagaił pieśnią „Grodem mocnym jest Bóg wieczny“. Dziekowali Bogu, że przez 400 lat byli tacy ewangelicy, którzy pozostali wierni Pismu Świątemu a z nim szli na wszystkie światy, aby uczyć narody.

2. luterski konwent odbył się w Kopenhadze w Danii w roku 1929. 3. konwent w Paryżu w r. 1935. Na obydwóch konwentach odbywały się głosy, że trzeba założyć światowy związek ewangelików. Do tego jednak wtenczas nie doszło.

W r. 1941 miał się odbyć światowy konwent w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych. Z powodu wybuchu wojny konwent nie doszedł do skutku. Ostatni światowy konwent odbył się w tym roku w Lundzie we Szwecji od 30. czerwca do 6. lipca. Był najważniejszym z dotychczasowych, bowiem na nim urzeczywistniło się

wzniosłe pragnienie. Tam został założony światowy związek ewang. Kościołów a. w.

Miałem zaszczyt być na nim obecnym, jako urzędowy obserwator, dlatego niech mi będzie wolno powiedzieć o nim kilka słów. Zapewne każdy uczestnik tego konwentu w Lundzie wrócił do domu podniesiony na duchu i nie może nie wspominać o tych ważnych sprawach, które się tam działy.

Lund, małe uniwersyteckie miasto gościło 600 do 700 delegatów, urzędowych obserwatorów i gości ze wszystkich stron świata. Goście przyjeżdżali samolotami, pociągami, okrętami, autami. Miało się wrażenie, że człowiek słyszy wszystkie języki świata. Konwent rozpoczął się 30. 6. nabożeństwem i przyjmowaniem sakramentu Wieczerzy Świętej w starej katedrze, pochodzącej z 11. stulecia. Śpiewano historyczne chorały, a modlitwę Ojczenasz odmówiono w 30 językach naraz. Kazał szwedzki arcybiskup Eidem na podstawie słów z listu do Kol. 3, 12—17. Podkreślał „Pokój Chrystusów powinien zapanować w naszych sercach. Sami z siebie nie możemy zdobyć tego pokoju, którym jest odpuszczenie grzechów, żywot i zbawienie. Sam Bóg nas woła, abyśmy się stali uczestnikami pokoju. Wszystko jest nam dane z łaski, wszystko przyjmujemy wiarą.“ Naprawdę odczuwaliśmy łaskę Bożą, kiedyśmy przyjmowali Sakrament Ołtarza. Luteranie z całego świata przed jednym ołtarzem, ołtarzem naszego Pana.

Z 24 państw zeszły się delegacje a mianowicie: Z Anglii, Australii, Gujany Brytyjskiej, Czechosłowacji, Chin, Danii, Finlandii, Francji, Estonii, Holandii, Islandii, Indii, Połudn. Afryki, Kanady, Litwy, Łotwy, Madagaskaru, Węgier, Niemiec, Norwegii, Polski, Austrii, Stanów Zjednoczonych, Szwecji.

Ewangelicki A. W. Kościół na Słowaczczyźnie zastępowali biskup Fedor Ruppeldt, dziekan teol. fakultetu Jan

Beblavy, farář Miloš Hodža, Dr. Peter Zátka, prof. Gustav Viktor. Zaś za Ewangelicki Kościół a. w. w Polsce byli Ks. Dr. Jan Szeruda, Ks. Kotula i inni. Miedzy delegatami było 26 biskupów. Wspomnę tylko słynnego biskupa Bergrava i niemieckiego H. Liljea, którzy wiele cierpieli w czasie hitlerowskiego reżimu.

Wszyscy obecni czuli się jedno w wierze w Jezusa Chrystusa. Różne kontynenty, różne kraje, różne narody, różne rasy, ale jedna wiara. Wszyscy odczuwali jedność miłości, nie było tutaj tego napięcia, jakie obecnie panuje między narodami. Tam panowało braterstwo. Jednakowa wiara i miłość urzeczywistniła założenie Światowego Związku Ewangelików A. w. Przyjęto ustawę Związku jednogłośnie. 39 samodzielnych Ewangelickich luterskich Kościołów podpisało tę ustawę. Był to historyczny i pełen wzruszenia moment. Za Ewang. Kościół na Słowaczczyźnie podpisał ustawę biskup Ruppeldt, za Ewang. Kościół a. w. w Polsce Ks. Biskup Dr. Szeruda.

Ustawa ta między innymi zawiera następujące sprawy:

1) Nazwa Związku była zmieniona. To nowe światowe ciało nazywa się: Światowy Związek Ewangelików a nie jako przedtem konwent.

2) Dogmatyczne zasady. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu jest jedyną i nieomylną regułą nauki i życia kościelnego, konfesje ewangelickie szczególnie niezmieniona (invariata) Augustyna i Katechizm Dr. M. Lutra są uważane za czysty wykład Słowa Bożego.

3) Celem Światowego Związku Ewangelików jest:

a) wydawanie świadectwa przed światem o Ewangelii Jezusa Chrystusa jako zbawiennej mocy Bożej,

b) pielęgnowanie jedności wiary i wyznania między ewangelickimi Kościołami świata,

c) pogłębianie społeczności i wspólpracy między ewangelikami świata,

d) zajęcie wspólnego ewangelickiego stanowiska do ekumenicznych ruchów chrześcijaństwa i wspólnej odpowiedzialności za misję i wychowanie młodzieży,

e) wspomaganie ewangelików, potrzebujących duchowej i materialnej pomocy,

4) Członkami Związku są autonomiczne Kościoły; federacje nie mogą być członkami.

5) Zebrania Światowego Związku Ewangelików mają się odbywać co 5 років.

Wykonawczy zarząd składa się z przewodniczącego i 15 członków. Zarząd ten prowadzi agendę Związku i ma się schodzić co roku. Zarząd wybiera stałego sekretarza, który poświęca się jedynie pracy dla Związku.

Uczestnicy ostatniego zebrania w Lund byli podzieleni na 3 grupy. Dla grup były przygotowane referaty dyskusyjne. Zasadniczym tematem wszystkich referatów i całego zebrania było: „Kościół ewangelicki w dzisiejszym świecie. Poszczególne referaty omawiały następujące sprawy: „Ewangelicki Kościół wyznaje“. „Prawda w zbłąkanym świecie“. „Ewangelicki Kościół pełni swoje zadanie w zniszczonym świecie“. „Ewangelicki Kościół a problemy cierpiącego świata“. Rozważano wiele problemów z tym związanych: Kwestia rasy, nihilizm, zeświecczenie, materializm, upadek moralności, pomoc osobom bez ojczyzny itp. Dyskusja prowadzona w języku angielskim była bardzo ożywiona. Po dyskusjach w poszczególnych grupach, plenum zebrania omawiało problemy ponownie i tam zajmowano oficjalne stanowisko wobec tych problemów.

1. lipca odbyło się uroczyste przyjęcie wszystkich gości. Podejmował gości arcybiskup Eidem, gospodarzem był Dr. Piotr O. Bersell z USA. Przeczytano pozdrowienia od wszystkich ewang. królów i prezydentów republiki a mianowicie od króla duńskiego, norweskiego, szwedzkiego, od prezy-

denta Finlandii i Islandii. Przemówili przedstawiciele wszystkich biorących udział w zebraniu Kościołów. Wspomnę tylko kilka zdań: „W czasie wojny lepiej poznaliśmy naszego Boga. Gdzie jest Słowo Boże, tam przejawia się i Boża moc. Bóg nas nie opuścił, ani o nas nie zapomniał“.-(Biskup Meiser z Bawarii). „Każdy czas ma swoje szczególne potrzeby. Czego najwięcej potrzebuje nasza doba? Mężczyzn i kobiety, którzy są ochotni pracować i ofiarować się dla Królestwa Bożego“. (biskup Sigurdson z Islandii).

4. lipca posłuchaliśmy wykład norweskiego arcybiskupa Bergrava i niemieckiego biskupa Leljea na temat: „Czego się teologia nauczyła podczas wojny“. Był to niezapomniany wieczór. Dwaj, którzy wiele cierpieli, opowiadali nam swoje przeżycia. Myśli: „Nawrót do Biblii. Cierpiący się nauczyli, że Biblia jest rzeczywiście Słowem Bożym, że Bóg jest Bogiem“.

Za członków wykonawczego Zarządu zostali wybrani:

Prof. Anders Nygren (Szwecja) przewodniczący,

Dr. Abdel Ross Wentz (USA) wiceprzewodniczący,

Biskup Lajos Ordass (Węgry) wiceprzewodniczący,

Dr. S. C. Michelfelder (USA) stały sekretarz,

Dr. Ralph Long (USA) skarbnik,

Reszta Zarządu:

Dr. Alfred Th. Jorgenson (Dania), arcybiskup A. Lehtonen (Finlandia), Charles Delbruck (Francja), biskup H. Meiser, biskup H. Lilje, biskup N. Beste, prof. Sommerlath (Niemcy), pastor G. Lakra (Indie), arcybiskup Th. Gruenberg (Lotwa), Dr. Franklin C. Fry, Dr. J. A. Aisgard (USA), biskup Smeno (Norwegia).

Wiele mniejszych Kościołów niema zastąpionych w zarządzie a to ze względu na niewielką ilość członków tych Kościołów. Wielkie Kościoły muszą mieć więcej zastępców; to jest

zrozumiałe. (Stany Zjednoczone Ameryki mają zatem 4 reprezentantów. Niemcy 4, państwa skandynawskie 3, a reszta 4 to reprezentanci mniejszych Kościołów i misji. Na przyszły raz przyjdzie kolej na innych.)

Światowy Związek Ewangelików posłał ze swego zebrania w Lundzie pozdrowienie wszystkim ewangelickim Kościołom na świecie. Pozdrowienie to kończy się słowami: „Jako Izrael, kiedy widział zburzoną Jerozolimę, musimy powstać i budować. Każdy musi budować mur, który stoi naprzeciw jego domostwa. Każdy musi pomagać. Nikt nie jest tak silny, żeby nie potrzebował pomocy swego bliźniego. Nikt też nie jest tak słabym, żeby nie mógł posilić serce i rękę swego bliźniego“.

Kiedy przy rozejściu uścisnęliśmy prawice naszych braci we wierze, w naszych sercach było mocne postanowienie budować z pomocą Zbawiciela naszego.

3. Luterska misja.

Jednym z charakterystycznych ob-
jawów konwentu w Lundzie, było zjawienie się misyjnych Kościołów. Byli więc delegaci z Indii i Chin na nim. Jeden z Hindusów jest nawet członkiem wykonawczego zarządu.

Z przyjemnością posłuchało się tych świadomych indyjskich i chińskich ewangelików. Amerykańskie Kościoły ewangelickie mają około 500 misjonarzy na misyjnych polach świata. Czyż nie trzeba nam naśladować bohaterskie przykłady takich misjonarzy, jak Ziegenhals, Schwarzwald, Guetzlaff, Heyer, Schrender, Skrefund, Hogstad. Wyniki wielkie, a piękne! Na prz. w Chinach jest 42.000 ewang. a. w. Przewodniczący luterskiego Kościoła w Chinach Peng-fu był w Lundzie. W Indiach jest 329.000 ewang. luterskiego wyznania. Mają swoje szkoły, seminarium duchowne, swoich tamtejszego pochodzenia pastorów. W Taganice (Afryka) jest

6.000 ewangelików. Na wyspie Madagaskarze 116.000. Na tej wyspie ma ewangelicki Kościół piękną historię. Chrześcijanie ewangelicy byli tam prześladowani. Na polach misji jest wiele tamtejszego pochodzenia męczenników. Dzisiaj znajdują się tam wielkie zbory. A pieśń „Grodem mocnym“ śpiewa się nie tylko po niemiecku, po polsku, po czesku, po słowacku ale także w indyjskim języku Hindi, Bengali, Telagu, po japońsku, po chińsku i innych językach na dalekim Wschodzie, czy też Południu. Słowo Boże jest kazane w ewangelickich kościołach we wszystkich językach świata. Człowieka to podnieść, kiedy widzi chińskiego pastora ewangelickiego, jak każe po chińsku i chociaż mu się nie rozumie.

Luteranizm jest dzisiaj rozszerzony po całym świecie. Wszędzie mamy braci i siostry we wierze. Jest to jedna wielka rodzina ewangelików współczująca i pomagająca sobie wzajemnie.

Wojna spowodowała wielkie straty w Europie; straty cielesne i duchowe. Ucierpiali i ewangelickie Kościoły. Jedne więcej drugie mniej. Z powodu wojny cierpiali i misyjne pola. Europejskie Kościoły z wyjątkiem szwedzkiego nie mogły utrzymywać swole pola misyjne. Starości o te misje przejęły na siebie amerykańskie Kościoły. Przez wojnę zostało zniszczone mnóstwo kościołów, wiele ewangelików jest straconych, wiele cierpi głód, brak książek, brak ubrań itp. Amerykańscy ewangelicy idą z pomocą tym ewangelickim Kościołom w Europie. Czują bowiem, że to jest ich obowiązkiem. Rada luterskich Kościołów w Ameryce zorganizowała akcję luteran. Zbiera dary i chce zebrać miliony dolarów na ratunek ewangelickich Kościołów w świecie. Czyni to z braterskiej miłości wobec swego macierzystego Kościoła w Europie. Wszyscy jesteście my braćmi i siostrami w Panu, Zbawicielowi dusz naszych, Jezusie Chrystusie. Duchowe życie ewangelickich Kościołów na ca-

łym świecie musi być odnowione. Kościół powinien aktywnie działać celem zbudowania pokoju. Powinien w dzisiejszym kryzysie powojennym stale podkreślać grunt — Słowo Bo-

że. Chrystusa, Sakramenta — a na tym gruncie budować. Budźmy wierny w trudnej odpowiedzialności naszego wieku. „Grodem mocnym jest Bóg wieczny, orężem i obroną“.

Sprawozdania zborów.

Zbór ligocki.

Nasz zbór ligocki jest jednym z mniejszych zborów naszego senioratu a. w. na Śląsku Cieszyńskim. Liczył w roku sprawozdawczym 1946 dusz 3.400. Ma charakter przeważnie rolniczy. Znany jest z powodu znajdującego się w pobliżu kościoła ewang. i kościelnego zakładu dla ubogich, starców i chorych „Betezda i Sarepta”, założonego w roku 1917 przez Ks. seniora Karola Kulisza. Na mocy ugody ostrawskiej duszpasterstwo objęli: Ks. Karol Krzywoń, pastor z Nawsia, jako administrator oraz Ks. P. Janeczek, który w czerwcu r. 1945 przybył tu z Pragi—Spořilova, gdzie stał w służbie Kościoła czeskokobraterskiego w czasie drugiej wojny światowej. Od grudnia 1946 powołano go jako aktywnego duchownego czeskokobraterskiego do wojskowej służby w Taborze w Czechach. Ze zboru jednak nie odszedł definitywnie, dokąd przyjeżdża z Tabora co 2 lub 3 tygodnie.

Nabożeństwa odbywają się w każdą 2 i 4 niedz. miesiąca po polsku w kościele ligockim, w każdą 1 i 3 niedz. po czesku. Duchowni wolni od służby w ligockim kościele urządzali naprze-

mian nabożeństwa już to w kościółku cmentarnym w Gutach już to w D. Trzanowicach. Udział w nabożeństwach polskich był o wiele większy niż w nabożeństwach czeskich, dlatego, że istotną większość stanowią w zborze zborownicy polskiej mowy. Za czeskiego pastora udzielał w szkołach czeskich nauki religii upoważniony przez niego niejaki p. J. Komberec z Pragi—Spořilova, wyzn. czeskokobraterskiego, którego p. Janeczek ustanowił w październiku 1945 t. zw. „sprawcą” Betezdy i Sarepty. Często zastępowała w nauce religii żona p. Janeczki, chociaż jest również wyznania czeskokobraterskiego a dzieci ewang. w szkołach czeskich są wyznania ewang.—luterskiego. Obydwaj zastępcy czeskokobraterskiego pastora nie posiadali należytej kwalifikacji do nauczania religii ew. według zasad naszego wyzn. augsburskiego. Ten stan rzeczy jednak rodzice tolerowali w nadziei, że sprawa nauki religii ich dzieci ulegnie w przyszłości zmianie na lepsze. Chrzętów było mniej więcej 40, co w porównaniu z latami ubiegłymi świadczy, że zborowników na przyszłość ubywa. Więcej niż się urodziło, umarło. Pogrzeby według

zyczenia rodzin odbywały się przeważnie w języku polskim. Czasem też wołano obydwu duchownych. Nieobecnego ks. Janeczka zastępował któryś z księży czeskich. Zbór nasz ma 24 prezbitarów, których liczbę powiększoną według umowy ostrawskiej do liczby 36. Na sekretarza zboru, skarbnika i organistę powołano w r. 1945 p. kier. Karola Folwarcznego, który te funkcje wykonywał za skromnem wynagrodzeniem ku ogólnemu zadowoleniu zborowników. W samej Ligotce odbywają się co niedzieli dopołudnia nabożeństwa w Szkole niedzielnej, w salce domku kościelnego po polsku, na farze po czesku. Ks. czeski zajął mieszkanie we farze, polskiemu wynajęto prywatne mieszkanie w pobliżu kościoła. Konfirmacyjna nauka odbywała się w dwu oddziałach, polskim i czeskim. Godziny biblijne odbywały się w Gnojniku, w Ligotce, w Gutach i w Śmiłowicach w prywatnych domach zborowników z ramienia Społeczności chrześcijańskiej. Wrocie względem zboru naszego ew. luterskiego stanowisko zajmują adwentyści, którzy walczą z naszym Kościołem, a którzy tu i tam znaleźli wśród słabych zborowników zwolenników; również „jehowisci” próbowali przyciągnąć do siebie niektórych, lecz z powodu swej błędnej nauki znaleźli porządną odpawę. Ogół zborowników trwa niewzruszenie przy swej ewang. wierze według wyzn. augsburskiego i zajmuje odporną postawę przeciw zaku-

som tak czeskobraterskim, jak i sekciarskim. Zbór czeka z utęsknieniem na prawne uporządkowanie stosunków kościelnych w całym senioracie i w samym zborze, na wybory nowego zastępstwa i prezbitarstwa i na wybory pastora, którego pragnie mieć podług swej myśli i ducha. Zajmuje ciągle postawę wyczekującą.

Nawsie.

Zbór nawiejski, jak zresztą wszystkie inne zbory naszego Senioratu, został przez wojnę uszkodzony moralnie i materialnie. Szkody moralne są znaczne. Nie jesteśmy poprostu w stanie określić tych strat, gdy sobie uświadomimy, że cały szereg lat zborownicy nie mogli korzystać z głoszonego im w kościele Słowa Bożego, bo nie rozumieli kazania niemieckiego. W szkole nie było nauki religii. Konfirmandzi przygotowywani po niemiecku nie wynieśli z nauk konf. tego pożytku i tych wiadomości, które w normalnych stosunkach nauka konfirmacyjna daje. Nie było Szkótek Niedzielnich, nie pracowała Młodzież, wstrzymana została czynność Związku Niewiast Ewangelickich. Nic dziwnego więc, że będzie trzeba długiego szeregu lat, nim się nadrobi to, co wojna zniweczyła. W niejednym wypadku nie da się już tego naprawić. Wprawdzie w zborze pozostało poczucie jedności, odżyła nawet dawna pobożność naszych rodzin przez regularne odprawianie nabożeństw domowych w języku macierzyńskim, przez głębokie

wstrząsy religijne, spowodowane wojna, czy u tych, co się znaleźli daleko od stron ojczystych i od swoich najbliższych, czy też u tych, co tu we łzach i trwodze oczekiwali ich powrotu czy też u tych, którzy swoich najdroższych utracili na odległych placach boju, czy też w więzieniach i obozach, czy wreszcie u tych, co wysiedleni i wypędzeni z własnych domów i gospodarstw całymi rodzinami, lub oderwani od łona rodziny poszli na trud i tułaczkę. Wprawdzie wdzięczni są zborownicy nawiejscy Bogu za to, że przynajmniej przy pewnych okolicznościach wolno im było słuchać Słowa Św. w języku ojców, i budować nim serca swoje, ale nie znaczy to, jakoby sobie nie mieli zdawać sprawy z tych wielkich strat moralnych, które i w zborze nawiejskim spowodowała ostateczna wojna.

Gdy mowa o szkodach moralnych niech nam wolno będzie i na tym miejscu wspomnieć wszystkich tych ukochanych mężów, ojców i synów, drogich współbraci naszych, którzy ponieśli śmierć czy to gdzieś na froncie, czy też wydarła im życie zbrodnicza ręka zaborcy. Wspomina ich razem z ich rodzinami, w nieutulonym pogrążonym żalu, cały zbor i zachowuje ich we wdzięcznej pamięci.

Dotkliwie są straty materialne. Zbor utracił przez wojnę dwa większe dzwony śpizowe, zakupione świeżo, bo w roku 1936. Pozostał najmniejszy sierota, który miłym głosem swoim przypomina

zborownikom nawiejskim cudowną harmonię, którą grał kiedyś w towarzystwie braci straconych... Zabrano także wszystkie trzy śpizowe dzwony z kościoła filialnego w Istebnej (filiał Istebna przeszedł znowu po wojnie pod zarząd Ewang. a. w. Urzędu Parafialnego w Wiśle), oraz wszystkie trzy dzwony z kaplicy cmentarnej w Gródku. Oprócz dzwonów zabrano na cele wojenne z kościoła w Nawsiu i z kościoła w Istebnej świeczniki ołtarzowe. Zbor poniósł stratę przez odebranie na rzecz gmin politycznych cmentarzy w Nawsiu i Gródku, aż do końca wojny, a najbardziej uszkodzony został przez to, że utracił wszystkie swoje fundusze i oszczędności w sumie blisko 500.000 Kč, oraz że nie mógł na 150 jubileusz założenia zboru w r. 1941 przeprowadzić odnowienia kościoła i obiektów kościelnych w takich rozmiarach jak to uczynić zamierzał.

Życie kościelne po wojnie powraca stopniowo do stanu normalnego. Zbor jest skonsolidowany, ma zdrowe podstawy gospodarcze, udział w nabożeństwach tak polskich jak i czeskich jest liczny, ofiarność na cele zborowe znaczna (na nowe dzwony złożono już po wojnie około 25.000 Kčs, tak samo pomnaża się fundusz na nowe organy, które już koniecznie trzeba ufundować, bo stare organy z przed 50-ciu zgórą lat już dosługują,) w zborze są czynne Szkołki Niedzielne i czeska Szkoła Niedz. w Nawsiu, 2 polskie chóry kościelne (w Nawsiu i w

Gródku) i czeski Chór kościelny w Nawsiu, porządek nabożeństw został wzorowo ustalony ku ogólnemu zadowoleniu zborowników, prezbiterstwo potrafiło uporać się z całym szeregiem spraw poważnych w zgodnej współpracy członków obu narodowości. W roku 1947 zainstalowano w kaplicy w Gródku światło elektryczne i odnowiono wnętrze kaplicy. Pomimo zobojętnienia niektórych rodzin dla spraw kościelnych (są i takie rodziny, które na jedne nabożeństwa chodzą nie chcą a na inne uczęszczać się boją, nie idą zatem na żadne), pomimo agresywności i ataków ze strony sekciarzy sabatystów i zielonoświątkowców, zbór nawiejski rozwija się, dzięki Bogu pomyślnie, gorliwość dla sprawy Bożej nie zmalała, ale zbór oczekuje z niecierpliwością ostatecznego ustalenia się sprawy organizacyjnej naszego kościoła, aby księża mogli się więcej poświęcić pracy duszpasterskiej wśród rodzin obojętnych, zdeprawowanych i obłąkanych.

W zborze nawiejskim pełni obowiązki pastora a to od wybuchu wojny Ks. Gustaw Szurman, który od zakończenia wojny aż do końca listopada 1945 wykonywał także wszystką służbę duszpasterską w języku czeskim, a od 1. grudnia 1945 obowiązki pastora czeskiego przejął Ks. Leopold Pawlas. Obaj pastorowie oprócz kazń, funkcji, nauki religii, pracy wśród dziatwy i młodzieży wykonują także wszystkie prace kancelaryjne. Obowiązki organisty speł-

nia dzielny i zawsze gorliwy do każdej sprawy dobrej p. Jan Morcinek, kierownik szkoły z Milikowa. Pan Kierownik prowadzi także kasowość zborową i pisze protokoły z zebrań prezbiterstwa. Kuratorem zboru, jest p. Jan Młynek, rolnik z Gródku, którego zbór wybrał na to stanowisko już przed wojną.

Zbór nawiejski ma zamiar odnowić w najbliższym czasie farę, budynek dla kościelnego, naprawić dach na kościele, ufundować organy, przeprowadzić prace lakiernicze w kościele i gdy będzie można nabyć znowu dzwony a to brakujące dwa dzwony większe w kościele, jakoteż pomyśleć o dzwonach dla kaplicy w Gródku. Obok tych planów natury gospodarczej pragnie wyteńczyć wszystkie siły w kierunku wewnętrzznego zbudowania się w dom duchowny ku czci i chwale Najwyższego.

Czeski Cieszyn.

Zbór czeskokieszyński podzielił w czasie minionej wojny losy innych ewangelickich a. w. zborów w naszym kraju. Zaraz pierwszego dnia po wejściu wojsk niemieckich do Czeskiego Cieszyna, nocną porą zjawili się w mieszkaniu miejscowego pastora ks. Bergera jacyś ludzie w towarzystwie wojskowych, którzy prawie przemocą wtargnęli do mieszkania i szukali pastora oraz jego żony. Całe szczęście, że tej nocy nie było w domu ani pastora, ani pastoraowej, którzy znajdowali się w tym czasie w okolicach Krakowa u znajo-

mych. Skończyło się na wygrożkach i na rewizji, zabrano z biblioteki pastora całe mnóstwo książek. Tej samej nocy banda uzbrojonych Niemców, cywili i wojskowych była w mieszkaniu ks. Tłołki i ks. Cymorka, lecz i tych w domu nie było. Aresztowano jednak śp. dr. Bałona, redaktora Heczkę i wielu innych.

Pierwsze nabożeństwo w czasie wojny odbyło się bez księdza odprawił je jeden ze starszych zborowników, śpiewano pieśni i czytano kazanie z Dąbrówki. Następne nabożeństwa odprawiał ks. Karol Trombik, a to przez kilka miesięcy, aż został przez ks. Zahradnika usunięty a do zboru przyszedł ks. Paweł Sikora, który przed wybuchem wojny uciekł z Równego. Zaraz w pierwszych dniach wojny ks. Zahradnik, zamianowany przez okupantów administratorem kościoła ewangel. a. w. na Śląsku, zasuspendował niektórych księży, między innymi księży czeskosieczyńskich to jest ks. Bergera, ks. Cymorka i ks. Tłołkę. Ks. Berger został po kilku tygodniach t. j. 20 października 1939 aresztowany, przebywał najpierw we więzieniu w Cieszynie, następnie w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i w Dachau. Po wyjściu z obozu został wysłany na roboty do Niemiec, gdzie przebywał przez dwa lata. Po ks. Sikorze pastorem cieszą, został zamianowany ks. Gutenberger, a ostatnim ks. Gruber. Byli to wszystko Niemcy, gorący zwolennicy hitleryzmu, którzy zorientowawszy się w

miejscowych stosunkach, udawali przeciwników Hitlera. Pastorowa Bergerowa została najpierw uwięziona, a potem w przeciągu kilku godzin wyrzucona z Cieszyna.

W czasie ich rządów w zborze, zostały zakazane polskie nabożeństwa, rozwiązano polskie towarzystwa kościelne, usunięto wszelkie polskie napisy, polskie książki, wszystko było nowe — niemieckie. Jak napisał ks. Gutenberger na pieczęcie zborowej: „stare rzeczy przeminęły, wszystko stało się nowe”. Nowem było też to, że za cały czas niemieckiej okupacji, od czasu jak odszedł ks. Trombik, kościół stał pustkami. Niemieccy księża, niemieckie nabożeństwa były naszymu ludowi czemś zupełnie obcym i niezrozumiałem. Niemieccy pastory byli sobie świadomi, że są intruzami, że pewnego razu będą musieli odejść i dlatego nic nie czynili, aby życie zborowe ożywić. O tych czasach, co się tyczy życia kościelnego, oficjalnego, prawie nic nie można powiedzieć. Był to jedynie czas doświadczeń i prób. Życie religijne zeszło do podziemi, tak jak całe życie. Ludzie zgromadzali się po domach, tam śpiewali, czytali i modlili się. Jedynym łącznikiem między dawnymi czasami i zborom był sekretarz i kasjer zboru (Jan Berger), który cały czas wojny siedział w kancelarii w kościele, z którym zborownicy mogli spokojnie porozmawiać, i wywnętrzyć się, poinformować i wzajemnie pocieszać.

Zbór spotkał ogromnie bolesny

cios, gdy nastąpiły masowe areztowania, wysiedlenia. Całe mnóstwo zborowników musiało powędrować do więzień i obozów. Zginęło między innymi cały szereg prezbiterów, zginął kurator zboru śp. Jan Kubok, Jan Górniak, dr. Jerzy Bałon, Jan Gunka, redaktor Heczko Paweł, Jan Michejda rolnik, Jan Farnik naucz. i wielu innych, których spis umieścimy w innej pracy.

Czasy straszne przeszedł nasz zbór. Doświadczenie przyszło na wszystkich. Wielu cierpiało, wielu zginęło, niektórzy wrócili. Najdłużej z naszych zborowników przebywał w obozie w Gusen Karol Śliż z Żukowa, który został areztowany w roku 1939 a wrócił dopiero w lecie 1945 r. Dzięki Bogu mimo wszystkie utrapienia przecie do szczętu nie zgineliśmy. Wojna się skończyła, zbór zabrał się do nowej pracy. Po pięć i półletniej przerwie powrócił do zboru miejscowy pastor ks. J. Berger, objął urzędowanie i zamieszkał znowu na dawnym miejscu przy kościele. Po krótkim czasie powrócił też z Jugosławii ks. Paweł Roman, który został przez prezbiterstwo powołany do pomocy ks. Bergerowi, który objął w międzyczasie kierownictwo urzędu senioralnego, na skutek zebrania senioralnego, w miejsce ks. Oskara Michejdy, który zaraz po przewrocie odszedł na nowe stanowisko do Polski, do Cieszyna na miejsce pierwszego pastora, opróżnione męczeńską śmiercią śp. ks. seniora Karola Kuljsza. Do zboru czes. cieszyńskiego został

też powołany ks. Jerzy Wałach, który oprócz nauki religii, prowadzi prace kancelaryjne w urzędzie senioralnym.

Przy zborze powstał chór kościelny, którym dyryguje p. insp. Rakus Paweł, który jest równocześnie organistą w zborze czes. cieszyńskim. Nabożeństwa odbywają się w kościele parafialnym w Czes. Cieszynie co niedzielę w języku polskim, a od lata b. r. raz w miesiącu w języku czeskim dla tych zborowników, którzy oprócz polskich chcą też odwiedzać nabożeństwa czeskie. Regularnie odbywają się też nabożeństwa w Trzanowicach w tamtejszym kościółku, a to w języku polskim i czeskim. Tak jak przed wojną tutejszy urząd parafialny odprawia raz w miesiącu nabożeństwa w szkole ewangel. w Olbrachcicach. Gmina ewangel. w Olbrachcicach przystąpiła zaraz po wojnie do budowy własnego kościółka, która poszła rażno naprzód. Kościół już jest wybudowany nakryty blachą a częściowo otynkowany. Do uskutecznienia budowy przyczyniła się oprócz ogromnej gorliwości ewangelików z Olbrachcic ofiarność wszystkich zborów, tak że dotychczas komitet budowy nie potrzebował zaciągać żadnej pożyczki. Przewodniczącym komitetu budowy jest p. Santarius, a skarbnikiem i jednym z głównych inicjatorów obok pana Santariusza pan Adolf Cienciata, a obecnie kasę prowadzi p. Kielar. Praca postępuje w zgodzie i pokoju naprzód.

Olbrachczanie z otuchą patrzą w przyszłość.

Oprócz chóru młodzieży w Cz. Cieszyńie pracuje chór młodzieży w Trzanowicach. W Czes. Cieszyńie i w Trzanowicach jest też szkołka niedzielna. Dwa razy w roku odbywają się też nabożeństwa w Ropicy w kaplicy cmentarnej. Na terenie zboru pracuje też Społeczność chrześcijańska, która ma również swój chór. Dwa razy po wojnie Społeczność urządziła uroczystości z okazji założenia chóru. Ostatnia ta uroczystość została zamieniona w święto misyjne, przy którym przemawiali kaznodzieje z ramienia społeczności i związku stanowczych chrześcijan, oraz z ramienia Kościoła.

Zbór chciał nareszcie ufundować dzwony, lecz z braku odpowiedniego materiału, nie chcąc kupować zwykłych żelaznych dzwonów zbór tymczasem od swego zamiaru odstąpił. Natomiast obecnie zamówił zbór duży świecznik, który ma wisieć na środku kościoła na miejscu zwykłej szklanej kuli. Świecznik ten będzie ozdobą kościoła.

Zbór czeskokocieszyński ma za sobą ciężkie czasy. Przy Bożej pomocy przetrwał i spogląda z wiarą w przyszłość. Wierzimy, że tak jako nas Bóg prowadził w latach niewoli, tak nas teraz poprowadzi nadal, jeśli tylko nie zapomnimy o naszym powołaniu i będziemy wiernie pracowali Bogu na chwałę, ludziom na pożytek i ku naszemu zbawieniu.

Orłowa.

Zbór orłowski od pierwszych dni ostatniej wojny znalazł się w nader ciężkich warunkach. Już w pierwszych dniach września 1939 roku, został uwięziony i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Śkrochowicach przy Opawie miejscowy Ks. proboszcz Józef Fierla, a kiedy po kilku tygodniach powrócił do zboru zabroniono mu wykonywać wszelkie czynności duszpasterskie. W jego zastępstwie objął urzędowanie Ks. Władysław Fierla aż do pamiętnych dni kwietniowych 1940 roku, kiedy to obu braci, miejscowych duszpasterzy aresztowano i razem z dziesiątkami innych wiernych zborowników, w tem prezbiterów zboru i członków młodzieży ewangelickiej wywieziono do obozów koncentracyjnych w Dachau, Gusen — Mauthausen, Oświęcimia i wielu innych. Zbór orłowski okrył się żałobą. W kościele zamilkły nasze pieśni nabożne, a z kazalnicy głoszone kazania w niezrozumiałej dla naszego ludu mowie. Zborowi narzucono obcych księży, którzy swem postępowaniem przyczynili się do osłabienia życia religijnego. W nabożeństwach brała udział tylko znikoma garstka zborowników, w zborze zaczęła się szerzyć coraz więcej obojętność dla sprawy Bożej a życie kościelne i zborowe prawie że zamarło. Mimo to, w tych ciężkich czasach nawiedzenia pańskiego, nie brakło gorliwych rodzin ewangelickich, w których za przykładem przeladowanych przodków odprawia-

no nabożeństwa domowe, znajdując w pieśni nabożnej, czytanych kazaniach z postyli i modlitwie po-krzepienie dla duszy, w ciężkich i posępnych chwilach swego życia.

Z zakończeniem się wojny objął zaraz urzędowanie w zborze miejscowy Ks. pastor J. Fierla, który pomimo męczarni w 3 obozach koncentracyjnych, a następnie stałego dozoru ze strony gestapa, doczekał się szczęśliwie końca wojny. Zbór cały zaczął się budzić do nowego życia. Na początku miesiąca maja 1945 roku urządzono w kościele nabożeństwo dziękczynne, a wzruszeni do łez zbórnicy z wystawianiem przystąpili przed oblicze Boże, dziękując Mu za wolność i wyzwolenie ze strasznej, nieludzkiej niewoli. Jeszcze w tym samym miesiącu zebrano dziatwę na naukę konfirmacyjną, w której wzięła udział nawet 20-letnia młodzież, czekając cierpliwie całe lata z pewną nadzieją, że po skończonej niewoli będzie confirmowana przez swoich duszpasterzy w języku macierzyńskim. I doczekała się tego! W dniu 3 września 1945 urządzono w kościele nabożeństwo żałobne za przeszło 50 członków zboru orłowskiego, którzy zaginęli w różnych obozach konc. i więzieniach hitlerowskich. Od początku roku szkolnego 1945—46 zorganizowano na nowo naukę religii ewangel. a. w. na wszystkich szkołach całego zboru. Dla dzieci zaprowadzono znowu szkoły niedzielne w Orłowej, Łazach i Karwinie. Pracę swoją podjęła też młodzież nasza w chórach ko-

ścielnych w Orłowej i Karwinie, przyczyniając się przez swoje występy do upiększenia niejednej uroczystości kościelnej. Niewiasty zboru rozpoczęły swoją piękną pracę charytatywną na terenie całego zboru i przyczyniły się w wielkiej mierze do urządzenia gwiazdek dla dzieci ze szkoły niedzielnej. W zborze odżyła na nowo dawna wielka miłość i ofiarność dla sprawy naszego kościoła, co było widocznem przy przeprowadzaniu składek domowych na cele kościelne i zborowe, a to na odnowienie organ w kościele, na nowe płyty około cmentarzy w Orłowej i Karwinie, na budowę nowego kościoła w Olbrachcicach a ostatnio na nowe dzwony cmentarne do kaplicy w Karwinie. Warto tu zaznaczyć, że wszystkie te domowe składki na powyższe cele; w przeciągu jednego roku zebrane, wyniosły przeszło 200 tys. Kłos.

Ubiegły rok 1947 w życiu naszego zboru niczem szczególniejszym się nie wyróżnił. Daje zauważyć się wielki wpływ tutejszych zbórników, którzy gdzieindziej zajmują swoje stanowiska i pracę, przez co i liczba uczestników na nabożeństwach zmalała. Mimo to prace i sprawy zboru, poszły zwykłym trybem. Słowo Boże padało jak zwykle co niedzielę do serc słuchaczy, nie tylko w domu Bożym, lecz także i na godzinach biblijnych, które w tym roku odnowiono w Orłowej i Karwinie. Czyniono mocne starania o przywrócenie nabożeństw we Frysztacie, ale

wskutek braku lokalu i dobrej woli ze strony miejscowych czynników, nie osiągnięto tego. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłym roku długotrwałe nasze zabiegi będą ostatecznie uwieńczone pomyślnym wynikiem. W pierwszą niedzielę listopada odbyła się na ewangel. cmentarzu w Karwinie podniosła i rzadka uroczystość poświęcenia nowych dzwonów cmentarnych, przy licznym udziale naszych współwyznawców. Po poświęceniu nowych dzwonów dokonał ks. Senior Józef Berger w obecności miejscowego i poza miejscowego duchowieństwa. Prezbiterstwo zboru stoi przed ważnym zadaniem. Okazało się bowiem, że koniecznie trzeba odnowić już kościół i fary, znajdujące się w opłakanym stanie. Koszta odnowienia będą według pobieżnego obliczenia wynosiły około 200 tys. Kčs. Ale wierząc onej wielkiej prawdzie: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują”, i znając wielkie przywiązanie i ofiarność zborowników dla swego miłego domu Bożego, prezbiterstwo ma nadzieję, że i z tego ważnego zadania należycie się wywiąże i przeprowadzi odnowienie i kościoła i fary. Ks. A. F.

Bystrzyca.

Jak inne zbory śląskie, tak też i zbor bystrzycki przeżywał ciężkie czasy wojenne. Wielu zborowników zawleczono do więzień lub obozów koncentracyjnych na straszne tortury. Część tych nieszczęśliwych ofiar teroru okupan-

ta już nie wróciła do domu i nie dożyła się końca wojny. Część natomiast doczekała się wolności, lecz z nadszarpanym, względnie całkowicie zniszczonym zdrowiem. Wiele rodzin ewangelickich okupant wyrwał z ich siedzib, które niekiedy w godzinie musieli opuścić i całą krwawicę szeregu pilnych, skrzętnych pokoleń zostać więc na pastwę losu. Dzięki Bogu prawieże wszyscy wrócili do swoich domów i gospodarstw, lecz niestety często bardzo zrujnowanych. Zmuszono też wielu synów, mężów, braci do służby wojskowej. Posyłano ich na różne fronty, gdzie musieli ginąć lub wracali ze zniszczonym zdrowiem.

Zadał okupant ciężki cios życiu religijno-kościelnemu przez zniesienie nabożeństw polskich i surowy nakaz wyłącznie niemieckich i używanie przy wszystkich funkcjach religijnych wyłącznie języka niemieckiego, którego nikt nie rozumiał. Jedynie funkcje duszpasterskie w domu i spowiedź urządzana raz w miesiącu w Kościele, na osobistą odpowiedzialność pastora w języku polskim a dalej nabożeństwa domowe, podnosiły, krzepiły na duchu ciężko doświadczony zbor. Dzięki opatrności i łasce Bożej przetrwał zbor ciężkie czasy wojenne. Działania wojenne ostatnich dni względnie godzin tylko w znikomej mierze odbiły się na majątku samego zboru, jakoteż zborowników samych. Kilka domów zostało uszkodzonych od pocisków w czasie cofania się armii okupacyjnej. Spowo-



Wycieczka szkółki niedzielnej w Bystrzycy w r. 1947.

dowały one dwie ofiary w ludziach. Wskutek silnego wybuchu mostów znajdujących się w bliskości fary i kościoła w dużej mierze ucierpiała fara — zniszczona bardzo wewnątrz przez zakwaterowanie się wojska niemieckiego w czasie trzech ostatnich miesięcy wojennych — i kościół. Wobec tego zbór był zmuszony przeprowadzić gruntowny remont fary z zewnątrz i wewnątrz i usunąć rysy, jakie powstały w kościele.

Jeżeli rozchodzi się o życie religijno-kościelne to po wstrząsach lat przedwojennych i bolesnych doświadczeniach wojennych, można dziś powiedzieć, iż wróciło ono

już do normalnych stosunków, Z pomocą Bożą, z czasem zjednoczony zbór, który ongiś był wzorowym zborom śląskim, znów takim będzie a więc zborom żywej wiary Chrystusowej.

W zborze pracuje trzech duszpasterzy, którzy zaspokajają potrzeby duchowe zboru w czasie nabożeństw, przy różnych funkcjach religijnych w kościele w domu i w szkole na nauce religii.

Pod koniec sierpnia odbyła się w tutejszym zborze podniosła uroczystość Szkółki Niedzielnej, tradycyjna wycieczka, na którą mimo złej pogody zeszło się sporo zborowników ze zboru samego, jak i z poza zboru

W pamiątkę założenia t. j. w niedzielę przed Michałem przy nabożeństwie kościelnym odbył się zjazd chórów z okolicznych zborów, przy którym połączone chóry budowały zbór pięknie od danymi, poważnymi pieśniami.

W ostatnim roku poniósł zbór bolesne straty przez przedwczesną śmierć śp. kuratora Jana Ciemąły i prezbitera Jerzego Wawrzyka, obu z Wędryni. Obaj oni byli żywymi członkami zboru. Ich cnoty chrześcijańskie, ich żywa wiara i gorąca miłość Boga i kościoła niewątpliwie będą nadal przyświecać żyjącym.

Prosimy Boga Wszechmogącego, który w minionych latach przeprowadził szczęśliwie łódkę

kościola i zboru przez wzburzone fale i nie pozwolił jej zginąć w obojętności i niewieźrze by i nadal ją prowadził do coraz lepszej i szczęśliwszej przyszłości. Wierzimy zaś mocno, że Ten łaskawy Bóg i Ojciec nasz Jemu oddanych i na Nim polegających nigdy nie zawiedzie i nie opuści-

Trzyniec.

Ewangelicki zbór w Trzyńcu przechodził te same koleje losu jak i inne zbory. Ks. Oskar Michejda został ze zboru usunięty, tak samo Ks. Józef Fukała, którego przeniesiono jako pomocniczą siłę do Bystrzycy. Funkcję pastora pełnili kolejno niemiecki pastor



Dziesięć w ewang. domu sierót w Trzyńcu.

Cieślak, następnie teolog Pilch. Pod koniec wojny pracował w zborze ks. Trombik Karol, który jeszcze po wojnie służył zborowi. Po wojnie przyszedł do zboru ks. Ewald Krygel, pochodzący z Pietwałdu, który został zamianowany pastorem przez Śl. naradę a następnie na podstawie t. zw. ostrawskiej dohody. Oprócz ks. Krygla pracuje w zborze ks. Jerzy Cymorek, pochodzący z Bystrzycy, był wikariusz z Ligotki, który w roku 1934 został wybrany drugim pastorem w Czes. Cieszynie. Również został przeniesiony do zboru ks. Karol Teper, któremu po wojnie uniemożliwiono powrót do Błędowic.

Zbór trzyniecki posiada dom sierot, o który troszczą się nie-

wiasty ewangelickie. Jest to chłuba zboru trzynieckiego.

Praca we zborze rozwija się normalnie, księża pracują ze sobą w zgodzie i pokoju. Poza normalnymi agendami, księża odprawiają godziny biblijne i prowadzą szkółki niedzielne. Udział w „nabożeństwach” jest dobry. Spodziewamy się, że nowy rok przyniesie ujednolicenie stosunków w całym Kościele, a więc i w Trzyńcu. Zbór trzyniecki właściwie nie posiada swoich pastorów, gdyż ks. Fukała jest dalej w Bystrzycy a ks. Michejda w Polsce. Będzie trzeba w nowym roku tę sprawę uregulować, a dla księdza Krygla będzie trzeba systemizować nową posadę czeskiego pastora.

STATYSTYKA

zborów Augsb. Kościoła Ewang. na wsch. Śląsku w ČSR.
za rok 1946.

Zbór	Liczba dusz (okrągło)	Urodzonych	Konfirmowanych	Ślubów	Zmarło	Nabożeństw w jęz. pol- skim i czes.	Uczestników na naboż. (okrągło)	Komuni- kantów
Błędowice Dolne .	9000	175	125	148	145	203	44800	2845
Bystrzyca	9000	172	176	147	118	111	42300	4519
Czeski Cieszyn . .	3300	63	43	49	54	115	34000	2328
Ligotka Kameralna .	3400	60	50	35	58	127	18800	2112
Nawsie	4000	96	124	80	54	144	45400	3599
Orłowa	8500	204	165	125	121	151	44400	3280
Trzyniec	8500	201	177	127	138	97	45600	3363
	46200	971	860	711	688	948	275300	22046



Kościół ewangelicki na Śląsku w czasie wojny i po wojnie.

W jesieni roku 1938 Kościół ewangelicki na Śląsku cieszyńskim został połączony z Kościołem ewang. a. w. w Polsce. Stało się to na podstawie zarządzeń Konsystorza ewang. a. w. w Warszawie i zarządzeń polskiego rządu. Połączenie to uzasadniano tym, że nie mogą istnieć na terenie tego samego państwa dwa augsburskie Kościoły, że koniecznym jest, aby polskie zbory na Śląsku wzmocniły Kościół ewang. w Polsce przeciw elementowi niemieckiemu. Połączenie to zostało przeprowadzone tylko częściowo, gdyż aż do roku 1939, do wybuchu wojny zbory ewang. a. w. na Śląsku pozostały odrębnym senioratem, a nawet jeszcze w pierwszych dniach wojny funkcjonował urząd senioralny w Trzyńcu.

Wybuch wojny i następstwa okupacji niemieckiej nie pozostały bez wpływu i na stosunki w kościele ewangel. a. w. na Śląsku. Natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do naszego kraju, powrócił też do Cieszyna ks. Paweł Zahradnik, który objął „rządy” w naszym śląskim kościele ewangel. a. w. jako „pełnomocnik” niemieckich władz okupacyjnych. Ks. Z. wydał cały szereg zarządzeń, które miały przywrócić pewne pozory, że Kościół ten ma rzekomo niemiecki charakter, między innymi nakazał przywrócić niemieckich nabożeństw tam, gdzie one były kiedyś z dawnych lat. Następnie zwolnił z urzędu kilku polskich księży, a to zaraz w pierwszych dniach wojny, mianowicie ks. Józefa Bergera w Cieszynie, ks. Emanuela Tłolkę w Cieszynie, ks. Jerzego Cymorka w Cieszynie, ks. Karola Krzywonia w Nawsiu, ks. Jana Karpeckiego w Bystrzycy. Po kilku tygodniach został przez gestapo aresztowany ks. Oskar Michejda, senior w Trzyńcu, którego po dwóch

tygodniach wypuszczono na wolność. We zborach nastąpiło przygnębienie. Odprawiano jeszcze wszędzie nabożeństwa polskie, ale czuło się w powietrzu, że należy spodziewać się gorszych rzeczy. A one przychodziły. W połowie października gestapo aresztowało w Cz. Cieszynie ks. Józefa Bergera i osadziło w cieszyńskim więzieniu. W grudniu został aresztowany ks. Karol Krzywoni i osadzony w cieszyńskim więzieniu. Innych zaczęto stopniowo zwalniać z ich stanowisk. W Orłowej został aresztowany ks. Józef Fierla i wywieziony do obozu w Skrochowicach, gdzie też byli pastrowie z polskiej strony Śląska, ks. senior Karol Kulisz, i ks. Jan Lasota.

Równocześnie ks. Zahradnik wydawał dalsze zarządzenia, zarządzenia wydawał też konsystorz we Wrocławiu, zniesiono ustawę kościelną polską, zawieszano dalszych księży w urzędowaniu, i starano się coraz to więcej ujmować rządy w kościele w ręce niemieckie. Zahradnik wyszukiwał ludzi, którzy mieli osiąść na farchy, a aż do tego czasu pozostawali polskich księży w urzędach. Prezbiterstwa zborowe zostały rozwiązane, na ich miejsce mianowano komisaryczne.

Przyszła wiosna roku 1940. Przyszły masowe aresztowania robotników, nauczycieli, urzędników, lekarzy itd. Zgromadzano ich w murach fabryki Kohna w Cieszynie, skąd wywożono do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Niektórych specjalnie podejrzanych osadzano w więzieniu cieszyńskim, aby ich poddać badaniom. Pośród aresztowanych byli także ewangeliccy księża. Uwieziono znowu ks. Oskara Michejda, ks. Józefa Fierlę po raz drugi, gdyż ze Skrochowic został jeszcze w r. 39 zwolniony, ks. Władysława Fierlę z

Orłowej (oraz ich brata profesora i poetę Adolfa Fierlę), ks. Jana Karpeckiego z Bystrzycy, ks. Zmłetgo z Bogumina, ks. Franciszka Gnide z Łazów, a po kilku tygodniach ks. Pawła Romana z Trzanowic. Wszystkich tych, których niearesztowano, zwolniono z urzędów. Dwóch zdegradowano do rzędu pomocniczych kaznodziei i z braku księży niemieckich zatrzymano w służbie, lecz nie przypuszczano do równości z pastoremami niemieckimi, nie załadano złożyć ślubu wierności Hitlerowi, jaki musieli złożyć duchowni w protektoracie i u nas duchowni niemieccy.

Zakazano też odprawianie polskich nabożeństw, usunięto z kościołów polską śpiew, rozwiązano wszystkie polskie stowarzyszenia religijne, zniszczono po farach i kancelariach polskie książki, zniszczono cały nakład prawie świeżo wydrukowany kancjonału ks. Heczki, zniszczono jednym słowem wszystko, co miało związek z przeszłością kościoła, aby kościołowi nadać pokost niemieckości.

Zbory jednakowoż pozostały tym czym były. Po domach odprawiano nabożeństwa, śpiewano pieśni z kancjonału ks. Heczki, czytano polskie postyle, modlono się za prześladowanych kościół, za cierpiących po więzieniach i obozach braci i siostry.

Pod koniec roku 1940 powrócił z obozu w Gusen wyczerpany ks. senior Oskar Michejda, następnie ks. Jan Karpecki. Rok po ich powrocie udało się rodzinom wydobyć z obozu ks. Władysława Fierlę, następnie ks. Karola Krzywonia i ks. Józefa Fierlę.

Niestety trudów obozowego życia nie przetrzymali najmłodszy księża mianowicie ks. Adolf Zmłety, który zginął w Dachau i ks. Franciszek Gnida, który zakończył swe życie pełne cierpień w kamieniołomach Guzen. Ostatni z naszych księży powrócił z Dachau ks. J. Berger a po nim ks. Paweł Roman, którzy do Dachau zostali przewiezieni z Oświęcimia.

Prócz naszych księży gestapo are

sztowało cały szereg prezbiterów nauczycieli i członków zastępstw zborowych. Pozwolę sobie przypomnieć tylko niektóre imiona, jak kuratora cieszyńskiego zboru śp. Jana Kuboka, który zginął w Dachau, prezbiterów cz. ciesz. zboru śp. Dr. Jerzego Bałona, który zginął w Guzen, śp. redaktora Pawła Heczke, prezbitera Jana Gunke z Olbrachcic, Jana Michejdy z zast. zborowego, Jana Farnika, naucz. z Olbrachcic, którzy pomarli w Guzen i wiele innych ze wszystkich zborów naszego kraju i kościoła. Najdłużej zdaje się przeszedł w obozach ze starszych naszych współwyznawców Józef Walałach, kupiec z Ligotki Kam. i Karol Śliż, elektrykarz z Dol. Żukowa, którzy byli uwięzieni w 1939 roku a wrócili dopiero po wojnie w czerwcu 1945 r. z Guzen. Oprócz mężczyzn aresztowane były i niewiasty, przypominę kilka imion, jakie mi się nasuwały śp. Annę Rucką z Nydku, którą rozstrzelano w Oświęcimiu, siostrę diakonisz Monikę Romanówną z Trzanowic, która całą wojnę była więziona a wróciła dopiero w roku 1946, nauczycielkę Kobotówną z Kocobędza, która powróciła po Oświęcimie razem z mężem p. Sedlaczkiem z D. Żukowa, który całą wojnę przeżył w obozach konc., nauczycielkę Karpecką z Bystrzycy, Hanię Cieściółówną z Mostów i wiele innych.

Tragiczny był los niektórych braci, którzy całą wojnę przeżyli w obozach jak np. inżynier Jan Heczko z Czes. Cieszyzna, który przeżył Oświęcim a zginął na samym końcu wojny w Mauthausen.

Nasi bracia i nasze siostry we wierze okupili swe przywiązanie do kościoła, do swego narodu strasznymi cierpieniami i prześladowaniami, cierpieli dorośli, mężczyźni, cierpiałły kobiety, ale cierpiałły i dzieci, które traciły ojców, matki, skazane były na poniewierkę, szykany, prześladowanie. Osobny rozdział stanowią cierpienia tych, którzy byli wysiedleni, wyrzuceni ze swych domów,

gospodarstw, przeniesieni do Niemiec na roboty i musieli się tłuc całą wojnę po świecie a w ich domach gospodarowali t. zw. „wołyniocy“ albo „rumunji“, to jest niemieccy przesiedleńcy z Wołynia i Rumunii.

Z biegiem lat terror potęgował się. Gestapo i cały aparat urzędniczy zmuszał pod groźbą obozu koncentracyjnego i śmierci do przyjmowania t. zw. volkslisty, czyli do zapisania się na listę osób, które nadawały się do późniejszego zgermanizowania. Ci, którzy byli przyjęci na volkslisty nie byli uważani za Niemców, (t. zw. trójkarze), ale tylko za „Eindeutschungsfähige Polen“, otrzymywali te volkslisty na dziesięć lat na próbę. Niemcy doskonale wiedzieli, że trójkarze nie są Niemcami, a chodziło im tylko o to, aby dostać młodych ludzi do wojska. Było to bezprawie, wobec którego ludność nasza była bezsilna. Trójki to było zupełnie coś innego aniżeli dwójki, które miały wszelkie prawa i były uważane za pełnoprawnych niemieckich obywateli. Dwójki otrzymywali tylko prawdziwi Niemcy, którzy mieli jakieś zasługi wobec sprawy niemieckiej. Na naszym terenie dwójki otrzymywali przeważnie t. zw. ślązakowcy.

Sprawa t. zw. volkslist to osobny rozdział, było to nieszczęście dla naszego ludu. Położenie jego było zupełnie inne, aniżeli w protektoracie, gdzie można było być Czechem. Tymczasem Polakiem być, uważano za zbrodnię. Polaków postawiono na jednej płaszczyźnie z Cyganami i Żydami (Juden, Polen und Zigeuner). Dla Polaków nie było na naszej ziemnej miejscy. Czy lud nasz miał się dać cały wyrzucić? Czy mieli wszyscy zginąć? Byli tacy, którzy uważali, że Polak nie miał prawa przeżyć, że miał zginąć. Jest to niesprawiedliwe i niesłuszne. Jeżeli mieli prawo bronić się Czesi, a bronili się różnymi sposobami, mieli się prawo bronić i Polacy. Jednym sposobem obrony była też volkslista, która chroniła baćcobądź starych ojców od ponie-

wierki, małe dzieci od zginienia, gospodarstwa od zniszczenia. Ginęli młodzi ludzie, którzy szli do wojska, lecz przeważnie wielu natychmiast uciekało przez front do aliantów. Z nich tworzyły się potem i czeskie i polskie legie, które walczyły przeciw Niemcom. Nie zarzucamy tym świeckim i duchownym z protektoratu, którzy aby pozostać w urzędach, złożyli ślubowanie na wierność Hitlerowi, gdyż była to jedyna możliwość nie tylko ratowania życia, ale i ratowania stanowisk, na których było można służyć swemu ludowi. U nas było niemożliwe aby Polak był na stanowisku urzędnika przy kolej, w policji, w starostwie, tak jak było w protektoracie, ale było to poniekąd mżliwe dla tych, którzy przyjęli trójkę. A ci właśnie trójkarze we wielu wypadkach spełniali znakomicie swe zadanie i ratowali niejedno życie i niejedną rodzinę chronili od zagłady. Dlatego na sprawę tych trójkarzy trzeba spoglądać sprawiedliwie a przede wszystkim nie należało ich równać z dwójkarzami i z tymi, którzy przyjęli w protektoracie obywatelstwo niemieckie.

Latą mijały, w kraju coraz to większy terror. Nie tylko że wywożono ludzi jak bydło, ale poczęto na miejscu strzelać i wieszać. Na innym miejscu opisujemy sprawę Żywocic. Przypominam też mord masowy w Ustroni, powieszenie dwudziestu czterech Polaków w tym ewangelików w Cieszynie nad Olzą. Między innymi zawisł na szubienicy śp. Karol Jadwiszczok z Ligotki i Wałach z Wędrzyni, urzędnik Macienzy szkolnej. Potem zawisł na szubienicy między innymi Lasota nauczyciel z Ligotki, Chlebek z Gutów. Rucki z Nydku, wyginęła rodzina Kubeczków i Kaletów z Ropicy. Śmilowscy z Sibicy, Molinowie, Mitręgowie, Walek z Sibicy i wielu innych.

Smutno było w naszych zbiorach, kościoły puste, niemieccy księża odprawiali nabożeństwa dla pustych kościołów, na farach siedzieli obcy lu-

dzie, których nikt nigdy nie wybrał ani nie powołał.

Przyszły ostatnie tygodnie wojny. Ostatnie ofiary, krwawe ofiary, postrzelanych braci i siostr na cmentarzu żydowskim w Cieszynie. Gesta po cieszyńskie kończyło swoje żniwo. Między innymi zginęła tam Helena Knabówna z Orłowej. Skrytobójczo zamordowało gestapo w Mistrzowicach Wandę Delonżankę z Cieszyna, Boszczyka z Mistrzowic.

W 44 roku zostali w „aferze Mrózkowej” między innymi aresztowani pastorstwo Fukałowie, którzy cudem uniknęli śmierci. W aferze tej zginęło wielu naszych ludzi, niektórzy powrócili po wojnie jak Jan Adamus z Cz. Cieszyna, w związku z którym przez pomyłkę został najpierw aresztowany Jan Adamus st., kierownik szkoły, który mimo swego wieku przez kilka miesięcy był niewinnie trzymany w więzieniu.

Ostatnią można powiedzieć ofiarą był ks. Gustaw Ożana, który w ostatnich dniach wojny, również wpłatały w aferę wyżej wspomnianą, został we Wiedniu skazany na śmierć i zamordowany w czasie ucieczki esesowców z Wiednia gdzieś koło Stein w Austrii.

Kościół ewangel. przeszedł w czasie wojny ciężkie próby i doświadczenia, jakich nie pamięta od czasu prześladowań w dobie przeciwreformacji. Cierpiał kościół, cierpiał każdy prawie członek jego, bez względu na swój stan. Cierpienia scementowały wielu w jedną rodzinę.

Niestety chociaż wojna się skończyła, kościół nasz nie cieszy się po dziś dzień z całej pełni tych swobód, które przyniosło wyzwolenie. Kościół nasz jest jedynym w Czechosłowacji, a bodaj jedynym w krajach słowiańskich, który nie korzysta ze swych praw, a to rzekomo z tego powodu, że w roku 1938 połączył się z kościołem augsb. w Polsce.

Zaraz po wojnie zjawili się w naszych zborach księża czeszy z Frydku i Ostrawy, którzy powołując się na list Śl. narodni rady ogłosili pol-

skim pastorem, że są zwolnieni z urzędu i mają na nowo składać podania o przyjęcie do kościoła na ręce czesko-braterskiego pastora Winklera we Frydku. Ks. Winkler ogłosił też zborom, że on jest zamianowany administratorem śląskich zborów. On też zamianował w zborach administratorów w osobach czeskich księży. Ks. Winkler usiłował w ten sposób zbory śląskie opanować a niewygodnych polskich pastorów, którzy całą wojnę byli prześladowani, usunąć. Zaczęła się też w prasie nagonka przeciw polskim pastorom, wszczęta przez prasę narodowosocialistyczną z posłem Uhliřem na czele, która wszelkimi sposobami usiłowała nie dopuścić do przywrócenia w zborach ew. a. w. na Śląsku stanu, jaki tu był przed wojną.

Jednakowoż dzięki bardzo rozważnemu postępowaniu polskich pastorów i dzięki temu, że wśród czeskich księży znaleźli się ludzie umiarkowani, którzy pragną żyć z polskimi w zgodzie, dzięki temu, że główna przyczyna waśni i sporów Janeczek odchodzi z naszego senioratu. Zbiegiem czasu stosunki w naszym kościele się ułożyły i uspokoiły. Kościół nasz idzie ku nowej przyszłości. Szuka wyjścia ze swojej sytuacji w jakiej się znalazł po wojnie, porozumiewa się z kościołem luterskim na Słowaczczyźnie i czesko-braterskim w Pradze. Prawdopodobnie dojdzie do utworzenia jednego kościoła ewangel. w Czechosłowacji, do którego wejdzie i nasz kościół, jako autonomiczny seniorat augsb. wyznania.

Wierzmy, że w dzisiejszych po wojennych stosunkach kościół nasz leżący w środku między protestantyzmem polskim a czeskosłowackim ma poważne przed sobą zadania. Kościół ten będzie musiał być łącznikiem między poszczególnymi odłamami słowiańskiego protestantyzmu. Kościoły ewangel. słowiańskie będą z natury rzeczy zmuszone do szukania zbliżenia ze sobą i do stworzenia słowiańskiego ewangeliczmu. Naturalnie, że muszą utrzymywać

stosunki ze światowym protestantyzmem, ale stosunki te muszą być więcej uczuciowe i idealne, natomiast główna uwaga musi być skierowana na myśl słowiańską i na pielęgnowanie słowiańskiej przyjaźni i współpracy. My ewangelicy słowiańscy mamy misję do spełnienia wśród naszych narodów. Musimy im służyć czystym Bożym słowem. Ewangelicyzm ma w sobie wiele pierwiastków, które są bliskie duszy słowianina. Kościoły ewangeliczne nie są też związane z żadną zagraniczną instytucją i obce są prądom, które są przeciwne demokracji. Ewangelicyzm nie ma żadnych interesów politycznych na oku, nie ma też, jak w przeszłości nie miał na oku politycznych wpływów. Może doskonale istnieć i pracować pośród narodów

słowiańskich i to pracować z bolszewizmem. Narody te poniosły tyle szkód w czasie wojny, były tak bardzo utracone, że potrzebują i miłości i porzebutą pociechy Bożego słowa w prostej szacie, jak ją podają nasze kościoły.

Bóg wyprowadził nas z wielkiego ucisku. Prześliśmy przez morze czerwone. Doszliśmy do wolności. Z wdzięczności za ocalenie chcemy Bogu służyć tem, co mamy, opowiadaniem Bożego słowa, szerzeniem idei miłości. Panie, który bywałeś ucieczką naszą z pokolenia na pokolenie, prowadź nas dalej, broń nas na wieki i kościoła naszego, nie wypuszczaj z swej opieki uświęconego, tak jak w dawne niepokoje, miej na pieczy sługi swoje, miej teraz aż końca, Niezmożony Obronco!

Nasi męczennicy.

Miedzy wieloma męczennikami naszego ludu, którzy zginęli z powodu Niemców, znajdują się także 3 księża ewangelicy. Wojna i straszny najeźdźca nie szczędził nikogo, kto śmiał inaczej czuć, myśleć czy nawet mówić. Prześladował starych pracowników społecznych a młodych zdolnych do pracy tępił, przed tem jednak wydusił z nich resztę sił do swych celów. Jako wierni swym ideałom, jakoci, którzy nie zaparli się mowy swych ojców, ani ich przekonań zginęli 3 nasi młodzi księża, którzy jeszcze w swej pracy nie mieli nawet czasu i możliwości przeciwstawiać się zakusom wojującego germanizmu. Nic to — należeli do narodu znienawidzonego przez Niemców a to wystarczyło, by ich uwięzić i po długich cier-

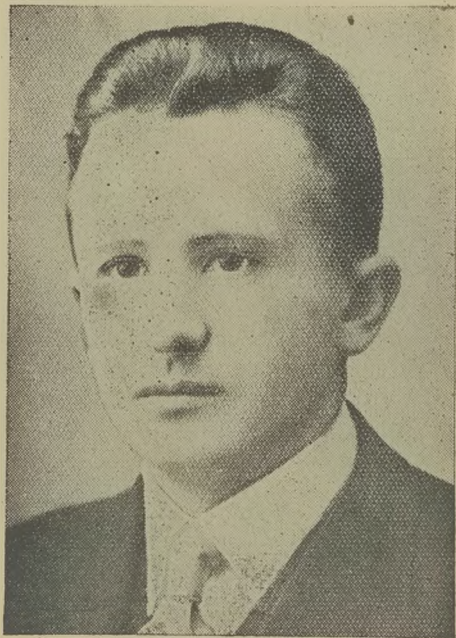
pienjach posłać na drugi świat.

Są niemi śp. Ks. Franciszek Gnida, katecheta w Bystrzycy, śp. Ks. Gustaw Ożana, katecheta w Trzyńcu i śp. Ks. Adolf Zmełty, katecheta w Czeskim Cieszynie.

Ponieważ nie mamy innej możliwości zachowania dla potomnych ich pamięci, dlatego na kartach tego pierwszego po wojnie ewangelickiego kalendarza umieszczamy krótkie życiorysy tych trzech naszych męczenników, którzy nie mieli jeszcze wiele możliwości służenia Słowem Bożym swemu ludowi, i dlatego wśród ogółu zborowników naszego Kościoła są niewiele może znani, lecz którzy wryli się w pamięć powierzonej im pieczy działwie szkolnej oraz młodzieży zrzeszo-

nej w Związkach Ewangelickiej Młodzieży.

Najstarszy z nich śp.Ks. Franciszek Gnida, urodził się w Łazach dnia 14. listopada 1908, jako syn prywatnego stolarza Adolfa Gnidy a wnuk kierownika szkoły ewangelickiej w Orłowej. Po ukończeniu gimnazjum realnego w Orłowej, studiował teologię ewangelicką najpierw 2 lata w Warszawie a potem przeniósł się do Bratysławy i tu po 2 latach ukończył ówczesną t. zw. „Wysoką szkołę” teologii ewangelickiej będącą pod zarządem augsburskiego kościoła ewangelickiego na Słowaczynie. Jako katecheta pracował w zborze bystrzyckim. Pamiętają zapewne Bystrzyczanie niewielką postać księdza katechety, który mieszkał niedaleko szkoły u fotografa Kalety. Śp. Ks. Gnida chorował na żołądek, co się też pokazywało na jego szczupłej postawie i pożółkłej twarzy. Spokojny, nikomu nie włączący w drogę należał do cichych pracowników na niwie naszego Kościoła. W ostatnich latach przed wojną, był prezesem miejscowego Związku Młodzieży Ewangelickiej, jako taki wiele poświęcał czasu dla dobra młodzieży, kształcenia ich charakterów i pielęgnowania życia towarzyskiego. Kiedy wojna wybuchła i bramy szkolne zostały przed nim zamknięte, wówczas postanowił zgromadzać dziatwę szkolną w szkółce niedzielnej i w ten sposób przynajmniej częściowo wychowywać ją w wierze ojców. Ta jednak praca się nie podobala miejscowym agentom idei hitleryzmu a to



Śp. Ks. Franciszek Gnida

według wszelkiego prawdopodobieństwa zdecydowało o tem, że ten cichy i spokojny pracownik powędrował razem z innymi do obozu koncentracyjnego. Został aresztowany w Bystrzycy dnia 22. 4. 1940 podczas masowych aresztowań, trzymany razem ze setkami innych w Kohnowej fabryce w Czeskim Cieszynie, wywieziony do Dachau a po 6 tygodniach przewieziony do Mauthausen-Gusen. Tu trzymał się mimo słabego zdrowia dosyć długo. Kiedy księży wywożono z powrotem do Dachau, on chcąc pozostać razem ze swym bratem, który także dzielił los polskiego inteligenta, nie zgłosił się jako „Pfaff” (ksiądz) i pozo-

stał nadal w Mauthausen a wycieńczony ciężką pracą obozową zmarł tam 30. października 1941 r.

Śp. Ks. **Gustaw Ożana**, urodził się w Suchej Średniej dnia 27. lipca 1909 r. z ojca Józefa Ożany, sztygara, ucznia znanej szkoły górniczej w Dąbrowie i matki Emilii z domu Folwarczny. Młodość jego upływała oprócz trudnych warunków podczas pierwszej wojny światowej dosyć spokojnie i pięknie. Wyrastał bowiem wśród grona 3 sióstr pod opieką troskliwej i nabożnej matki, która trochę upartą naturę chłopaka umiała skierować na dobre drogi. Młodość spędził w Karwinie, dokąd rodzina przeprowadziła się, kiedy ojciec uzyskał tutaj posadę. Po ukończeniu polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, studia teologiczne odbywał zasadniczo w Bratysławie, lecz w międzyczasie spędził jeden rok w Warszawie. Po ukończeniu studiów został wysłany przez Ewang. Kościół a. w. na Słowaczyźnie do Paryża, aby tam opiekował się słowackimi ewangelikami. Z Paryża wyjeżdżał na prawieże całą Francję i odwiedzał skupienia Słowaków i ich rodziny.

Miłe i pogodne były czasy studiów. Wiele pięknych i słonecznych chwil przeżywali wtedy młodzi teolodzy. Poza studiami żywo interesowali się sprawami młodzieży i tak 3 z nich Szurman ze Suchej, Konieczny z Orłowej i Ożana z Karwiny stanowili silną podporę ZEM w Karwinie, który w tym czasie przeżywał okres swej ruchliwej działalności. Zape-

wne wszyscy członkowie ZEM w Karwinie przypominają sobie 3 teologów, którzy nie omieszkiwali choć zdala przybywać na próby chóru, organizować imprezy, wygłaszać odczyty, czy też występować na deskach scenicznych. Między nimi nie brakowało nikdy śp. Ks. Ożany, w którego rodzinnym domu najczęściej zbierali się koledzy, dyskutowali i omawiali sprawy młodzieży i przyszłej pracy w Kościele.

Po powrocie z Paryża śp. Ks. Ożana otrzymuje posadę katechety w Trzyńcu. Mimo zatrudnienia w odległym Trzyńcu dalej interesuje się sprawami ZEM w Karwinie i jest przez jakiś czas jego prezesem. W samym zaś Trzyńcu oprócz ulubionej pracy wśród młodzieży szkolnej, organizuje dorost młodzieży i prowadzi go osobiście aż do wybuchu wojny. Dorost ten pięknie się rozwija, niezapomniane zostaną przez uczestników wycieczki dorostu, czy to na pobliską Jagodną, czy na dalsze góry a nawet do Tatr, względnie też zjazdy dorostów trzynieckiego, suskiego i karwińskiego. Praca wśród młodzieży to rozkosz serca dla Ks. Ożany. Toteż prócz pracy w ZEM w Trzyńcu zakłada ZEM w Nieborach i przez długi czas jest jego dyrygentem. Z prób chóru, sztuk wraca zazwyczaj późno w nocy na rowerze do swego mieszkania. Wszystko to czyni bezinteresownie. Dla sprawy poświęca, siły, zdrowie, swe dochody a nawet szczęście osobiste. Czasy te to okres pięknego rozwoju Zrzeszenia ZEM, który urządza coró-

cznie licznie odwiedzane zjazdy młodzieży, organizuje kursy pracowników, wykłady, wydaje pieśni itp. a wszędzie tutaj można się spotkać ze śp. Ks. Ożaną, który jest członkiem Zarządu ZZEM. Prócz ulubionej pracy wśród młodzieży, uwielbia i zachwyca się muzyką i naszymi pięknymi górami. Toteż ilekroć ma czas i sposobność udaje się w góry czy to z młodzieżą, czy to w towarzystwie któregoś z kolegów a najchętniej ze śp. Rudolfem Kobiela wałęsają się po kochanych Tatrach, i napawają ducha pięknem Bożej przyrody, by pokrzepiwszy się dalej pracować, jak kogo stało, dla dobra umiłowanego ludu.

Kiedy wojna wybuchła, kiedy powrócił zgnębiony z terenów walki i nie mógł powrócić do szkoły, nie mógł się poruszać swobodnie, czuje się nieswojo i od czasu do czasu wyjeżdża z Karwiny do Trzyńca, by widokiem bliskich osób pokrzepić swego ducha, lub udaje się do ukochanych gór. Wreszcie los rzuca go do Wiednia, tu pracuje w „Garvenswerke” jako urzędniczyna. Los rodaków gnienionych przez wroga nie jest mu obojętny, stara się pomagać. Widzi jednal niewspółmierność ofiar i nikłych ich wyników, dlatego się uchyla, żyje na terenie Wiednia cichą pracą w fabryce, w gronie paru zaledwie przyjaciół, w oczekiwaniu na koniec wojny i tęsknocie za ojczystymi górami, za przerwana pracą i za swoimi. Żyje jak na ówczesne czasy spokojnie. Wiedeń był przecież przytuliskiem wielu



Śp. Ks. Gustaw Ożana

Polaków, którzy tutaj poruszali się dosyć swobodnie w porównaniu do innych części rzeszy. A jednak w tym cichym naogół Wiedniu spada grom na Polaków. Wiosną 1943 r. wykryto dewersyjną akcję t. zw. u nas „afere Mrózka”. Zamknięto w związku z tym kilkudziesięciu a potem kilkadziesiąt czy nawet kilkaset ludzi większością Polaków. Między nimi znalazł się i śp. Ks. Gustaw Ożana. Został zamknięty dnia 12. kwietnia 1943. Po dwuletnim więzieniu skazany dnia 21. kwietnia 1945 przez „Volksgericht” na śmierć.

Z więzienia prócz pozwolonej utrzymuje i tajną korespondencję

z domem, pociesza stróską matkę, ojca i rodzeństwo. Szczególnie w listach do młodszego o 15 lat brata wynurza swą duszę, wspomina z tęsknotą na dawniejszą, rancę, czyni o niej wiele cennych uwag i pociesza się nadzieją, że może Bóg pozwoli mu wrócić, aby z większym jeszcze niż dotychczas oddaniem poświęcił się całkowicie pracy dla dobra tych najmniejszych. Bombardowanie Wiednia i gwałtownie zbliżający się front robi małą nadzieję na ziszczenie się tych marzeń. Niestety w początkach kwietnia dzień przed zajęciem Wiednia przez armię rosyjskie wyprowadzają Niemcy z więzienia skazanych na śmierć mężczyzn, prowadzą ich w stronę Lincu a tam gdzieś koło Steinu giną oni prawdopodobnie rozstrzelani z rąk rozbewstwieńców służby hitlerizmu. Glinie między kilkunastoma Ślązakami i śp. ks. Gustaw Ożana.

Kościół stracił w nim dzielnego i pełnego poświęcenia się dla sprawy niebieskiego Króla wśród młodzieży pracownika.

O jego wierze i wytrwaniu aż do końca niechaj świadczą urywki pisanego parę dni przed rozprawą listu do swoich najbliższych. List ten wynieśli za mury więzienia jego współtowarzysze doli a po uciążeniu się burzy przesłali zbolełej rodzinie:

„11. 2. 1945. Niedziela piękna i cicha. Myśli moje biegną do was, najdrożsi. Jakżebym pragnął choćby chwileczkę jedną spojrzeć do waszej chatki, by się dowiedzieć, jak się wam powodzi. Naokoło

was szaleje straszny bój, drzę o wasze życie. Bóg łaskaw. Ja spokojnie patrzę w moją przyszłość. 10 dni jeszcze do rozprawy sądowej. Nie mam wielkiej nadziei, że wyjdę z życia. Jestem przygotowany na wszystko i pogodziłem się z losem. Ufam też, że i wy pogodzicie się z wolą Bożą. Świadomy powagi chwili mogę się przygotować i podporządkować przeznaczeniu Boskiemu. Śmiertelnym jest każdy człowiek. Ile to ludzi ginie obecnie niespodzianie, każdy naloć wyrwa setki ludzi wprost od warsztatu pracy od ogniska domowego, czy zabawek; śmierć zbiera obfite żniwo. A na polu walki, młody czy stary nie wie dnia ani godziny. Mnie Pan Bóg pozwolił wciągu długich miesięcy pogodzić się z tą myślą o śmierci, że mi nie może być straszna. Wszak gośćmi jesteśmy tylko na tej ziemi i powinniśmy być zawsze gotowi. Ile to głębokich myśli powtarzałem dawniej we wierszach czy pieśniach, nie uświadamiając sobie ich treści. „Chcieli życie wziąć, żonę, dzieci, majątność, niech biorą w swej złości, nam królestwo zostanie”, „młodości moja i nad moim czołem możesz się wznosić męczennika wieńcem”, „my do Ciebie tam iść chcemy, innej drogi my nie wiemy, wciąż przy Tobie chcemy stać, życie Ci w ofierze dać”. Oto kilka z nich. Czyż tylko ustami śpiewać mamy te słowa? Bóg ma prawo zażądać także od człowieka ich wypełnienia. Nie ma na świecie tak zbyt wiele, by przyłgać doń całą du-

szą.” — „Przyszłość przed nami nie zapowiada się różowo. Kto wie, czy lud Boży wolny będzie od ucisków i gwałtów. Pewnie, żebym chętnie pracował i w warunkach cięższych od dotychczasowych wśród swoich służąc Bogu i społeczeństwu, jeśli On jednak inaczej postanowił w radzie swojej, idę spokojnie. Wy zaś bojujcie on dobry bóg wiary, po którym, wierzę to mocno, połączy nas Ojciec niebieski w chwale swojej. Tam niema już gwałtu ani narzekania, ale radość wieczna i pokój Boży. Duchem żyć będę wśród was. Wiem, że miłość wasza nie ustanie i że nie zdoła jej też mój okrutny rodzaj śmierci pomniejszyć. Przestępcą nie jestem, nienawiści nie żywię do nikogo i odpuszczam moim przeciwnikom. I wy ich nie sądźcie! Bóg niechaj im będzie miłościw!”

Sp. Ks. Adolf Zmetty, jedyny syn robotnika w fabryce Hahna w Boguminie Jana Zmetego i Zuzanny z Zientków ujrzał światło dzienne w Zabłociu dnia 1. lipca 1913 r. Młodość swą spędził po ciężkich latach wojny światowej pogodnie pod troskliwym okiem rodziców, wśród grona 3 siostr, kochających jedynego braciszka, co był ich dumą i chlubą. Do szkoły ludowej uczęszczał najpierw w Zabłociu, a później, kiedy polska szkoła w Zabłociu została zamknięta, do Bogumina. Gimnazjum ukończył w r. 1933 w Orłowej. Już tu odznaczał się żywą naturą i okazywał wielkie zrozumienie, dla społecznej pracy. Dla swej pogody ducha i ochoty do pracy był



Sp. Ks. Adolf Zmetty

lubiany wśród swych kolegów. Po za pracą młodzieżową w swojej rodzinnej wiosce i Boguminie interesował się żywo ZEM. Podczas swego pobytu w Karwinie uczęszczał na próby chóru ZEM i pomagał w pracy związkowej.

Lata studiów teologicznych spędzał w Bratysławie a w r. 1935—36 był słuchaczem wydziału ewangelickiej teologii we Wiedniu. Po ukończeniu studiów w Bratysławie celem głębszego zaznajomienia się z pracą charytatywną przebywał przez 4 miesiące w Gallneukirchen w Austrii w wielkich zakładach dobroczynnych tamtejszego ewangelickiego Kościoła. Tam jako opiekun w szpitalu dla

niedorozwiniętych i ułomnych zapoznał się z jedną gałęzią pracy Kościoła dla dobra bliźnich i zaprawiał się do przyszłej pracy duszpasterskiej.

Jako student oprócz pracy w Związkach Ewang. Młodzieży bierze udział w pracy polskich studentów, w ich związku „Jedność”. należy do jego chóru, objeżdża z chórem cały teren, aby w ten sposób przyszedł pracownik społeczny zadzierzgnął węzły przyjaźni z ludem, zaznajomił się z jego potrzebami, smutkami i radościami. Któżby nie polubił zawsze wesołego i odważnego towarzysza? Toteż śp. Ks. Zmełty był bardzo wśród młodzieży lubiany i zawsze czy to na zjazdach, czy gdziekolwiek indziej miał koło siebie gromadkę, wśród której rej wodził.

Po powrocie z Austrii śp. Ks. Zmełty znalazł pracę w Kościele jako katecheta w zborze cieszyńskim. Nie odznaczał się silnym zdrowiem. Jeszcze za czasów gimnazjalnych musiał przerwać naukę i leczyć swoje zdrowie, także w czasach studiów spędził jakiś czas w szpitalu, podejrzany o chorobę płucną, a podczas swego pobytu w Cieszynie, był zmuszony szukać opieki znów w szpitalu. Ostatnie wakacje na wolności spędza na kolonii wakacyjnej dla ewangelickich dzieci w nadmorskim mieście Wejherowie a później w Zakopanym. Niebawym wybucha wojna. Śp. Ks. Adolf Zmełty jako wierny syn swego narodu i zdecydowany przeciwnik hitleryzmu odchodzi w dzień wy-

buchu wojny z rodzinnego Zabłocia, chcąc oddać swe siły do służby swemu narodowi. Wypadki zbyt szybko potoczyły się na przód.

Po kilku tygodniach tułaczki wraca z silną wiarą, że sprawa nie jest przegrana, że najeźdźca upaść musi, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość. W roku 1940 w czasie masowych arestowań polskiej inteligencji zostaje i on uwięziony dnia 22. kwietnia. Dzieli los współwięźniów, znaczone etapami Cieszyn, Dachau, Mauthausen i znów Dachau. Nie daje się duchowo złamać, sam innych podnosi na duchu swą wiarą i humorem. Niestety organizm słaby nie mógł w tych okropnych warunkach wytrzymać. Ks. Zmełty rozchorował się. Noga mu strasznie obrzękła, idzie na rewir (szpital) i tu niedługo oddaje swego ducha w ręce Tego, któremu w swym życiu ufał. Umarł dnia 29. kwietnia 1941. Rodzina sprowadziła prochy, które spoczęły na cmentarzu w rodzinnym Zabłociu. Dziś obok tych prochów spoczywa już i jego siostra i matka, którym odejście drogiego Adolfa podłamało zdrowie tak, że jedna nie doczekała nawet końca wojny a matka w niedługim czasie po stracie drugiego dziecka odeszła za swymi miłymi do Pana.

Cześć pamięci tych 3 męczenników, którzy zginęli z ręki niemieckiego narodu. Brak ich wśród naszych szeregów, bowiem stanowili oni 13% grona naszych księży. Bóg wszechmogący, którego wolę chcemy w wierze widzieć i w

tych smutnych wypadkach, niechaj wzbudzi naszemu Kościołowi wiernych sług, którzyby zastąpili ich w pracy na niwie królestwa Bożego. Dziś oglądamy spełnienie się ich wiary: jesteśmy wolni. Możemy swobodnie głosić Słowo Boże i siać ziarno miłości Chrystusowej, która jedynie zdolna jest wywołać modlitwę za wro-

gów: „Bóg niechaj im będzie miłościw!” Tak jedynie w Nim, przez Niego, i w posłuszeństwie jego woli, w wierze i miłości może nastąpić pojednanie zwaśnionej ludzkości i mogą jedni drugich uznać za braci, a nie za wrogów. Daj to, o Panie, aby już więcej nie musiała się lać krew męczenników.

Wstrząśnięte filary.

Otworzyłem skarbnicę odwiecznych Bożych prawd i czytam w 2. Księdze Samuelowej w 24 rozdziale historię nader pouczającą. Spyszniał król Dawid w Sercu swoim. Postanowił budować potęgę swego państwa i chwałę swoją na liczoności swoich sił zbrojnych. Zapomniał ten mały pasterz, syn Izajego, na dawne przepiękne czasy, kiedyto na polach betlehemskich pasął trzodę ojca swego a potem, w pośrodku dwu wojsk pokonał olbrzyma Goliata ze zwykłej pasterkiej procy, ożywiony w sercu swoim niezachwianą wiarą w Boga... Po niewczasie przypomniała mu się pewnie chwała tamtych dni. Bo gdy mu hetmani składali sprawozdanie, że jest w Izraelu ośm kroć sto tysięcy mężów rycerskich, zdolnych do boju a w Judzie pięć kroć sto tysięcy, wtenczas spokojnie nagle i poczuł, że zgrzeszył. W poczuciu winy swojej woła do Pana: „Zgrzeszyłem bardzo, żem to uczynił, ale teraz o Panie! przenieś proszę nieprawość sługi twego, bomci bardzo głupio uczynił”. Jak wielka jest odpowiedzialność tych, którzy trzymają władzę w swoim ręku. Dla tej głupoty królewskiej miała przyjść na naród straszna kara. Ale ponieważ król przyznał się do tego przed Bogiem, że głupio postąpił i upokorzył się

przed Panem, pozwolił mu Bóg wybrać rodzaj kary. Siedem lat głodu, albo trzy miesiące wojny, albo trzy dni morowego powietrza. Dawid wybrał to ostatnie. I umarło w ciągu trzech dni siedemdziesiąt tysięcy mężów, zmiecionych zarazą...

Mór jest straszną plagą, głód jest okropnym nieszczęściem, ale najgorszą klęską jest wojna. Ona pociąga często za sobą i jedno i drugie. Dawid złąkł się wojny, która miała trwać trzy miesiące a nasze pokolenie skarał Bóg jedną wojną, a niedługo potem drugą, która trwała nie trzy miesiące, ale blisko 6 lat. Dlaczego król Dawid bał się widma wojny? Bo wiedział, że z nią i po niej przychodzi na świat bieda materialna i nędza moralna.

Nietylko ruiny i zgłiszcza, nie tylko śmierć milionów ludzi, nie tylko olbrzymie straty i zniszczenie dorobku ludzkiego, ale przede wszystkim zdeprawowanie ducha ludzkiego, to wojny krwawy ślad. Zadrżał w posadach gmach prawdziwej kultury ducha, zatrzęsły się kolumny, na których ludzkość z takim trudem, moliźnie i przez wiele wieków budowała swoje wyższe, szlachetniejsze, piękniejsze i pełniejsze życie. Czy runął ten gmach? Nie jeszcze nie runął, jeszcze nie leży w gruzach, ale zachwiały się filary a jeśli nie będzie

nikogo, kto by te filary wsparł i spoił, narównał i wzmocnił, runie wszystko bezpowrotnie i rozpadnie się w nicłość. Ludzie rzucili się po wojnie do odbudowy. Do odbudowy zburzonych domów i miast. Ale czy pomyślała ludzkość o wzmocnieniu tych wstrząśniętych filarów, na których spoczywa całe życie nasze? Pokażę wam te wstrząśnięte filary i powiem, co trzeba zrobić, aby naprawić to, co zostało zachwiane: Kto to ma zrobić? Z jakiego materiału? I skąd wziąć potrzebny kapitał?

Przypatrzmy się sprawie **wychowania**. Czy to nie jest jeden z pierwszych filarów, na których wznosi ludzkość gmach swojej przyszłości! A czy wojna nie wstrząsnęła potężnie tym zasadniczym filarem? Wojna uderzyła w ten filar z taką gwałtownością, że zdawało się nie wytrzyma naporu. Wychowanie, które daje dziecku **dom** rodzicielski zostało zwichnięte. Wsiąkała w duszę dziecka ciężka atmosfera niepewności, ustawicznego strachu, oraz tego smutku, który osiadał ciężko i kładł się niezmierzonym ciężarem nie tylko na sercu matki, ale także na sercach młodszych i starszych dzieci. Nie tylko matka płakała cicho po kątach w serdecznej tęsknocie i obawie o życie drogiego męża, ale i dzieci cicho płakały nieraz w tajemnicy przed matką, w nieutulonym żalu i tęsknocie za ojcem, którego wojna wyrwała z domu i rzuciła na wszystkie fronty świata, gdzie gorzała pożoga wojenna, albo też na poniewierkę, na strasne męczarnie więzienne i do obozu koncentracyjnego! Dzieci rosły, a matka nie mogła często udźwignąć ciężaru wszystkich swoich obowiązków, nie było czasu, nie było ochoty, nie było sposobności poświęcić się należyte wychowaniu dzieci, które zdane same na siebie ulegały łatwo złym wpływom zewnętrznym. Nie było karzącej ręki ojcowskiej i strofującego słowa... Jakże smutny obraz przedstawiało wychowanie **szkolne**. Czy może dać należyte wychowanie

obca szkoła? Czy mogła dać jakiegokolwiek wychowanie szkoła niemiecka, gdzie małym dzieciom wszczepiano do serc nienawiść, karmiono je polityką i to codziennie, systematycznie, oraz ogłupiano pogańskim światopoglądem? Szkoła zmuszała też dzieci do tego, by się zgromadzały w godzinach pozaszkolnych, owszem nie dla zabawy, albo czegoś pożytecznego, ale na ćwiczenia w żółtych koszulach, z nożem za pasem, gdzie jeden smarkacz rozkazywał drugiemu i miał nad nim stać jak wychowawca. Tymi „wychowawcami“ byli z reguły najwięksi urwisze i najbardziej pyskacie dziewczęta. W ten sposób podrywała szkoła i tak już nadszarpnięty autorytet matki i ojca, o ile ten był w domu. Bezsilni rodzice załamywali ręce, patrząc na swoje dzieci, co z nich uczyniła szkoła. Przerazenie ogarniało tych, co sobie zdawali sprawę z dalekich następstw takiego wychowania. A ileż pozostawiało do życzenia wychowanie religijne dzieci! Religie w szkole uważano za rzecz zbyteczną, niepotrzebną, pastor nie miał wstępu do szkoły, na domiar złego wyszydzano przy każdej nadarzającej się sposobności sprawy, które dla człowieka powinny pozostać na wieki najwyższe, najwznioślejsze i święte. Kościół nic zgoła uczynić nie mógł, bo musiał gadać do dzieci w obcym języku i nie miał możliwości paraliżowania prądów antykościelnych. W ten sposób wyrosło pokolenie, które nie miało należytego wychowania ani w domu, ani w szkole, ani w kościele a zaledwie wyszło dziecko ze szkoły już pognano je do pracy a to bardzo często precz z domu rodzicielskiego, gdzie dostawało się w zgubne, występne otoczenie...

Przypatrzmy się problemowi **pracy**. Pojęcie pracy jest tak wzniosłe, że gdyby ludzkość tę sprawę zlekceważyła, wstrzymany byłby wszelki postęp. Ale wojna zachwiała mocno i tym filarem. Czy warto pracować, zastanawiał się człowiek, gdy cały

dorobek ludzki idzie w niwecz? Co pokolenia w mozolnym trudzie zbudowały, jedna kula armatnia, albo bomba rozmięci i zniszczy? Czy warto dokładać się, kiedy to, co się rodzi z krwawicy i potu przedłuża wojnę a z nią wszelką męczarnię. Stracił człowiek chęć do pracy. A czy ma jakąkolwiek wartość praca wykonywana pod knutem, pod przymusem, w okropnych warunkach?

I **wiedza** jest takim filarem, na którym pragniemy budować. Z niekłamanym zapalem i w głębokim przekonaniu śpiewał nasz człowiek: „Nauka klejnot, nauka skarb drogi, tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda, ani cię dotknie w życiu twoim szkoda. — Uczony człowiek z książęty zasiada, kto nic nie umie, temu wszędzie biada“. Ale gdy przyszła ta straszna wojna razem z niemieckim okrucieństwem, to niejednym odczuł prawdę tej pieśni jako bolesną ironię, co go rwała za serce, bo musiał patrzeć jako ci, którzy posiadali wiedzę, którzy służyli nauce, jako niewinnie cierpieli i umierali za to tylko, że się czegoś nauczyli, że należeli do ludzi wykształconych. Nie posadziła ich nauka i wiedza pomiędzy książęty tego świata, ale ich rzuciła na pastwę ludzi ciemnych i bez miłosierdzia. — Ta wiedza ludzka, która jest powołana do tego, aby życie ludzkości uczynić łatwiejszym, wysłała się w tym kierunku i jeszcze się wysła, aby wynaleźć coraz doskonalsze narzędzia mordu i rzezi, zniszczenia i gwałtu. Zamiast być błogosławieństwem staje się przekleństwem ludzkości.

Ceniliśmy sobie zawsze **oszczędność**, jako jedną z tych potężnych dźwigni, podnoszących ludzkość do dobrobytu. Ale wojna zachwiała tą dźwignią, tak mocno, że będzie trzeba długiego czasu zanim wróci do równowagi. Ludzie, co całe lata oszczędzali, stracili swój grosz, bardzo często swój wdowi grosz. Nęc dziwnego, że się dzisiaj niejeden za-

stanawia nad tym, czy warto oszczędzać, czy warto jeszcze odkładać grosz na przyszłość, czy nie lepiej zużyć bez reszty wszelki zarobek.

Uważaliśmy zawsze **trzeźwość** społeczeństwa za warunek wznoszenia się na wyższy szczebel doskonałości. Ale człowiek spadł z tego szczebla, strącony podmuchem wojny i przyłada sposobności upija się, bez rozumu i zastanowienia. Nie był kraj nasz wolny od pijaństwa ani przed wojną, ale obecnie przybiera pijaństwo takie zastraszające rozmiały, że wydaje się, jakoby ludzie rozum stracili. Nie żal im grosza, nie zastanawiają się nad tym, że pijaństwo jest początkiem wielu bied, że pociąga za sobą daleko idące następstwa. Najgorsza zaś rzecz, upija się często młodzież i nie zna pod tym względem granicy. Nie nauczyła się cenić ciężko zapracowanego grosza, ale owszem nauczyła się pić już za dziecka, bo za niemieckiej okupacji mogła młodzież szkolna swobodnie uczęszczać do szynkowni i pić wprawdzie cienkie piwo, ale zawsze już przyzwyczaić się do rzeczy, o której w normalnych czasach młodzieży szkolnej wogóle się nie śniło. Zwyczaj taki rozrósł się w straszny nałóg, który ogarnął całe młode pokolenie i nie wiem jak to kto odczuwa, ale rozumny człowiek odczuwa to bardzo boleśnie, gdy widzi, jak upijają się nie tylko nieletni młodzieńcy, ale nawet dziewczęta nie wstydzą się w publicznych lokalach sięgnąć po kieliszek wódki. Wstyd i hańba! Co wyrośnie z takiej młodzieży? Kto naprawi szkody, które i pod tym względem wojna wyrządziła? Noto ryczny pijak był przed wojną wyjątkiem i rzadkością a teraz upijają się często i to w straszny sposób młodzie i starzy.

Uderzył grot wojny w **życie rodzinne** i zachwiał tym filarem tak strasznie, że opadły zeń nie tylko złocenia, ale naruszony został sam trzon i fundament. Rozluźniły się związki rodzinne. Poszli mężowie w

daleki świat, a będąc całe lata poza domem, wystawieni na niejedno pokuszenie, często ciężko upadli, a upadły też żony, które pozbowione bezpieczeństwa i opieki w domu nie miały często dość męstwa i cierpliwości, by bronić swojej cnoty i wytrwać w czystości małżeńskiej. Głoszono też hasła w myśl założeń niemieckich, które godziły w uczciwość małżeńską. Zgubna ideologia głosiła, że dziecko nieślubne jest chlubą dzievczyni. Stąd setki zwichniętych żywotów, cały szereg rozwodów i innych grzechów, które pokutują w rodzinach dotkniętych pod tym względem wojną.

Jest też jeden filar, na którym wsparty jest gmach ludzkiej kultury a któremu na imię uczciwość. Tak, ta prosta i skromna uczciwość, jakże ona bardzo ucierpiała z powodu wojny. Dawniej nabywali ludzie wszystko i kupowali drogą uczciwą, ale dziś kwitnie handel nieuczciwy. Jedni przez wojnę zubożeli w straszny sposób i można rzec, że wszystko stracili, inni wzbogacili się niesłychanie. Jedni pracują a niczego nie mogą sobie nabyć, inni nie pracują a wszystko otrzymują. Są tacy, co nieuczciwie kupują a inni nieuczciwie sprzedają. — Nauczyl się ludzie chodzić krętymi ścieżkami. Stanowiska odpowiedzialne pozajmowały jednostki bez poczucia odpowiedzialności. Rozmaite ciemne indywidua, podłe charaktery znęcały się nad człowiekiem porządnym i uczciwym. Głupota święci triumfy. Poderwane zostało zaufanie jednego do drugiego. Są ludzie, którzy tak dalece zostali zawiedzeni i skrzywdzeni, że nikomu już nie wierzą i do każdej sprawy odnoszą się z niechęcią i nieufnością.

Oto wstrząśnięte kolumny. Jeśli gdziekolwiek to przede wszystkim tu trzeba odbudowy. Tu tkwi zarodek zła. Tu są te nienowetowane szkody, które trzeba naprawić, aby społeczeństwo ludzkie mogło na nowo odżyć, otrząsnąć się z koszmarów wojny, wrócić do normalnego życia.

Tu nam nikt nie pomoże, jeśli sobie sami nie pomożemy. Wszyscy musimy się wziąć do dzieła. Wszyscy jesteśmy powołani do tej pracy, aby umocnić te wstrząśnięte kolumny.

Gdzież surowiec, gdzie materiał, gdzie źródło, z którego należy zaczerpnąć, aby naprawić szkody, które poczyniła wojna w tych fundamentalnych sprawach, na których spoczywa dobrobyt ludzkości. Tym jedynym źródłem może być tylko odwieczna skarbnica prawdy Bożej. To Słowo Boże, które reformacja wywiodła na jaśnią jako tę materialną zasadę odnowienia chrześcijaństwa, jest tym surowcem, jest tym materiałem, jest tym niewyczerpanym źródłem nowych wartości, któremi jakże łatwo można scalić pęknięcia, umocnić fundamenty, wypełnić rysy, narównać skrzywienia. Głupi kto tego nie widzi.

Wiara jest tym kapitałem, który nam pozwala czerpać nieprzerwanie z tego źródła i brać to, czego potrzeba. Ludzie wierzący to ludzie prawdziwie bogaci. Ich obowiązkiem jest chwycić się tej pracy, której wprowadzie świat nie uznaje, ale jej potrzebuje. Jesteś wierzącym? Posiadasz skarb wiary w sercu swoim? Idź i pracuj nad wychowaniem pokolenia ludzkiego. Naprawiaj to, co zniszczyła wojna. Możesz to robić jako ojciec i matka własnych dzieci, jako wychowawca młodszego pokolenia przez twój przykład, napomnienie, mądrą przyjacielską radę ktokolwiek zresztą jesteś. Bądź chętny do pracy, ofiarny i pełen poświęcenia a przede wszystkim wierny w wykonywaniu obowiązków swoich. Rzetelne życie i dobra przyszłość ludzkości może być zbudowana tylko na rzetelnej pracy. Ucz się, zdobywaj nowe wiadomości, oświecaj umysł i proś Boga, aby ci, których obdarzył nadzwyczajnymi zdolnościami użyli tej wiedzy swojej nie ku zgubie, ale ku szczęściu pokolenia ludzkiego. Bądź oszczędnym i wierz, że lepiej stracić trudno zdobyty grosz bez własnej winy, niż zyskać największe bo-

gactwa ze szkodą lub krzywdą bliźniego. Zachowaj trzeźwość a wystrzegaj się pijaństwa, które jest hańbą obecnego pokolenia. Przyczyniaj się do budowania zgody i jedności w rodzinach i do ugruntowania chrześcijańskiej uczciwości we wszel

kim postępowaniu.

Pomoc nie przyjdzie sama ze siebie, tu nie pomoże żadna UNRRA, żadna nowa nauka, tu trzeba wiary i starych odwiecznych prawd, które pozwolą nam umocnić i odnowić wstrząśnięte filary.

Rok 1848 na Śląsku Cieszyńskim.

I.

Pamiętny ten rok, przewany słusznie „wiosną ludów”, zapisał się w pamięci do niedawna żyjących ludzi, jak żaden inny przez nich przeżyty rok. Zapisany jest jako bardzo ważny przez pamiętnikarzy 19 stulecia. Pamięć tego roku budzi u najstarszych z pośród żyjących wspomnienie opowieści i słyszanych w dzieciństwie z ust starych ludzi o głodnych rokach, a czterdziesty ósmy był ostatnim rokiem głodu, ale najbardziej dał się ludziom na Śląsku we znaki. Ten głód zapisał się w pamięci biednego ludu lepiej i głębiej, niż zniesienie reszty robót pańszczyźnianych i nadanie praw obywatelskich. Straszne musi być uczucie głodu..

Głód spowodowany został nieurodzajem ziemniaków w latach 1845—1847, które od paru dziesiątków lat stały się najważniejszym środkiem odżywczym całej polaci Śląska i pogranicza. Kłeskę spotęgował fakt nieurodzaju zbóż. Szczególnie cierpiała biedacz wiejska i małorolni. W tych latach nie jeden siedlak odbudował budynki, do dziś stojące, bo było dość chętnych co za pożywienie pracowali przez cały dzień.

Rok 1847 był już urodzajniejszy, ale cóż z tego — wielu posiadaczy roli nie miało co zbierać, bo nie mieli pól obsianych ani zasadzonych ziemniakami. Niejeden właściciel większego obszaru pola poznał i odczuł na sobie co to głód. Przez zimę jakoś tam resztki i ochłapy żywności ludzie zdobywali i wegetowali. Zdrowsi i zasobniejsi brali pieniądze i coś tam do tłumoczka, udając się w szeroki świat szukać trochę żywności — po zamożniejszych, mniej kłeską nieurodzaju dotkniętych osiedlach. Nie jeden po tygodniach wracał wycieńczony i utrudzony nie przynosząc niczego do jedzenia. Wtedy niejedną, jak starzy opowiadali — rzucił węzełek z pieniędzmi na

Paweł Niedoba zakład krawiecki

Cz. Cieszyn, Pl. Dr. E. Beneše

*wykonuje eleganckie
i najmodniejsze u-
brania i palta według
najnowszych żurnali.*

Szybka i solidna obsługa!

ziemię, wołając z goryczą: Nic mi po was, nikt nie chce dać za was trochy zboża, albo ziemniaków... Wiosną 1848, gdy słońce ogrzało ziemię, ludzie wyłazili z chat, istne cienie człowieka, wychudzone, blade, słaniające się od słaboty. — Rozchodzili się koło osiedli, wyszukując źdźbeł ziół i chwastów jak pokrzywy, jaskier itp. — wydłubywali z ziemi korzonki, by to sparzywszy — spożyć.

Z takiego pożywienia ludzie puchnęli, chorowali, masowo umierali. Obliczono na podstawie metryk, że na Śląsku Ciesz. zmarło przez dwa lata głodu do kwietnia 1848 przeszło ośm tysięcy osób. W niektórych wsiach wymarły całe rodziny. Gdziekolwiek nie było komu grzebać zmarłych.

W tym czasie studiowała liczniejsza grupa Ślązaków we Wiedniu. Z listów od rodzin i znajomych dowiedzieli się o smutnym położeniu ludności wiejskiej na Śląsku. Założyli Ślązacy tow. „Silesia” i rozpoczęli czynność ratowniczą. Zbierali dary i przesyłali na Śląsk. Następnie opracowali alarmującą petycję, którą wręczyli ministerstwu spraw wewnętrznych, zawierającą faktyczny opis stosunków głodowych i sanitarnych na Śląsku Cieszyńskim. W petycji poddano druzgotącej krytyce czynniki rządowe, ich niedbalstwo i niedołęstwo, które do takich następstw doprowadziły. Na skutek tej akcji studentów wiedeńskich w kwietniu 1848 przysłano na Śląsk komisje sanitarne a jeden z członków Dr. Sucha-

nek, który badał położenie w okolicy Strumienia, przesłał do opawskiej gazety opis strasznej rzeczywistości, jaką znalazł w tej okolicy. M. i. opisuje, że w całych wsiach doszło do tego, że „pożywieniem mieszkańców stał się nie strawny dla ludzkiego żołądka chleb z otrąb, siana i zmiętej kory drzewnej...” W małej wiosce Ligocie, która miała 1533 mieszkańców, zmarło w przeszłym miesiącu (marcu) 75 osób... Szczęśliwi są ci, co umarli, dobrze im, ale pomyślcie na tych, którzy ich przeżyli, do obrzydzenia wychudzeni, czy spuchliną oszpecony, półnaczy, zataczający się na niepewnych nogach od słabości... wołający do nieba o miłosierdzie, bo miłosierdzie ludzi zawiodło. — nie było co do ust włożyć...”

Komisje badały, pisały sprawozdania, krytkowały zarządzenia ratownicze nieudolnych władz, radziły wydanie innych zarządzeń, a w położeniu od kwietnia do lipca 1848 nie wiele się zmieniło na lepsze. Dowodzi tego list pewnego księdza z Cieszyńskiego wydrukowany w opawskim czasopiśmie, który tu 17. 7. obszernie opisuje opłakany stan wyżywienia ludności na Śl. Ciesz. List ten to głos rozpaczony nad biedą ludu wiejskiego, a równocześnie oskarżenie państwowych urzędów i władz, że swych obowiązków nie konają i obojętnie patrzą jak głód i mór dziesiątkują biedną ludność Śląska Cieszyńskiego. Statystyka wykazuje, że w r. 1847 zmarło na Śl. C. o 6.000 ludzi więcej, niż po inne lata. Jako przyczynę śmierci

zapisuje się: słabość, przesilenie, ból głowy, piersi — itd. Czemu się nie poda prawdziwej przyczyny śmierci. Ale władza nie chce wiedzieć, ani uznać, że się rozchodzi o ofiary zmarłe wskutek głodu, złego odżywiania i tyfusu głodowego, aby to nie sprawiało kłopoty, badania komisyjne. Któżby się tam przejmował, że taka biedacz i hałastra umiera.”

Ksiądz wzywa czytelników gazety, żeby poszli na wieś, jak tam w nędznych chałupach wygląda. Tam gdzie dawniej byli postawni mężowie, pracowite kobiety i zdrowe dzieci, tam dziś nędzarze. Ojciec leży na barłogu w gorączce, matka płatająca się ledwo i zataczająca się od słabości, dzieci jak cienie, szkielety w skórę obleczone, wszyscy pół nadzy, wołający o chleb... Ludzie padają z głodu w chałupach, kolniach, komorach, po polach, zagajnikach, po drogach, często nie pogrzebani, aż smród rozkładających się zwłok zmusza mieszkających w pobliżu, lub przechodzących do usuwania trupów do marowni.” To jest mała cząstka obszernej opisu stosunków panujących na Śl. Ciesz. dokonanego przez księdza nieznanego nazwiska, bo Redakcja go nie ujawniła.

Dopiero nowe żniwa nasyciły wygłodniałe żołądki biedaczy wiejskiej i powoli znikwały następstwa paroletniego głodowania i niedojadania.

* * *

Ludzie przychodzili powoli do sił, do zdrowia.

II.

Przez Europę powiał silny wiatr wolnościowy. Od Zachodu. Gdziekolwiek jak huragan, grożący zwaleniem wszelkiego dotychczasowego porządku społecznego. Zwałwał przywileje feudałów, podtrzymywane przez reakcyjne rządy. Burzyła się i demonstrowała ludność stolic europejskich, na barykadach stanęli mieszkańcy miast, przede wszystkim studenci. Fala rewolucyjna dotarła i do Wiednia. Masy ludowe demonstrowały domagając się nadania konstytucji. Doszło do rozlewu krwi, padły pierwsze ofiary w walce o prawa ludu, ale mimo to reakcyjny rząd wiedeński Metternicha musiał opuścić Wiedeń. Najprzód zezwolił cesarz na wolność druku i na zorganizowanie gwardji ludowej.

Następnie 15 marca zapowiedział cesarz nadanie praw konstytucyjnych, które ma uchwalić sejm wybrany przez lud. Projekt konstytucji ogłoszono 25 kwietnia 1848. Zapowiedziano też wybory do parlamentu austriackiego. Składał się z 383 posłów wybranych w krajach dawnej Austrii. W tej liczbie był tylko **jeden** poseł ewangelik — był to pastor z Bielska Ks. Karol Samuel Sznajder. Odegrał on wybitną rolę w parlamencie austriackim. Kiedy na jednym z pierwszych posiedzeń najmłodszy poseł parlamentu Kudlich postawił wniosek o zniesienie poddaństwa i robót pańszczyźnianych, wystąpił jako drugi mówca Ks. Sznajder przemawiając za przyjęciem wniosku Kudlicha. Pó-

źniej, jako jedyny ewangelik przemawiał z równouprawnieniem ewangelików z katolikami. Równouprawnieniu sprzeciwiali się szczególnie mocno posłowie z Tyrolu.

Ciekawa jest historia wyboru Ks. Sznajdra posłem. Opisuje to we swoich „Wspomnieniach”, które są ważnym przyczynkiem do historii stosunków na Śląsku Cieszyńskim w pierwszych trzech czwartych 19 stulecia.

Na kilka dni przed wyborami obradowała konferencja ewang. śląskich księży w Cieszynie. Na zebraniu tym zastanawiali się, czy by nie dało się w którymś okręgu wyborczym przeprowadzić wybór jednego z pośród księży na posła do parlamentu. Konferencja wysunęła kandydaturę Ks. Sznajdra w okręgu bielskim, do którego wówczas należały wsie aż po Golezów. Wybierali przedstawiciele miejscowi — coś w rodzaju późniejszych „walmanów”. Na wyznaczone miejsce w Bielsku zebrali się wyborcy, za stołem zasiadła komisja i teraz przed komisją i wyborców musiał wystąpić kandydat na posła, przedstawić się i wygłosić mowę przedwyborczą: Program i jak zamyśla sprawować urząd poselski. Wtedy już między wyborców rzucono hasło: Nie należy wybierać urzędników ani księży. Należy wybierać przede wszystkim chłopów — jednego z pośród wyborców. Ks. Sznajder wspomina o rezerwie, jaką mu okazywały znani chłopci: Jak patrzyli na niego z

góry — no dziś my pokażemy.. Szkoda twoich zabiegów...

Kiedy Ks. Sznajder zgłosił kandydaturę, odbyło się bez jakichkolwiek wstrętów — znalazł pewną przychylność ze strony ogółu wyborców. Mowę kandydacką wygłosił w językach polskim i niemieckim. Nagrodzono ją paroma brawami. Po nim wystąpiło jeszcze kilku kandydatów m. i. kandydat bielszczanin Fritsche i poczmistrz ze Skoczowa Habel. Przy rozstrzygających wyborach między ostatnimi a ks. Sznajdrem, większość otrzymał ks. Sznajder. No i teraz ludność wiejska stawiała żądanie, by wybrany poseł zgodził się utrzymywać własnym kosztem męża zaufania, któryby z posłem pojechał do Wiednia, by tam kontrolował posła, czy należycie interesy wyborców zastępuje..

Kontr kandydat Ks. Sznajdra zgodził się takiego kontrolora utrzymywać we Wiedniu własnym kosztem.

Wybrany posłem Ks. Sznajder stanowczo odrzucił, by takiego kontrolora utrzymywał. Po tym oświadczeniu nastąpił w sali wyborczej hałas, protesty, zamieszanie, wyzywanie.

Wtedy Ks. Sznajder dał znak, że chce coś powiedzieć. Nastąpiła cisza, wszystkie oczy zwrócono na niego. Oświadczył, że przy wyborze tak ważnym jego zdaniem najważniejsze to kwestja zaufania. „Z zachowania widzę, że tego zaufania do mnie nie macie, dlatego wyboru nie przyjmuję — wybierzcie kogo innego..” Powie-

dział i wyszedł do bocznego pokoju.

Po chwili weszła grupa wyborców, ujęła Ks. Sznajdra w mocne dłonie i zaniósła do sali. Tu mu oświadczono, że koszty utrzymania zastępcy przyjmą na siebie wiejskie gminy..

Ale ani na to Ks. Sznajder się nie zgodził i wniósł rezygnację po raz drugi i poszedł do domu.

Po chwili przysłała za nim deputacja, wzywając do zatrzymania wyboru i natychmiastowego udania się do lokalu wyborczego. Panuje tam takie zamieszanie, że obawiać się należy groźnych następstw i tym należy zapobiec. Gdy wrócił do lokalu zgromadzeni wyborcy otoczyli go jeden przez drugiego wołając: My wszyscy tu zgromadzeni wybieramy Ks. Sznajdra posłem przez aklamację — jesteśmy wszyscy za nim żadnego nowego głosowania nie potrzeba, ani żadnego skrutynium. Przewodniczący komisji ksiądz Sułkowski przychylił się do żądania wyborców... Jeden z wyborców, a to taki, który jako jeden z pierwszych gratulował Ks. Sz. wyboru, wniósł przeciw wyborowi rekurs do Wiednia jako nie formalnie przeprowadzonym.

Okazało się, że wyborcy dobrze utrafili wybierając posłem do parlamentu Ks. Sznajdra. Któżby lepiej potrafił opisać położenie chłopu śląskiego zmuszonego znosić ciężar robót pańszczyźnianych, różnych tocmów, danin, świadczeń na rzecz obszarnika, czy Komory Cieszyńskiej?

— „Jeśli konstytucja ma być

demokratyczna, na ludzie ugrunтована, żaden zaiste stan nie powinien mieć przedniejszego miejsca, niż krzepki stan chłopski. Po prostu powiem: chcę, aby chłop z poddaństwa był zwolniony. Chcę, aby wieśniak nie był więcej poddanym pańskim, lecz obywatelem wolnym w kraju, żeby w pełni mógł korzystać z wszelkich praw krajowych. Gdy się czyta spis wszystkich ciężarów z poddaństwa się wywodzących, brak tchu by te ciężary przedstawić.. Śląsk to nie kraj opływający mlekiem i miodem; niewiadać tu rozległych, bujnymi plonami okrytych pól i winnic, złote grona winne tu nie dojrzewają. Jałowa jest śląska ziemia, z której mozolna i skrzętna praca i pilność skape plony wydobywają. Mała krajina, ale wielka tam bieda... Ach, lata ciężkiego doświadczenia, klęska nieurodzaju nas tam na wiedziły. Manna śląska nie rodziła się w ostatnich latach — zgłodniałi nędzarze gromadzili się na drogach.., skape były żniwa, ale tym obfitsze żniwo zbierała śmierć... Co Bóg dopuszcza, Bóg też odwraca, ale co człowiek człowiekowi nałoży, trudność to ustępuje. Tym trudniej się znosi. A zaprawdę jakież ciężary znosi Ślązak! Nie boi on się roboty, ale nie chce przymusowej pracy. Pyta się słusznie: Czemużem ja naznaczony nato, abym drogi budował, uprawiał. Czemu do mnie się mówi: Chłopie zaprzagaj, — gdy zaprzęgu potrzeba. Mówi się, że to podatki. Lecz dlaczego nie podatki wzajemne. Że to są usługi.

Lecz dłaczego tylko na chłopie cięża...

Zagładjnicie do gór śląskich. Tam widać tu i ówdzie chałupkę w niej izbę kurzlawą; nędzni ludzie w niej mieszkają, nie sieją pszenicy ani żyta, tylko owies. Chleb owiesny jest jedyną ich żywnością. Jedyną ich własnością jest kilka owiec, z których wełny sami sobie odziewadła robią. Kawałek pastwiska jest ich jedyną podstawą bytu...

A pańszczyzna obciąża i takich biednych komorników i chałupników. Oczy ludu wiejskiego obrócone na ten sejm, tu ich nadzieja, gdy ta gwiazda zblednieje, to potem zostałaby ludowi rozpacz! A człowiek gdy w ropaczy, to jakby w fanatycznym obłędzie porażony...

Śląsk na nas patrzy! Nie oszukajmy go! Wypowiedzmy ono wielkie słowo, które ma być jakby darowizną na Gody przed tym Nowym Rokiem, który się zbliża, iż słońce wolności weszło nad górami, a że i chłopstwu — ludowi naszemu gotuje się szczęście i zaspokojenie od dawna oczekiwanych życzeń.

To też nie dziwić się mieszkańcom podgórskich wsi, kiedy zapoznali się z osnową mowy parlamentarnej Ks. Sznajdra, że zareagowali. Wystosowali doń list dziękczynny za tak mocną mowę, aby wiekowe ciężary robocze znieść. Pierwsi zrobili to Ustrońcy i Wiślanie i specjalna delegacja chłopska zawiozła to przebywającemu w Wiedniu posłowi. Ostatecznie sejm wiedeński u-

chwalił zniesienie poddaństwa i ciężarów urbarjalnych 31. sierpnia 1848. Trzy punkty ustawy uchwalono jednomyślnie. Nie było zgody co do odszkodowania właścicieli dominiów. 144 posłów było takich, którzy byli zatem, by nic nie dać panom. 36 posłów wstrzymało się od głosowania. Uchwalono dać „skromne” odszkodowanie, a zapłacić ma kraj, a nie poddani. Wysokość odszkodowania miała uchwalić osobna komisja sejmowa. Wykonanie ustawy wlokło się latami. (Mam dokument przewłaszczenia posiadłości przez komisje w 1856 31. 12.

Odszkodowanie miał wypłacić kraj, ale na uwłaszczonych chłopów nałożono niepłacone dotychczas podatki gruntowe, (płacił je do 1848 obszarnek) i nakładano i wymyślano coraz to nowe podatki i opłaty. Niejeden mieszczuch, albo słuźalec pański zapytywał chłopów pół serjo — pół szyderczo: Cóż wy teraz chłopie robić będziecie? Na „pańskie” ście jeździli, a grunt też mieliście też obrabiony... Na dobre wam to nie wyjdzie — zbisagujecie się, rozleniwicie. Będziecie leżeć na brzuchu, albo popijać w karczmie... Byli tacy co im na dobre nie wychodziło. Ale przeważająca większość zabrała się do należytej uprawy ziemi. Właściciele małych gospodarstw poszli jako robotnicy do nowozakładanych hut, kopalń, fabryk, podnosząc stopę życiową rodzin, odbudowując walące się chałupy, mnożąc dobrobyt i bogactwa kraju.

* * *

Pięknie to Jan Kubisz, śląski przypada w styczniu 1948) napisał:
poeta (którego 100 lecie urodzin):

*„W czasach „pańszczyzny“, Kiedy chłop na pany
Pracować musiał, jak gdyby w niewoli,
Porzucił często ojczyste swe łany.
Odbiegał często ojcowskiej swej roli.*

*Wolał uciekać, niżli „pańskie“ zbywać;
To też nie jeden grunt stał często pusty,
A ten, kto miał chęć rzecz tanio nabywać
Dostał grunt nieraz za „garniec kapusty.“*

*Lecz kiedy czasy nastały wolności,
I uciążliwą rzuciły pańszczyznę,
I gdy chłop panem stał się swojej włości,
Dostał ojcowską na własność puściznę;*

*Wtedy dopiero dla niego się stała
Drogą ta ziemia, choć jej licha gleba
Zaledwie jemu trochę wydawała
Lnu na odzienie i na pokarm chleba . . .“*

*Więcej nie pragnął. Czyliż nie miał dosyć,
Gdy w praw człowieczych wchodził używanie?
Gdy już poddaństwa nie miał więcej nosić,
Lecz być swobodnym, wolnym w nowym stanie?*

*Więcej nie pragnął, orał siad i włóczył
I czekał cicho azali też plony
Da zasiew, który zagonom poruczył.
Tak „— innych rzeczy nie był on spragniony....“*

Tak, rzeczywistość śląska się powoli przemieniała a ludność w swych najświetlejszych przedstawicielach chciała dla polskiej ludności kraju zdobyć wszelkie prawa gospodarcze i narodowe, żeby była naprawdę gospodarzem na swojej ziemi.

Ewangelicy starali się uzyskać pełne równouprawnienie wyznaniowe. Niestety nie wyszło nic poza ramy ogólne konstytucyjnych praw; do wprowadzenia brakowało osobnych ustaw, rozporządzeń rządowych, patentów cesar-

skich. Po wydaniu tymczasowego rozporządzenia cesarskiego na razie zniesiono urzędowo uznane od czasów patentu Jozefińskiego obraźliwe słowo „akatolik“ a nadano nazwę ewangelik.

2) Wydano prawo przestąpienia z jednego wyznania do drugiego.

3) Nadano moc prawną metrykom ewangelickim. (poteraz prawomocne były wystawione przez kat. księży.)

4) Zniesiono opłaty za funkcje, które każdy ewangelik musiał pła-

* cić księżom katolickim (Jura stole).

5) Uregulowano sprawy zawierania małżeństw.

Było wielką zasługą pośła Ks. Sznajdera, że te zarządzenia regulujące sprawy ewangelików wydano i dość się nazabiegał o ich treść i formę oraz możliwie przedknie ogłoszenie. Dalszym krokiem i rozszerzeniem praw dla ewangelików był patent cesarski wydany w r. 1851 a pełnię praw — równouprawnienie przyznano ewangelikom w 1861 i 1868.

Gdyby nie zabiegi pośła Ks. Sznajdera, byliby ewangelicy do tego czasu musieli znosić upokorzenia i płacić haracz. Najdrażliwsze bolączki ewangelików zostały w 1848 usunięte dzięki Ks. Sznajdrowi. Ks. Sznajder był poślem od 1865 aż do swej śmierci superintendentem morawsko—śląskim.

* * *

Z tym zniesieniem pańszczyzny i przyznaniem ludowi pełni praw wynikającej z projektu ogłoszonej w kwietniu 1848 konstytucji, też to tak nie wyglądało na „ozaist”. Sławny i zasłużony nauczyciel w Cieszynie Jan Śliwka w r. 1848 będący w Końskiej pisał w tym roku: „Pamiętne dni marcowe przywróciły ludowi najważniejsze przyrodzone prawo, to jest wolność mowy. Ale cóż nam z tej wolności, gdy jej znowu używać nie śmiemy, będąc otoczeni z różnych stron bezsumiennymi szpiegami, którzy każde wymówione słowo, aczkolwiekby najniewinniejsze było, przekręcają, a tym

doniosą, którzy nas w oplakanej przeszłości uciemieźali, a którzy narzekając nad utratą mocy do uciskania ludu, radziły nam jeszcze kłopotów i zgryzoty nagotować... Gdyśmy naszym spółziomkom w marcu mówili, że nam najłaskawszy cesarz konstytucję nadał, a że już też po niedługim czasie ta przemierzała i w ohydzie będąca pańszczyzna, jak również i one dokuczliwe ciężary poddańcze spadną, zaraześmy byli przed zarządcę (folwarku) stawieni, którzy przestraszywszy nas wszemożnie surowie nam zagroził, abyśmy takich zmyślonych wieści o zniesieniu pańszczyzny itd. między chłopami nie rozszerzali, dowodząc, że tego cesarz żadną miarą nie uczyni.

Na oświadczenie nasze, żeśmy tych wiadomości z palca nie wyssali, lecz z wiarogodnego źródła zaczerpnęli, przystąpiwszy do nas sprawca, uśmierzywszy swój głos, wezwał nas po przyjacielsku do milczenia, ubolewając nad tym co się stało.”

Byli między ukształconymi Ślązakami młodzi zapaleńcy, dobrze ludowi życzący, którzy podobnie jak Śliwka, czynili to śmiało i ludu uświadamiali o jego prawach i potrzebach.

Jednym z takich był Dr. Paweł Oszelda, rodem z Nieborów. Urządzał zgromadzenia, chodząc od wsi do wsi.

18. października 1848 zwołano do Cieszyna „na Solarnie” pierwsze jak Cieszyn Cieszymem zgromadzenie ludowe. W wiecu tym

wzięło udział około pięć tysięcy uczestników.

Przemawiał tam jako pierwszy mowca Paweł Stalmach, potem Dr. Oszelda, bardzo radykalnie, następnie Dr. Kozieł z Puńcowa. Przemawiali jeszcze inni. Mówili o potrzebie walki w celu uzyskania dla ludu praw politycznych i narodowych. Skutki tego wiecu były dla mowców smutne: Dr. Oszelda i Dr. Kozieł zostali zaaresztowani i osadzeni w kazamatach w Bernie na t. zw. Szpilberku. Kogo to bliżej interesuje dowie się o życiu Dra Oszeldy w „Zaraniu Śląskim” rocznik 1935 zeszyt I.

* * *

Pisząc o 1848 nie wolno zapomnieć, że w tym roku w maju zebrał się w Pradze i obradował pierwszy zjazd wszechsłowiański. Wzięli w nim udział oficjalnie przedstawiciele siedmiu narodów słowiańskich, przeważnie z plebion zamieszkujących Austro — Węgry, będących pod panowaniem Habsburgów. Zjazd zwołano, aby zjednoczyć Słowian do obrony przeciw zachłanności Niemców.

Zjazd miał zademonstrować siłę Słowian w granicach Austrii i zjednoczyć do obrony, jako odpowiedź na zwołany ogólnie niemiecki sejm we Frankfurcie.

Pewni organizatorzy zjazdu słowiańskiego wychodzili ze stanowiska, że w monarchii habsburskiej Słowianie mając większość, mogliby tu wywalczyć sobie pełnię praw narodowych i politycznych, oraz bytu i rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Jakże pięknie brzmią wytyczne skryształizowane w uchwale: „My Słowianie odrzucamy i mamy w pogardzie każde panowanie siły, przeciwstawiającej się prawom; odrzucamy wszelkie przywileje i bezprawia; jako też wszelkie polityczne różnice stanów. Żądamy bezwzględnej równości w obliczu prawa, i jednakich praw i obowiązków dla każdego. Wszędzie, gdzie wśród milionów rodzi się choćby jeden niewolnik, nie jest tam jeszcze znana prawdziwa wolność.

Wolność, równość i braterstwo wszystkich ludzi, żyjących w państwie, jest jak przed lat tysiącem, tak i dzisiaj naszym hasłem.”

I jakaż ironia! Zjazd słowiański nie zakończył swych obrad nad zjednoczeniem Słowian austriackich, ani nie doprowadził do ukończenia koncepcji o wzajemności słowiańskiej. Austriacki generał Wündischgratz bombardowaniem Pragi i krwawą masakrą ludności czeskiej na ulicach miasta uniemożliwił dokończenie obrad kongresu słowiańskiego. To była oficjalna odpowiedź reakcji austriacko — niemieckiej na zaofiarowaną przez Słowian pomoc zagrożonemu istnieniu Austrii.

Zjazd słowiański uchwalił też ostry protest przeciw wynarodowianiu polskich Ślązaków i prześladowaniu Polaków w Poznańskim i na Mazurach oraz Łużyczan przez Niemców.

Przy tej sposobności nawiasem: Śląsk zastępowali na kongresie Słow. Paweł Stalmach i Andrzej Kotuła z Grodziszczu, obaj ewan-

gelicy i dwóch Czechów z opawskiego.

Wszyscy na kongresie zostali przydzieleni do sekcji polskiej. Wyznawcy idei narodowej i słowiańskiej wzajemności rozpoczęli na wiosnę budzących się do życia narodowego ludów, wydawania pisma tygodniowego dla ludu Śląskiego.

Oto pierwsze słowa z nowego pisma (6 maja 1848).

Bracia!

Pęknał czarny obłok, który przez stulecie niebo jasne zasłaniał, zabłysnęło słońce wolności i ciemność straszna znikła.

Długoście spali bracia moi, a długo spać niezdrowo — sąsiedzi wasi dawno się przebudzili, uprzedzili słońce, urzędowali jutrzeńkę, rzucili się do pracy i już są daleko naprzód, podczas gdy wy się dopiero obudzacie. Twardy sen kleił oczy wasze, a z tego snu któż was przebudził? Niektórzy z synów waszych, którychście na to ustanowili, przebudzili się wprawdzie, lecz któryż zawołał na was: **Ocućcie się?** Ci pracowali dla siebie i mówili: Niech tam śpią, dobry jest dla nich odpoczynek. Lecz oto głos Archanioła wolności o wasz kraj się obył i was do oświecenia się pobudził. Nieomieszkajcież więc bracia miłi użyć tej sposobności, rzućcie się wspólnie do pracy, przebudzajcie jeszcze śpiących, napominajcie i zachęcajcie ich przykładem waszym. Długi jest dzień, dużo możemy pracować, a gdy pilnie wy-

trwali będziemy, dogonimy naszych sąsiadów, przedbiegniemy ich nawet, gdy ci już wysileni będąc przestaną pracować...”

Pierwsze to pismo w Cieszynie redagowali i pisywali doń w pierwszych latach prawie wyłącznie śląscy ewangelicy.

* * *

Ileż pism wychodziło do wybuchu drugiej wojny na Śląsku Cieszyńskim prawie wszystkie w Cieszynie!

* * *

Co o nas napisze za 100 lat kronikarz, gdy będzie chciał opisać co się działo na Śląsku Cieszyńskim 1948? Jewe.

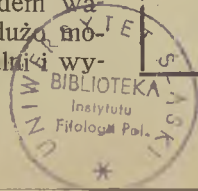
Skład towarów spożywczych i kolonialnych

Karol Rusz



Bystrzyca n/O.

*poleca materiały
budowlane oraz
nasiona rolnicze*



Jan Mamica

nár. správce

Fy. E. KRETSCHMER

Trzyniec, tel. 64.

Poleca: żelazo budowlane, blachę,
rury i artykuły żelazne, okucia
meblowe, materiały budowlane,
potrzeby sanitarne i instalacyjne,
naczynia kuchenne, szkło, porcelanę
pompy, nawozy sztuczne, nasiona,
laki, barwy, oleje i potrzeby
sportowe.

Zakład
Siodlarsko — tapicerski

Ignacy Matyaszek Trzyniec

wykonuje: uprzęże na konie
materace
otomany
tapczany
oraz wszelkie naprawy i t. p.

Mechaniczna stolarnia

JAN
PSZCZÓŁKA
wdowa

Trzyniec 280

Skład i wyrób mebli oraz wykonywanie wszelkich prac budowlanych.

50 lat

Najstarszy skład piwa na
Śląsku Cieszyńskim

Jan Ciemała
Wędrynia, telefon 4.

Restauracja, pierwszorządne
wina, wódki i najlepsze piwo
z własnego składu.

Adam Unucka

Cz. Cieszyń, ul. Fabryczna 5.

Naprawa wszelkich maszyn rolniczych, młynów
z pędem mechanicznym i ręcznym, rowkowanie wal-
ców i elektryczne spawanie. — Ceny umiarkowane.

Jan Szlauer

mechaniczna stolarnia

Trzyniec

Urządzenia elektryczne wszelkiego rodzaju, radioodbiorniki, wzmacnia-
cze radiofoniczne, elektryczne patefony, narzędzie elektryczne dla prze-
mysłu i rzemiosła i gospodarstwa domowego dostarcza fachowe
przedsiębiorstwo elektrotechniczne

„SVĚTLOSPOL“

Vladislav Bednař a spol.
Český Těšín Tř. marš. Stalina 6.

Paweł Brzeżek

mechaniczna stolarnia

Ligotka Kameralna 189

wykonuje fachowo i solidnie wszelkie prace wchodzące w
zakres budownictwa. — Wyrób nowoczesnych mebli. —

Tartak elektryczny
i handel drzewem

Paweł Rakowski Gnojnik

telefon 16

Dostarcza szybko:
materiał miękki, budowlany i stolarski.

Sikora Jan

M ł y n
t a r t a k
i handel
drzewem

Łyżbice

telefon Trzynieć 18

10 —

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001014935



Paweł S

II 352407/0/1948

SL

Młyn walcowy

Gnojnik 15

Telefon 11

J. Cymorek

tartak parowy

Oldrzychowice

telefon Trzyniec 36.